JUŻ DZIŚ SPECJALNY DODATEK

Połączyła ich świętość

KARD. WYSZYŃSKI I MATKA CZACKA

● Kard. Wyszyński to patron sytuacji beznadziejnych ● Matka Elżbieta Czacka, orędowniczka niewidomych ● Prymas, świadek wyboru Jana Pawła II

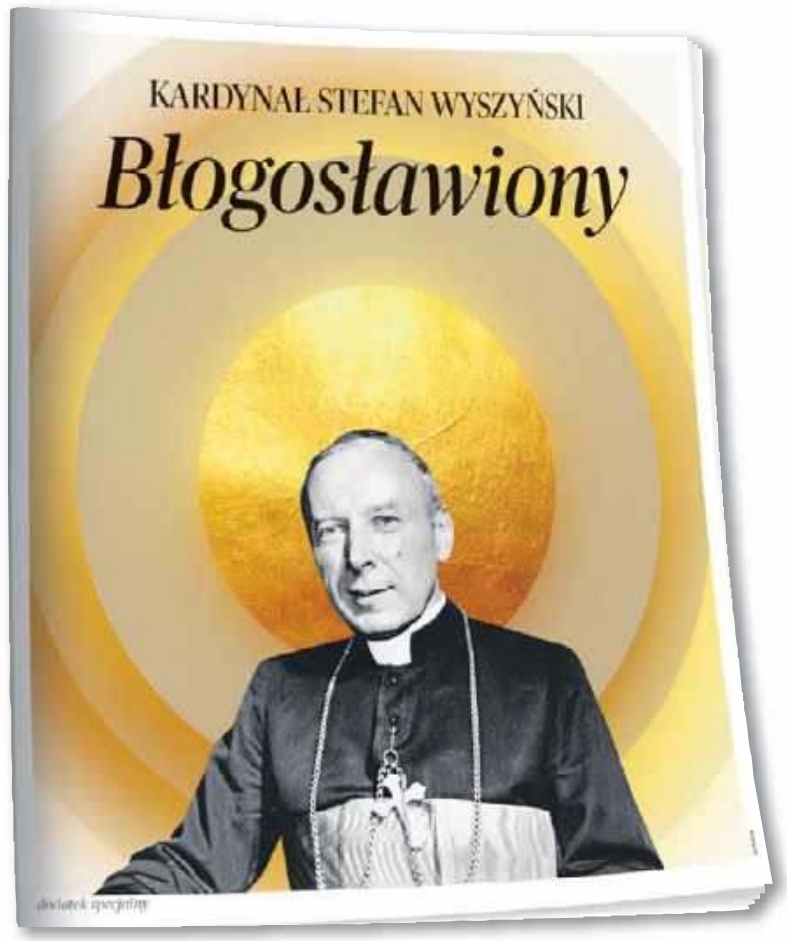

Wydanie C

4,40 ZŁ W TYM 8%VAT

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

9 770137 917052 36

Piątek 10 września 2021

magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Nakład 19.510 Nr 211 (4455)

Sport: **Atak Hiszpanów. Mają w tym roku zdjąć klątwę**

Tenis Pekao Szczecin Open rusza już w weekend. Nie zmniejszy się pojemność trybun i ranga turnieju

strona 24

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wydarzenia

Zakończył się proces Szymona S., psychiatry, który próbował podpalić sąd i zabić ochroniarza. Został skazany na 7 lat więzienia

strona 6

Magazyn

Zmarł Wiesław Gołas. Był kimś bliskim dla kilku pokoleń Polaków. Jego role zostaną z nami

strona 16

REKLAMA 0010264039

HERMES ZAKŁAD POGRZEBOWY
hermes.szczecin.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
tel. 506 28 88 28
ul. Kordeckiego 15, Szczecin
GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU
LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

eprasa.pl 6f2670925b

Śmieciowy impas w Goleniowie. Rachunek na koszt gminy

Goleniów

W środę, 8 września goleniowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej wstrzymał odbiór śmieci komunalnych. Nie oznacza to jednak, że goleniowianie są skazani na tonięcie w stertach odpadów.

FOT. PAWEŁ PALICA

Do pierwszych przetargów na przebudowę przystanków na Stołczynie i Skolwinie nikt się nie zgłosił

Śmieci nie są od środy odbierane od mieszkańców Goleniowa i okolic czy ulicznych koszy, bo 7 września wygasła umowa na odbiór odpadów, którą z PGK zawarła gmina. Jej władze twierdzą, że wpływy z opłat śmieciowych - obecnie jest to zaledwie 12 zł od osoby miesięcznie - nie pozwalają na bilansowanie się systemu gospodarowania odpadami.

- Jesteśmy w poważnym impasie, mamy do czynienia z sytuacją absolutnie kryzysową. Ujmę to kolokwialnie: skończyły się pieniądze z opłaty śmieciowej i w obecnym stanie prawnym nie mamy z czego finansować odbioru odpadów komunalnych. Problem więc mamy wszyscy, ja przecież też, natomiast kluczem do rozwiązania problemu jest znalezienie porozumienia z Radą Miejską co do wysokości stawek i ewentualnie modyfikacji regulaminu utrzymania porządku i czystości, bo w nim jest ukrytych wiele kosztów. Urząd jest otwarty na taki dialog, docierają do mnie informacje, że jakieś wstępne inicjatywy są przez podejmowane, ale nie znam jeszcze ich ostatecznego charakteru - mówi burmistrz Goleniowa Robert Krupowicz.

Dopóki nie zostanie osiągnięte porozumienie między Radą Miejską a magistratem i nie zostanie podpisana nowa umowa z PGK, mieszkańcy gminy z gromadzonymi odpadami będą musieli radzić sobie na własną rękę. Pewnym rozwiązaniem jest zawarcie indywidualnej umowy z PGK (lub inną firmą z branży), dostarczanie śmieci na teren jego bazy, opłacenie wystawionego rachunku i następnie dostarczenia go do gminy. Burmistrz R. Krupowicz zapewnia, że gmina zwróci całą zaksięgowaną kwotę.

Paweł Palica

ZDJĘCIE DNIA

FOT. KPT. BŁAŻEJ ŁUKASZEWSKI

Żołnierze „Dwunastki" dotarli na poligon. Zaczyna się ćwiczenie Ryś-21

Na terenach Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Nowej Dębie ćwiczą pododdziały Jednostek Bezpośrednio Podległych (7 Brygady Obrony Wybrzeża, 12 Brygady Zmechanizowanej, 2 Brygady Zmechanizowanej, 8 Koszalińskiego pułku przeciwlotniczego, 12 batalionu dowodzenia) 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej. Na poligonie ćwiczy ponad 4000 żołnierzy i ponad 1000 jednostek sprzętu wojskowego. Żołnierze do działań ogniowych i taktycznych będą wykorzystywać m. in.: transportery Rosomak, moździerze Rak, armatohaubice Dana, wozy bojowe BWP-1, zestawy przeciwlotnicze Hibneryt i przeciwpancerne pociski kierowane Spike - mówi kapitan Błażej Łukaszewski z 12 BZ. Manewry w Nowej Dębie potrwają do 22 września. **(JASZ)**

Jutro u nas

Temat dnia - szkoła

Jak pomóc dziecku, które nie chce chodzić do szkoły?

Gwiazda

Paweł Deląg aktor

Przystojny i niedoceniony aktor już wkrótce wróci na polskie ekrany

Kuchnia

Grzybobranie czas zacząć

Zupy grzybowe nie tylko od święta i inne pyszne potrawy

LOTTO

08.09.2021 r., godz. 21.50
Multi Multi: 4, 5, 6, 8, 15, 16, 20, 26, 29, 30, 44, 47, 49, 55, 59, 62, 70, 71, 72, 80 Plus 15
Ekstra Pensja: 8, 9, 17, 30, 35 +2
Ekstra Premia: 2, 16, 26, 27, 29 +2
Mini Lotto: 18, 19, 22, 29, 34
Kaskada: 2, 3, 5, 6, 9, 11, 15, 17, 18, 21, 22, 23
Super Szansa: 9, 3, 9, 5, 6, 2, 4

09.09.2021 r., godz. 14
Multi Multi: 10, 12, 13, 22, 28, 31, 37, 38, 40, 48, 57, 59, 61, 64, 69, 70, 71, 73, 77, 79 Plus 22
Kaskada: 1, 2, 3, 4, 6, 9, 11, 12, 14, 15, 17, 20
Super Szansa: 6, 0, 7, 1, 2, 2, 0

WALUTY Z 09.09.2021

USD	3,8292	(+)
EUR	4,5315	(+)
CHF	4,1663	(+)
GBP	5,2889	(+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj
26°C
13°C
Barometr **1010 hPa**
Wiatr **15 km/h**
Uwaga **słonecznie**

Sobota
26°C
15°C
Barometr **1009 hPa**
Wiatr **11 km/h**
Uwaga **możliwe burze**

Niedziela
24°C
14°C
Barometr **1012 hPa**
Wiatr **9 km/h**
Uwaga **przelotne opady**

Kto wybuduje przystanki Kolei Metropolitalnej na północy?

Szczecin

Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

Miasto po raz drugi szuka wykonawców dla dwóch przystanków SKM. To Stołczyn Północny przy ul. Nad Odrą oraz Skolwin Północny przy ulicy Artyleryjskiej.

To zadania realizowane w ramach budowy infrastruktury towarzyszącej dla Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej.

Prace na Stołczynie są zaplanowane na pół roku. W ramach przystanku planowane jest oprócz budowy chodników i dojść do peronów, także przebudowa sieci i urządzeń elektroenergetycznych, zagospodarowanie zieleni oraz budowa schodów. Potencjalni wykonawcy mogą składać oferty do 7 października.

Wykonawca przystanku na Skolwinie ma za zadanie zbudowanie m.in. chodnika, przebudowę jezdni, wykonanie elementów małej architektury i oświetlenia ulicznego. Będzie miał na to 4 miesiące. Oferty można składać do 10 października.

W sumie na terenie Szczecina zostanie wybudowanych lub zmodernizowanych 26 z 40 węzłów przesiadkowych SKM. Większość z nich będzie połączeniem przystanku kolejowego, modernizowanego przez PKP PLK, z budowanym przystankiem komunikacji miejskiej oraz parkingiem rowerowym i samochodowym w modelu Park&Ride, Bike&Ride. W sumie na terenie Szczecina powstanie 630 nowych miejsc parkingowych dla rowerów i 1879 dla samochodów osobowych.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Do pierwszych przetargów na przebudowę przystanków na Stołczynie i Skolwinie nikt się nie zgłosił

Prenumerata Zadzwoń!
94 340 11 14
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gs24.pl

AUTOPROMOCJA
GŁOS SZCZECIŃSKI
Weekend tuż-tuż.
Kup magazynowe wydanie gazety

eprasa.pl 6f2670925b

MATERIAŁ INFORMACYJNY MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

0010252393

Otwarcie

Scenariusz do naszej wystawy napisało życie

– mówi prof. Wojciech Śleszyński, dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

To niezwykłe miejsce już niebawem (17 września) oficjalnie otworzy drzwi.

MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

■ Jaki jest harmonogram uroczystości otwarcia Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku?

Prof. Wojciech Śleszyński: Uroczystości z okazji otwarcia będą trwać cztery dni. Rozpoczynamy 16 września od panelu naukowego i powołania Instytutu im. Seweryna Nowakowskiego. Był to ostatni prezydent przedwojennego Białegostoku, który w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju miasta. Po 17 września 1939 roku został aresztowany przez Sowietów i zaginął bez wieści. Chcemy oddać mu w ten sposób szacunek. 17 września spotkamy się na oficjalnej uroczystości, której gospodarzem będzie prezydent Białegostoku. Zaprosiliśmy gości z Polski i z zagranicy. Wieczorem koncert zagra Natalia Kukulska, a na budynku muzeum pojawią się niezwykłe iluminacje. Będzie to ponad dziesięciominutowy mapping, pokazujący w sposób artystyczny historię deportacji na Syberię i do Kazachstanu.

■ Co będzie się działo przez dwa kolejne dni?

Mamy w planach moc atrakcji dla mieszkańców. Będzie już możliwe zwiedzanie wystawy. Na terenie muzeum pojawią się grupy rekonstrukcyjne, a w niedzielę zaplanowany jest piknik kresowy, na którym będziemy mogli spróbować dań z okresu przedwojennego. Co ważne – oprócz traumy Sybiru – w muzeum przywołujemy też historię ziem wschodnich, których mieszkańcy zostali deportowani. Ten ostatni dzień chcemy poświęcić właśnie tym miejscom, przypomnieć – poprzez kulinaria – smak utraconego domu, utraconego dzieciństwa. Co ciekawe, w naszym kiosku multimedialnym będzie można zapoznać się z autentyczną księgą kucharską z dwudziestolecia międzywojennego. Przy czterech daniach jest dopisek, że spróbujemy ich nie tylko na pikniku, ale też w nowej muzealnej restauracji, która rozpocznie działalność właśnie w dniu otwarcia.

■ A jaki jest system biletowy? Ile trzeba zapłacić za obejrzenie wystawy?

Pierwsze zwiedzanie będzie możliwe 18 i 19 września w ramach otwarcia. 21 września rozpoczynamy normalny tryb pracy. Można już kupować bilety. 1 września został uruchomiony system rezerwacji i sprzedaży wejściówek na zwiedzanie wystawy stałej. Bilet normalny kosztuje 25 zł, ulgowy – 20 zł, grupowe są również po 20 zł. Muzeum honorować będzie wszystkie zniżki i uprawnienia ustawowe. Wystawę będzie można zwiedzać samodzielnie lub z przewodnikiem. Do dyspozycji naszych gości jest również przewodnik ze ścieżką zwiedzania w siedmiu językach. Audioprzewodnik to niezwykła opcja, ponieważ z jego pomocą przez wystawę prowadzą nas głosy Sybiraków.

■ W jaki sposób skonstruowany jest audioprzewodnik?

Mamy co prawda narratora, który spina opowieść, ale to głosy Sybiraków i właśnie ich wspomnienia budują całą historię. To innowacyjne rozwiązanie. Relacja nie jest czymś nowym w muzealnictwie, zazwyczaj jednak obecna jest z boku. Natomiast w Muzeum Pamięci Sybiru to głosy zesłańców i przedmioty, które do nich należały, są najważniejsze. Obecne są zarówno na wystawie, jak i w audioprzewodniku – zawsze wysunięte na pierwszy plan. Przez nasze muzeum nie można przejść, nie słuchając głosów wywiezionych. Na tym bardzo nam zależało. Na autentycznych głosach opowiadających o własnych przeżyciach. Zebraliśmy setki relacji, które chcemy przekazać odwiedzającym.

■ Jak powstawał audioprzewodnik?

Pierwszym etapem było zbieranie relacji, a następnie wybieranie odpowiednich fragmentów. Kolejnym – wyłonienie wykonawcy, który zdołałby stworzyć taki przewodnik, którego oczekiwaliśmy, o jakim wręcz marzyliśmy. Nie było to proste (śmiech). Nie chodziło nam o dawanie wskazówek typu: uwaga, po prawej stronie mamy taki i taki eksponat. Chodziło o to, by sami Sybiracy swoimi wspomnieniami opowiedzieli o tym, co widzimy w muzeum. I ta opowieść wzbudza potężne emocje. Proszę mi wierzyć, że kiedy stoimy przy jednej z gablot, widzimy konkretny przedmiot i słyszymy w słuchawkach opowieść o matce, która musiała pochować w zamarzniętej ziemi swoje dziecko, które zmarło z głodu, to naprawdę robi kolosalne wrażenie. I po chwili do nas dochodzi, że to nie jest wymyślony scenariusz. To naprawdę się stało! I że ta osoba, która tego doświadczyła, mówi nam teraz o tym do ucha... Dlatego mówię, że scenariusz naszej wystawy napisało życie.

■ Co jeszcze charakteryzuje narracyjne muzeum?

Wystawa jest zbudowana w sposób nowoczesny, z użyciem najbardziej innowacyjnych dla muzealnictwa rozwiązań. Muzeum narracyjne to nowe podejście do muzealnictwa. Tu można zobaczyć, usłyszeć, posmakować, dotknąć, poczuć. Zdradzę tajemnicę, że kiedy dotrzemy na drugie piętro i znajdziemy się „na Syberii", odczujemy prawdziwe... zimno. Poczujemy na własnej skórze obniżoną temperaturę. To niewielka różnica, raptem 1-1,5 stopnia Celsjusza, ale równocześnie wchodzimy z pomieszczania ciemnego do zupełnie białego. To wystarczy, by człowiek przeżył mały szok, by uruchomić jego zmysły. Operujemy w ten sposób emocjami, bo to one sprawiają, że człowiek więcej zapamiętuje. To zasada wyniesiona z psychologii. Im więcej emocji, tym więcej zostanie w nas. A to muzeum jest miejscem emocji prawdziwych.

■ Dlaczego Muzeum Pamięci Sybiru powstało przy ulicy Węglowej? Mieści się trochę na uboczu Białegostoku i dojazd do niego jest kłopotliwy.

Nieprzypadkowo muzeum powstało w tym konkretnym miejscu Białegostoku. Ulica Węglowa mieści się niedaleko węzła kolejowego i dawnego Dworca Poleskiego. To właśnie z tego dworca odsyłane były transporty na Wschód. Teren, na którym powstało Muzeum Pamięci Sybiru, jest bez wątpienia największym i najważniejszym – w granicach obecnego państwa polskiego – miejscem pamięci związanym z deportacjami. Wszystkie pozostałe węzły komunikacyjne zostały za naszą wschodnią granicą, na Litwie i Ukrainie, a pozostałe miejsca pamięci znajdują się już w samej Rosji czy w Kazachstanie.

■ Do drzwi muzeum prowadzą nas tory. To nimi sunęły pociągi wywożące mieszkańców województwa na Syberię?

Dokładnie tymi torami byli wywożeni ludzie. Tory wchodzą do budynku muzeum, gdzie mieści się autentyczny wagon, którym Sybiracy jechali na Wschód. Sam budynek muzeum składa się z dwóch części. Mamy przedwojenny magazyn wojskowy, który we wrześniu 1939 roku został zajęty przez Armię Czerwoną – ten budynek był niemym świadkiem deportacji. Do tego historycznego budynku została dobudowana nowoczesna część, w której znalazła się sala kinowa, restauracja i biuro.

■ Na otwarciu pojawią się Sybiracy?

Z władzami miasta ustaliliśmy, że na otwarciu będą przedstawiciele państwa i samorządu. Dla nas jednak najważniejszymi gośćmi będą Sybiracy. To muzeum zbudowano z myślą o nich. Służyć ma kolejnym pokoleniom, by mogły poznać historię deportacji.

■ Jakie emocje wystawa budziła w odbiorcach, którzy brali udział w testach?

Z uwagą obserwowaliśmy reakcje osób zaproszonych do eksperymentu. Były łzy, zdarzyły się nawet omdlenia. Osoby starsze musiały chwilę odpocząć, bo nadmiar emocji je przytłoczył. Jeśli staniemy w wagonie, w którym z głośników słyszymy autentyczny głos Sybiraka opowiadającego o warunkach, w jakich – wraz z rodziną – jechał na Sybir, jak było im zimno, jak gryzły ich pchły i pluskwy… W pewnym momencie na własnej skórze czujemy te insekty. Wystawa działa na emocje, na wyobraźnię. Zapraszam już we wrześniu, by to poczuć.

■ Jakie przedmioty znajdziemy w tej gablocie?

Nie są to drogocenne przedmioty. Mamy tu skrzypce, cytrę czy maszyny krawieckie, ale reszta przedmiotów jest bardzo zwyczajna. Najczęściej nie są to eksponaty wielkogabarytowe. Z Syberii przewożono to, co można było spakować do walizki. Są to więc przeróżne pamiątki, ale za każdą z nich kryje się ludzka opowieść. Nawet zwykły tłuczek do ziemniaków może pokazywać dramaturgię wydarzeń tamtych czasów. W chaosie nocnego aresztowania ludzie zabierali ze sobą rzeczy mało przydatne. Tłuczek, zupełnie niepotrzebny na Syberii, zmienił jednak tam swoją funkcję. Pracujące w kołchozie dzieci zabierały go na pastwiska, gdzie pilnowały bydła. Miały nadzieję, że tym tłuczkiem uda im się odgonić wilki, kiedy te zaatakują krowy. Oczywiste było, że nie poradzą sobie z atakiem dzikich zwierząt, ale tłuczek dodawał im odwagi. Takie historie są niezwykle ważne i tworzą klimat tego muzeum.

■ W jaki sposób pozyskaliście te przedmioty?

Staraliśmy się docierać do Sybiraków. Organizowaliśmy i nagłaśnialiśmy zbiórki przedmiotów, które były z nimi na Syberii. Wielu Sybiraków zdecydowało się na podarowanie nam swoich cennych pamiątek. Mamy w tym momencie kolekcję około 5 tysięcy eksponatów, z czego aż 90 proc. to dary od Sybiraków. To też pokazuje wartość emocjonalną i sentymentalną tych eksponatów. Pozostałe 10 proc. pamiątek udało nam się zakupić na aukcjach muzealnych.

■ Czy Sybiracy brali czynny udział w procesie tworzenia muzeum? Jaki mieli wpływ na ostateczny kształt wystawy?

Na różnych etapach pracy konsultowaliśmy się z Sybirakami. Oni nam wiele podpowiadali. Musimy jednak pamiętać, że ta wystawa została zbudowana na bazie wspomnień, a my musieliśmy użyć pewnej formy estetycznej i takich form przekazu, które mogłyby trafić do młodego i średniego pokolenia. To my decydowaliśmy o formie muzeum i technicznych rozwiązaniach, ale w merytorycznych sprawach zwracaliśmy się do Sybiraków, by wystawa powstała w zgodzie z prawdą historyczną.

■ Kto dołożył cegiełkę do powstania muzeum?

Muzeum Pamięci Sybiru to jednostka miejska, finansowana z budżetu państwa, ministerstwa kultury. Na powstanie ekspozycji otrzymaliśmy największy w historii miasta grant – 16 milionów złotych ze środków unijnych i krajowych.

■ Budowa muzeum trwała 4,5 roku. To stosunkowo krótko, biorąc pod uwagę rozmach inwestycji. Jakim cudem to się udało?

Faktycznie w bardzo krótkim czasie udało nam się stworzyć od podstaw niezwykłe miejsce. Wynika to z tego, że zostając dyrektorem, zaciągnąłem zobowiązane u Sybiraków. Obiecałem, że to muzeum powstanie najszybciej, jak się da, by jak najwięcej spośród nich mogło tego doświadczyć, poczuć, że to miejsce dla nich, że ich historia jest godnie upamiętniona.

■ Ale przecież pandemia! Świat stanął w miejscu, a prace w muzeum nadal trwały?

Nie mogłem pozwolić, by prace stanęły choćby na jeden dzień! Pandemia nas nie powstrzymała. Kiedy całe nasze państwo stanęło w miejscu, prace przy powstawaniu muzeum cały czas trwały, czy to na miejscu czy zdalnie.

eprasa.pl 6f2670925b

KALENEDARIUM

1526
Sejm mazowiecki złożył przysięgę na wierność królowi Polskiemu, oficjalnie potwierdzając inkorporację Mazowsza do Korony.

1759
Wojna siedmioletnia: na Zalewie Szczecińskim koło Nowego Warpna i Ueckermünde (obecnie pogranicze polsko-niemieckie) rozegrała się prusko-szwedzka (pierwsza w historii floty pruskiej) bitwa morska, zakończona zwycięstwem strony szwedzkiej.

1770
Konfederacja barska: rozpoczęła się obrona Jasnej Góry przed wojskami rosyjskimi.

1831
Fryderyk Chopin przybył do Paryża.

1846
Amerykanin Elias Howe opatentował maszynę do szycia.

1919
Podpisano traktat pokojowy między państwami Ententy a Austrią.

1921
W Berlinie otwarto pierwszy w Europie odcinek autostrady.

1939
W Bydgoszczy w ulicznych egzekucjach Niemcy rozstrzelali ponad tysiąc osób.

1939
Kanada wypowiedziała wojnę III Rzeszy.

1942
Front wschodni: niemiecka 6. Armia rozpoczęła oblężenie Stalingradu.

1945
odrąbał głowę swemu kogutowi Mike'owi, który następnie, dzięki ocalałej części mózgu, przeżył 1,5 roku.

SZCZECIN

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Szczecin
Odwiedź Aleję Kwiatową i przenieś się na Półwysep Apeniński

Wczoraj w Alei Kwiatowej ruszył Jarmark Włoski, który potrwa prawie do końca miesiąca. To znakomita okazja dla mieszkańców Szczecina, żeby choć na chwilę wybrać się w podróż do słonecznych Włoch. Czekają na was smaki z wielu zakątków Italii. Choć wakacje już się skończyły, to przez najbliższe niespełna trzy tygodnie, możemy codziennie podróżować na Półwysep Apeniński. Wystarczy wybrać się na spacer do Alei Kwiatowej, gdzie na straganach zagościły produkty prosto z Włoch. W ofercie znajdą się najlepsze produkty jakimi może się pochwalić włoska kuchnia. Na jarmarku znajdziemy słodkości prosto z Sycylii, ale także słone przekąski z północy. Na smakoszy włoskiej kuchni będą czekać m.in. słodkie oliwki, suszone pomidory, faszerowane papryczki z tuńczykiem, oliwa z oliwek czy najlepsze sery i wędliny. Stoiska jarmarku będą czekać na kupujących od 9 do 26 września w godz. 11 – 21.
Podróż będzie się odbywać głównie przez kubki smakowe, delektując się licznymi włoskimi specjałami dostępnymi na stoiskach. Organizatorem jarmarku jest „Gusto & Buon Gusto" Sp. z.o.o. **(ŁC)**

CYTAT TYGODNIA

Przynosicie nam międzynarodowy wstyd. W świat idzie informacja, że posłowie robią fikołki na granicy, sprowadzając niebezpieczeństwo, pokazując, że ona jest nieszczelna.

Artur Dziambor, poseł Konfederacji, o zachowaniu posłów KO i Lewicy na granicy polsko-białoruskiej

Stargard
Od wczoraj zamknięty jest przejazd pod wiaduktem na ulicy Bogusława IV

W związku z remontem stargardzkich wiaduktów wykonawca robót, firma TRAKCJA S.A., zamknął przejazd pod wiaduktem w ciągu ul. Ks. Bogusława IV. Równocześnie otwarty został przejazd pod wiaduktem na ul. Pierwszej Brygady - ul. Konopnickiej.
- Prace związane są z przełożeniem sieci gazowej i ciepłociągu, które potrwają około miesiąca - informuje Zarząd Dróg Powiatowych w Stargardzie. Wykonawca robót ostrzega wszystkich użytkowników drogi, że na tym odcinku drogi wystąpią utrudnienia w ruchu. **(ZEK)**

GRZEGORZ DRĄŻEK

Szczecin
Ratownicy podsumowali sezon wakacyjny

W tym sezonie kąpielowym życie nad wodą straciły o 3 osoby mniej niż w tym samym okresie w roku 2020. Zachodniopomorski WOPR ocenia wakacje dość dobrze. Ratownicy zaznaczają też, że wszystkie utonięcia zanotowano na plażach niestrzeżonych. – Patrząc na statystyki ogólnokrajowe w tym sezonie, to możemy powiedzieć, że w województwie zachodniopomorskim utonęło tylko 13 osób – mówił prezes zachodniopomorskiego WOPR Apoloniusz Kurylczyk. **(R)**

Szczecin
Nowe wiaty na szczecińskich przystankach

14 nowych wiat przystankowych pojawi się na ulicach Szczecina. Zostaną zamontowane do konca października. Kosztowały niemal 76 tysiecy zlotych. Na terenie miasta jest ponad 1100 przystanków. **(R)**

FOT. GS24.PL

Region
Kłopoty zdrowotne ratowników medycznych

Po kłopotach z obsadą karetek w międzyzdrojskiej filii Stacji Pogotowia Ratunkowego (na przełomie lipca i sierpnia), dziś nad morzem do chorych jeżdżą wszystkie ambulanse - dwa w Międzyzdrojach i trzy w Świnoujściu - trzeci zespół, sezonowy, zakończy pracę pod koniec września. Kłopoty w Międzyzdrojach spowodowane były gremialnym odchodzeniem ratowników medycznych na zwolnienia lekarskie. W sumie w Zachodniopomorskiem chorowało latem pięćdziesiąt osób. Na szczęście że kryzys już minął. **(LW)**

eprasa.pl 6f2670925b

Nasze Dobre 2021. Nagrodzimy najlepsze marki

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Nasza akcja

Rozpoczynamy plebiscyt Nasze Dobre z Pomorza. To akcja, w której nagradzamy firmy, które dzięki biznesowej działalności rozsławiają nasz region. W dotychczasowych edycjach naszego plebiscytu wzięło udział 620 lokalnych przedsiębiorstw.

FOT. ARCHIWUM

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymają honorowe statuetki Nasze Dobre z Pomorza

Plebiscyt Nasze Dobre z Pomorza jest największym medialnym i promocyjnym przedsięwzięciem prezentującym dorobek gospodarczy naszego regionu. Akcja z roku na rok zdobywa coraz większe uznanie wśród przedsiębiorców, dla których znak jakości „Nasze Dobre" jest symbolem uznania i zaufania konsumentów.

W akcji chcemy promować atrakcyjne produkty, które stworzono u nas, na Pomorzu. Dlatego w plebiscycie mogą wziąć udział tylko podmioty gospodarcze zarejestrowane lub mające oddziały na terenie województwa pomorskiego lub zachodniopomorskiego, a ich produkt jest wytwarzany w tych województwach.

To już 14. edycja plebiscytu Nasze Dobre z Pomorza. Przez lata na naszych łamach prezentowaliśmy lokalne firmy. Była to znakomita okazja, by dowiedzieć się więcej o przedsiębiorcach i produktach z naszego regionu. Wiele lokalnych firm odnosi sukcesy w kraju, czasem i na świecie a mało kto kojarzy, że są to nasi lokalni przedsiębiorcy.

W tegorocznej edycji plebiscytu firmy będą rywalizować w dziewięciu kategoriach:

★ dom i ogród;
★ producent żywności,
★ spółki użytku publicznego,
★ technologie i innowacje,
★ pracodawca,
★ budownictwo i nieruchomości,
★ rekreacja i czas wolny,
★ zdrowie i uroda i turystyka,
★ handel i usługi

Spośród nominowanych kapituła konkursu nagrodzi te produkty, które są wyjątkowe: odniosły sukces, są innowacyjne, ciekawe, rozwojowe i mogą stać się wizytówką regionu. Kapitułę plebiscytu Nasze Dobre z Pomorza tworzą autorytety reprezentujących zarówno biznes i gospodarkę, jak i przedstawiciele samorządu, organizacji przedsiębiorców i świata nauki.

Ponadto spośród wszystkich nominowanych w plebiscycie czytelnicy wybiorą Najpopularniejszy Produkt i Usługę z Pomorza. Otrzyma go produkt lub usługa, która zdobędzie największe wsparcie konsumentów. Warto podkreślić, że konkurs oraz głosowanie cieszy cię niebywałą popularnością, a tysiące oddanych głosów i zaangażowanie, świadczy tylko o tym, jak bardzo cenimy i doceniamy lokalne przedsiębiorstwa oraz produkty.

Laureaci mogą liczyć na wartościowe nagrody, wśród nich:

★ możliwość wygrania kampanii reklamowej o wartości 20 tysięcy złotych netto w naszych nośnikach;
★ możliwość korzystania przez dwa lata ze znaku jakości Nasze Dobre z Pomorza na zasadach określonych w regulaminie konkursu;
★ wywiad z laureatem na łamach „Głosu Dziennika Pomorza";
★ oficjalne wręczenie nagrody w siedzibie laureata wraz z materiałem video po wręczeniu;
★ udział w ceremonii ogłoszenia wyników podczas gali online.

Ważne daty

Zgłoszenia do udziału w akcji przyjmujemy do 24 września 2021 r. Akcja wystartuje 30 września, wówczas opublikujemy także pełną listę uczestników. Od 4 października do 13 listopada będziemy prezentować zgłoszone produkty i usługi. Do końca listopada kapituła wyłoni zwycięzców akcji. Na przełomie listopada i grudnia nastąpi oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród.

Wydanie specjalne „Głosu" z dodatkiem podsumowującym akcję Nasze Dobre z Pomorza ukaże się w grudniu. ©℗

PARTNERZY PLEBISCYTU

REKLAMA
0110253408

eprasa.pl 6f2670925b

„Szafowanie dla Ingi". Trwa zbiórka, żeby pomóc dziewczynce

Region

Celem akcji jest zbiórka różnego rodzaju tekstyliów w dobrym stanie. Dochód uzyskany z ich sprzedaży w całości zostanie przekazany dla Ingusi. Akcja odbywa się pod patronatem „Głosu Szczecińskiego" i portalu gs24.pl.

Często zalegają nam w szafach nieużywane już i niepotrzebne rzeczy i nie wiemy co z tym zrobić, bo wyrzucić szkoda. Mamy na to pomysł. Można nadać im drugie życie, a przy tym pomóc maleńkiej Indze Niedźwieckiej z Przęsocina w zebraniu funduszy na walkę z największym wrogiem jakim jest SMA1 - najcięższa postać rdzeniowego zaniku mięśni. Cały koszt leku to 9,5 mln zł. Brakuje jeszcze mniej niż 1,6 mln złotych. - Inga już dawno powinna otrzymać terapię genową. Tymczasem ten cel wciąż jest poza naszym zasięgiem... Strach rośnie z każdym dniem, bo choroba jest bezlitosna, a leczenie, które otrzymuje nasza córeczka, jest niewystarczające - mówią rodzice dziewczynki.

Tekstylia można dostarczyć samemu na miejsce finału lub znaleźć najbliższy punkt zbiórki dla siebie. Lista punktów jest dostępna na stronie gs24.pl i w grupie „Licytacje dla Ingi" na profilu Fb.com. Na 14 września zaplanowano wielki finał akcji, który odbędzie się w godzinach 14 - 19 na parkingu przy hali NETTO ARENA w Szczecinie. **(JASZ)**

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Rekord szafowania to 97,3 tony. Pobijmy go dla Ingusi! - mówią organizatorzy. Każdy z nas może się przyłączyć

Psychiatra Szymon S. skazany. Chciał spalić sąd

Leszek Wójcik
leszek.wojcik@polskapress.pl

Szczecin

Szymon S., szczeciński psychiatra, który zaatakował siekierą ochroniarza Sądu Okręgowego przy ul. Małopolskiej, a później próbował podpalić budynek, został skazany na 7 lat więzienia. Obrońca zapowiedział już apelację od wyroku.

FOT. ARCHIWUM

Obrońca Szymona S. zapowiada apelację

Trzy lata temu desperacki atak lekarza na sąd trafił na pierwsze strony gazet w całej Polsce. Po półtorarocznym procesie, zapadł wyrok w tej sprawie. Mężczyzna ma spędzić siedem lat w więzieniu. Poza tym musi zapłacić 70 tys. zł zadośćuczynienia pokrzywdzonemu.

Do tragedii doszło 12 października 2018 r. 42-letni wówczas Szymon S. wszedł rano do budynku sądu (mieści się tam m.in. X Wydział Cywilny Rodzinny) i już przy wejściu zaatakował ochroniarza - uderzając go obuchem siekiery, którą ze sobą przyniósł. Miał przy sobie jeszcze młotek i nóż. Na szczęście pilnującemu porządku udało się uciec w głąb korytarza. Natomiast napastnik zablokował siekierą drzwi i poszedł do samochodu po przygotowane wcześniej kanistry z benzyną - w bagażniku miał ich siedem, łącznie 140 litrów.

Nie wzniecił jednak pożaru, bo wcześniej obezwładnili go dwaj petenci sądu. Prokuratura przedstawiła mu dwa zarzuty: usiłowanie popełnienia zabójstwa i próbę spalenia sądu. Oskarżony nie przyznał się do tak postawionych zarzutów. Na pierwszej rozprawie w czasie składania wyjaśnień zapewnił, że nie chciał nikomu zrobić krzywdy. Przeciwnie, to ze sobą chciał skończyć. Uderzył siekierą ochroniarza, by go sprowokować, by ten go zastrzelił. Dopiero, kiedy się okazało, że pokrzywdzony jest nieuzbrojony, postanowił zginąć w płomieniach - wcześniej nożem miał popełnić samobójstwo.

Jak się okazuje, psychiatra od lat walczył o opiekę nad synami. Przegrywał sprawy w sądzie i dlatego sąd obwiniał o swoje niepowodzenia rodzinne. W czerwcu, na balkonie mieszkania przy ul. Małopolskiej wywiesił baner z napisem: „Sędzino ile dzieci dzisiaj skrzywdziłaś zabierając im ojca?". Po kolejnej sądowej porażce postanowił zemścić się na sądzie i przy okazji popełnić samobójstwo. Według biegłych, w chwili popełnienia czynu Szymon S. miał znacznie ograniczoną poczytalność. Dlatego sąd zmienił kwalifikację czynu.

Mężczyzna odpowiadał więc za spowodowanie lekkiego uszczerbku na zdrowiu i sprowadzenie zagrożenia życia i zdrowia wielu osób. Sąd skazał go na siedem lat więzienia, choć mógł nadzwyczajnie złagodzić karę. To, zdaniem obrońcy skazanego powód, dla którego odwoła się od wyroku. S. miał przecież ograniczoną możliwość rozpoznania znaczenia swoich czynów. Wyrok nie jest prawomocny.©℗

Po dramatycznej strzelaninie w Świnoujściu: policja i prokuratura nabrały wody w usta

Świnoujście

Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

Do strzelaniny doszło w biały dzień. Mieszkańcy Świnoujścia są zszokowani, bo stało się to na osiedlu mieszkaniowym, tuż obok szkoły. Ranny został mężczyzna, który obecnie przebywa w szpitalu.

- To miejsce gęsto zamieszkane. Według pierwszych informacji do tragedii miało dojść w szkole - mówi „Głosowi" mieszkaniec Świnoujścia. - Pojawiły się plotki o to, że to porachunki związane z pożyczaniem pieniędzy. Nie wiem, ile w tym prawdy.

Do zdarzenia doszło 7 września około godz.16. Strzały padły przed blokiem przy ulicy Witosa w Świnoujściu. Według świadków było to pięć strzałów. 42-latek z raną podudzia został zabezpieczony przez zespół ratownictwa medycznego i przewieziony do szpitala. Najpierw miejscowego, a potem na pokładzie śmigłowca LPR do jednego ze szpitali w Szczecinie. Tu ma być pilnowany przez policjantów.

Policja potwierdziła, że doszło do zdarzenia i... nabrała wody w usta. - Trwają czynności - usłyszeliśmy od sierżanta Kamila Zwierzchowskiego z komendy w Świnoujściu.

Wiadomo, że policja zorganizowała obławę na napastników. Sprawdzano samochody przed miejskimi przeprawami. Tymczasem z domysłów aż huczy w mediach. Jeden z internautów wskazał na ślad. „Myślę, że on już wyjechał z wyspy, około godz. 19 wybrzeżem Władysława IV, mknęło szarosrebrne audi kombi z prędkością około 100 km/h w stronę „Bielika" - czytamy na jednym z portali.

Postępowanie w sprawie wydarzeń w Świnoujściu prowadzi Prokuratura Okręgowa w Szczecinie. ©℗

REKLAMA 0010257165

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:*

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA 0010261571

Przedsiębiorstwo AGROMA spółka z o.o. w Koszalinie

PILNIE ZATRUDNI osoby na stanowiska
KIEROWNIKA SKLEPU oraz **SPRZEDAWCY**
w sklepie firmowym w Stargardzie.

Od kandydatów wymagamy:
- wykształcenia minimum średniego
- umiejętności obsługi komputera
- prawa jazdy kategorii B
- mile widziane będzie doświadczenie w pracy handlu

Oferujemy:
- dobre wynagrodzenie
- zatrudnienie na czas nieokreślony
- pakiet socjalny

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV oraz listu motywacyjnego na adres: **kadry@agromakoszalin.pl do 20 września 2021 roku**, informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

W CV proszę zawrzeć klauzule: *„Wyrażam zgody na przetwarzanie moich danych osobowych w celu rekrutacji Zgodnie z artykułem 6 ustawy 1 lit. a Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych do uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)".*

REKLAMA 0010259923

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	WRZESIEŃ
KOSTKA	850
ORZECH	850
GROSZEK	830
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	850

OSTATNIE TYGODNIE PROMOCJI !!!

KRÓTKO

Szczecin

Aleja Wojska Polskiego – plac budowy przekazany

Formalności dopełnione. Wykonawca przebudowy śródmiejskiego odcinka Alei Wojska Polskiego przejął wczoraj plac budowy. Będzie miał 24 miesiące na przebudowę alei od Placu Zwycięstwa do placu Szarych Szeregów. Za kontrakt o wartości ponad 80 mln zł odpowiadać będzie Firma Budowlano-Drogowa MTM S.A.

Fizycznie roboty powinny się rozpocząć jeszcze we wrześniu na skrzyżowaniu al Wojska Polskiego z Jagiellońską. **(R)**

eprasa.pl 6f2670925b

Wyjątkowe zawody rowerkowe

Agata Maksymiuk
agata.maksymiuk@polskapress.pl

Szczecin

To będzie prawdziwe rowerkowe święto. Na poziomie P3 parkingu na 4. piętrze w Galerii Kaskada w Szczecinie w sobotę, 11 września 2021 r. odbędzie się jubileuszowy Dziecięcy Turniej Rowerkowy. Start imprezy o godzinie 11.

FOT. PIXABAY

Każde dziecko biorące udział w zawodach, musi posiadać sprawny rower oraz odpowiednio założony kask

Start w zawodach rowerkowych „Głosu" może być fantastyczną przygodą i okazją do aktywnego spędzenia czasu. To połączenie sportowej rywalizacji z rekreacją i zabawą. Niestety, te dzieci, których rodzice nie zdołali wpisać na listę startową, mogą jedynie kibicować. Ale to też będzie znakomita zabawa, bo przygotowaliśmy dużo atrakcji.

W konkurencji mogą wziąć udział dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Nieważne, czy maluch jest mistrzem dwóch kółek, czy dopiero rozpoczyna swoją przygodę z rowerem. Dziecięce Zawody Rowerkowe są dla wszystkich.

Łącznie, w zabawie weźmie udział 150 maluchów. Zawodnicy będą ścigać się na dystansie od 40 do 60 m. W każdym wyścigu będą startować trójkami. Udział jest bezpłatny.

- Na wszystkie dzieci - niezależnie od miejsca, które zajmą - czekać będzie medal - wyjaśnia Mateusz Dziuk, Głos Szczeciński. - Każde dziecko stanie na podium, na którym zrobimy mu pamiątkowe zdjęcie, które opublikujemy w „Głosie Szczecina" i na GS24.pl. Będzie to niesamowita pamiątka na dorosłe lata.

To element bezpieczeństwa, bez którego dziecko nie zostanie dopuszczone do rywalizacji.

Na miejscu funkcjonariusze szczecińskiej policji będą znakowali rowery. Warto mieć przy sobie dowód ich zakupu. Jeżeli jeszcze do tej pory nie zaszczepiliście się przeciw Covid-19, będziecie mogli to zrobić na miejscu. ©℗

Gastronomia powoli wychodzi z zapaści

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Gastronomia, obok turystyki i rozrywki, jest jedną z branż, które najmocniej ucierpiały z powodu ograniczeń prowadzenia działalności wywołanych pandemią koronawirusa.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kluby i dyskoteki nie mogły pracować w pandemii, więc ich obroty spadły do zera

W niektórych lokalach przychody spadły nawet o ponad 90 proc., a co trzeci biznes gastronomiczny zniknął z kulinarnej mapy Polski - donoszą raporty.

Zgodnie z raportem PMR „Rynek HoReCa w Polsce" sektor ten stracił w 2020 r. na wartości ponad 30 proc. (22,7 mld zł) w stosunku do 2019 (32,8 mld zł), zaś w 2021 prognozowany jest procentowo nawet dwucyfrowy wzrost (25,9 mld zł), jednak nadal będzie to wartość o ponad 21 proc. niższa od tej sprzed dwóch lat. Jak wskazano, według najbardziej optymistycznych szacunków, rynek ma szanse powrócić do stanu z 2019 najwcześniej w drugiej połowie 2022. Od stycznia do kwietnia br. największe spadki przychodów notowały puby i bary - średnio 95 proc. Najgorzej sytuacja wyglądała w przypadku klubów i dyskotek, których oficjalne obroty spadły praktycznie do zera. Zdecydowanie mniejsze spadki niż w 2020 r. dotknęły kawiarnie i cukiernie (od 38 do 22 proc.) oraz restauracje (od 44 do 34 proc.). Według danych lepiej radziły sobie także bary i restauracje hotelowe, które zanotowały zdecydowanie lepsze wyniki niż podczas zamknięcia w zeszłym roku.

Eksperci zauważyli, że najbardziej ucierpiały te biznesy, których marża pochodziła w dużej mierze ze sprzedaży napojów alkoholowych serwowanych bezpośrednio na miejscu.

Właściciele biznesów gastronomicznych wyciągnęli lekcję z dramatycznej sytuacji w roku 2020. Szybkie i zdecydowane kroki, takie jak zdywersyfikowanie oferty, urozmaicenie menu oraz udostępnienie opcji zamówienia z dostawą lub na wynos, uratowały wiele firm przed bankructwem.

REKLAMA 0010263878

Fundusze Europejskie Inteligentny Rozwój
Rzeczpospolita Polska
Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Nowa usługa Urzędu Patentowego RP

Prowadzisz firmę, która tworzy innowacyjne produkty lub usługi? Mamy dla Ciebie usługę „szytą na miarę", która pokaże Ci, jak chronić własność intelektualną Twojej firmy oraz w jaki sposób czerpać z tej ochrony korzyści, podnosząc konkurencyjność i wartość Twojego przedsiębiorstwa.

Dlaczego warto chronić własność intelektualną?
Tworzenie nowych rozwiązań, produktów i usług oraz działania marketingowe wymagają znacznych nakładów. Pozbawione ochrony przedmioty własności intelektualnej, w tym m.in.: wynalazki, wzory użytkowe, znaki towarowe czy wzory przemysłowe mogą zostać wykorzystane przez konkurencję, pozostawiając ich twórców i właścicieli bez należytego wynagrodzenia. Warto zatem zadbać o ochronę własności intelektualnej i uwzględnić ją w strategii biznesowej firmy, aby chronić swój dorobek i korzystać z niego do budowania pozycji na rynku. Pomimo kosztów związanych z uzyskaniem i utrzymaniem praw wyłącznych, długofalowe korzyści z nich są warte wysiłku. Ponadto w perspektywie całej gospodarki właściwa ochrona własności intelektualnej stymuluje rozwój wszystkich sektorów oraz zachęca twórców i wynalazców do podejmowania nowych działań, pozwalając im zarabiać i w ten sposób przyczyniać się do rozwoju innowacji. Jeśli więc jesteś mikro-, małym lub średnim przedsiębiorcą i prowadzisz działalność mieszczącą się w obszarze tzw. Krajowych Inteligentnych Specjalizacji (KIS), to już dziś skorzystaj z nowej usługi Urzędu Patentowego RP, która realizowana jest w ramach projektu „Własność intelektualna w Twojej firmie", finansowanego z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój, działanie 2.6.

Co zyska przedsiębiorca, korzystający z usługi?
Rzeczową i dostosowaną do swoich potrzeb informację na temat ochrony własności intelektualnej, w tym: po co w ogóle chronić, które dobra niematerialne przedsiębiorstwa chronić, w jaki sposób oraz za ile. Jest to szeroka i bardzo wartościowa wiedza, ponieważ skutecznie chroniona własność intelektualna może stać się cennym aktywem firmy.

Jaki jest koszt usługi?
Warto zgłosić się do tego projektu, tym bardziej że przedsiębiorca inwestuje niewiele – zaledwie 5 proc. lub 10 proc. całkowitego kosztu indywidualnej usługi, który szacunkowo wynosi max 4 tys. zł. Oferowana usługa jest dofinansowana w 95 proc. dla mikroprzedsiębiorców oraz w 90 proc. dla małych i średnich firm.

Etapy usługi krok po kroku
Usługa w ramach projektu „Własność intelektualna w Twojej firmie" obejmuje kilka etapów. W pierwszym z nich, aby rzeczywiście odpowiedzieć na potrzeby konkretnego przedsiębiorcy, wykonawca usługi, wybrany przez Urząd Patentowy w przetargu, kontaktuje się z przedsiębiorcą, aby pozyskać informacje na temat firmy, profilu i zakresu działania, planów rozwojowych itp. Temu służy pierwsze spotkanie wykonawcy i przedsiębiorcy. Zapoznanie się ze specyfiką firmy jest kluczowym elementem w opracowaniu przez wykonawcę raportu zawierającego rekomendacje „szyte na miarę" w zakresie możliwości ochrony zidentyfikowanych dóbr niematerialnych. Sformułowane rekomendacje podlegają następnie weryfikacji przez zespół kontroli jakości w Urzędzie Patentowym RP. Po zatwierdzeniu dokumentacji wykonawca po raz drugi spotyka się z przedsiębiorcą, aby wyjaśnić mu, na czym polegają i jak korzystne dla rozwoju firmy mogą być zaproponowane rozwiązania.

Kim są wykonawcy?
Realizacja usług jest zlecana zewnętrznym wykonawcom wyłonionym w przetargu. Wykonawca to osoba, która posiada wiedzę w zakresie własności intelektualnej i potrafi się nią dzielić z przedsiębiorcami. W ramach projektu powstała sieć ok. 50 wykonawców w całej Polsce, tj. średnio po trzech w każdym województwie. Wyłonieni wykonawcy podczas specjalnego szkolenia zostali przeszkoleni ze standardów realizacji usługi, opracowanych przez Urząd Patentowy RP.
Aby poznać szczegóły dotyczące usługi realizowanej w ramach projektu „Własność intelektualna w Twojej firmie" oraz złożyć wniosek, zapraszamy na stronę internetową: **msp.uprp.gov.pl**.

eprasa.pl 6f2670925b

„Musimy mieć swoje zdanie w UE”

Warszawa
Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Rzecznik rządu Piotr Muller odniósł się w czwartek do słów wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego, który mówił o „drastycznych rozwiązaniach" dotyczących współpracy z Unią Europejską. - Nie będzie żadnego wychodzenia Polski z Unii Europejskiej - zapewnił rzecznik rządu Piotr Muller.

FOT. ANETA ZUREK

Ryszard Terlecki na Twitterze całe zamieszanie nazwał „szopką"

- Powinniśmy myśleć nad tym, jak najdalej, jak najbardziej możemy współpracować, żebyśmy wszyscy byli w Unii, ale żeby ta Unia była taka, jaka jest dla nas do przyjęcia. Bo jeżeli pójdzie tak, jak się zanosi, że pójdzie, to musimy szukać rozwiązań drastycznych - mówił w środę szef klubu PiS Ryszard Terlecki na Forum Ekonomicznym w Karpaczu. Dodał, że „Brytyjczycy pokazali, że dyktatura brukselskiej biurokracji im nie odpowiada i się odwrócili i wyszli”.

Terlecki wskazał przy tym, że Polska nie chce wychodzić ze Wspólnoty, bo „u nas poparcie dla Unii jest bardzo silne, dla uczestnictwa w Unii”. - Ale nie możemy dać się zapędzić w coś, co ograniczy naszą wolność i co ograniczy nasz rozwój - mówił.

Wielu obserwatorów sceny politycznej zinterpretowało jednak słowa wicemarszałka Sejmu jako zapowiedź możliwego rozstania Polski z UE. O wypowiedź Terleckiego pytany był w czwartek w programie Tłit WP Piotr Muller. Rzecznik rządu zapewnił, że Polska nie pójdzie drogą Wielkiej Brytanii, bo to jest dla nas niekorzystne. - Nie będzie żadnego wychodzenia Polski z Unii Europejskiej. Jesteśmy za tym, żeby Polska była członkiem UE, ale jednocześnie jesteśmy za tym, aby Polska odgrywała podmiotową rolę - mówił.

Rzecznik dodał, że Polska w Unii Europejskiej, to „Polska, która jest bardziej zamożna, która korzysta na wymianie handlowej, która jest bardziej bezpieczna geopolitycznie. - Natomiast nie zmienia to faktu, że my musimy w UE wyrażać swoje zdanie i niektóre rzeczy kontestować - podkreślił Muller.

Do swojej środowej wypowiedzi odniósł się sam marszałek. Ryszard Terlecki całkowicie odciął się od idei polexitu, a całe zamieszanie nazwał „szopką”.

Manewry Zapad 2021. NATO ostrzega Rosję i Białoruś

Bruksela
Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

- NATO wzywa Rosję i Białoruś do działania w sposób przewidywalny i przejrzysty, zgodnie z ich zobowiązaniami międzynarodowymi - poinformowała rzeczniczka NATO Oana Lungescu w przesłanym PAP oświadczeniu. W ćwiczeniach wojskowych ma wziąć udział 200 tysięcy rosyjskich żołnierzy, z czego niemal 13 tys. będzie ćwiczyć na terenie Białorusi, a wspomagać ich będzie 30 samolotów bojowych i śmigłowców oraz 140 czołgów.

FOT. SPUTNIK/EAST NEWS

Liczba żołnierzy i sprzętu oficjalnie jest dużo niższa niż faktycznie. NATO nie zostało zaproszone do obserwacji manewrów Zapad 2021

10 września w pobliżu polskiej granicy rozpoczęły się wielkie ćwiczenia wojskowe sił rosyjskich i białoruskich - Zapad 2021. Manewry potrwają do 16 września i odbywać się będą m.in. przy zachodniej granicy Białorusi, gdzie Unia Europejska oskarża Mińsk o wykorzystywanie migrantów do wywarcia presji na Brukselę.

W ćwiczeniach wojskowych ma wziąć udział 200 tysięcy rosyjskich żołnierzy, z czego niemal 13 tys. będzie ćwiczyć na terenie Białorusi, a wspomagać ich będzie 30 samolotów bojowych i śmigłowców oraz 140 czołgów.

Rzeczniczka NATO Oana Lungescu w przesłanym PAP oświadczeniu oznajmiła, że Sojusz Północnoatlantycki wzywa Rosję i Białoruś do działania w „sposób przewidywalny i przejrzysty, zgodnie z ich zobowiązaniami międzynarodowymi”.

- Preludium do tych manewrów jest to, co dzieje się na granicy - powiedział Tomasz Rzymkowski, sekretarz stanu w MEiN

Lungescu dodała, że jest to szczególnie ważne w związku ze wzmożoną aktywnością wojskową wzdłuż naszych granic, aby zmniejszyć ryzyko i uniknąć wypadków lub incydentów.

„Jak zawsze NATO pozostaje czujne, zachowując zrównoważoną i wyważoną postawę. Utrzymujemy otwarte kanały komunikacji z Rosją, zgodnie z naszym podejściem dwutorowym - łączącym obronę i odstraszanie z dialogiem. Pozostaniemy również w razie potrzeby w kontakcie z Mińskiem” - napisano w oświadczeniu.

Rzeczniczka NATO zapewniła, że Sojusz bardzo uważnie monitoruje ćwiczenia Zapad 2021 i wskazała, że skala i zakres poprzednich ćwiczeń Zapad znacznie przekroczyły zapowiedziane.

Rzeczniczka podkreśliła, że NATO nie otrzymało zaproszenia do wysłania swoich obserwatorów, choć strony organizujące ćwiczenia są do tego - zgodnie z Dokumentem Wiedeńskim OBWE - zobowiązane, gdy w manewrach bierze udział więcej niż 13 tysięcy żołnierzy.

„Wszystkie narody mają prawo do ćwiczenia swoich sił zbrojnych, ale powinny również szanować swoje zobowiązanie do przejrzystości” - czytamy w oświadczeniu.

- Manewry Zapad 2021 oficjalnie miały liczyć 16 tysięcy żołnierzy, a wiemy, że będzie 200 tys., więc możemy między bajki włożyć to, że zaczynają się dopiero w piątek, 10 września. Preludium do tych manewrów jest to, co dzieje się na granicy - powiedział na antenie TVP Info Tomasz Rzymkowski, sekretarz stanu w MEiN.

KRÓTKO

Warszawa
14. emerytura w listopadzie. Kto ją dostanie?

Nie potrzeba składać żadnego wniosku o wypłatę, żeby dostać dodatkową 14. emeryturę. Dodatkowa emerytura trafi do klientów ZUS wraz z wypłatami listopadowymi normalnych świadczeń. Tzw. czternastka w 2021 r. to 1250,88 zł brutto. Wielu seniorów przychodzi do ZUS, żeby zapytać o to, czy już mogą składać wnioski o wypłatę 14. To strata czasu, bo my wypłacimy dodatkowe pieniądze z tzw. automatu, czyli bez konieczności składania jakichkolwiek wniosków do ZUS - zapewnia Iwona Kowalska-Matis, regionalny rzecznik prasowy ZUS na Dolnym Śląsku. Czternastkę dostaną te osoby, które na 31 października 2021 r. będą miały prawo do jednego ze świadczeń długoterminowych wymienionych w ustawie, m.in. emerytury, renty, renty socjalnej, świadczenia przedemerytalnego. **(AIP)**

Warszawa
Lider Lady Pank zeznawał ws. oszustwa na dużą skalę

W Prokuraturze Regionalnej w Warszawie prowadzone jest śledztwo w sprawie 48-latka zarządzającego agencją eventową, który podejrzany jest o popełnienie tzw. zbrodni vatowskiej. Jak informuje „Super Express" w proceder zamieszany jest także Jan B., lider zespołu Lady Pank. Gitarzysta został przesłuchany przez prokuraturę. Warszawska prokuratura przekazała, że do czasu wykonania czynności z udziałem wezwanych osób, nie udziela informacji odnośnie szczegółów stawianych zarzutów, jak również kogo one dotyczą. **(AIP)**

Warszawa
NBP ma euro w zapasie

Narodowy Bank Polski poinformowało o stanie aktywów rezerwowych w końcu sierpnia. Wyniosły one 143 mld 354,8 mln EUR i tym samym okazały się o 6 mld 428,2 mln EUR, tj. 4,7% wyższe niż w końcu lipca i jednocześnie o 26 mld 532,7 mln EUR, tj. 22,7% wyższe niż przed rokiem. **(AIP)**

Wiesław Gołas nie żyje. Tego wybitnego aktora teatralnego i filmowego znała cała Polska. Miał 90 lat

Warszawa
Redakcja
redakcja@polskatimes.pl

Nie żyje Wiesław Gołas - wybitny aktor teatralny, filmowy i kabaretowy. Miał 90 lat.

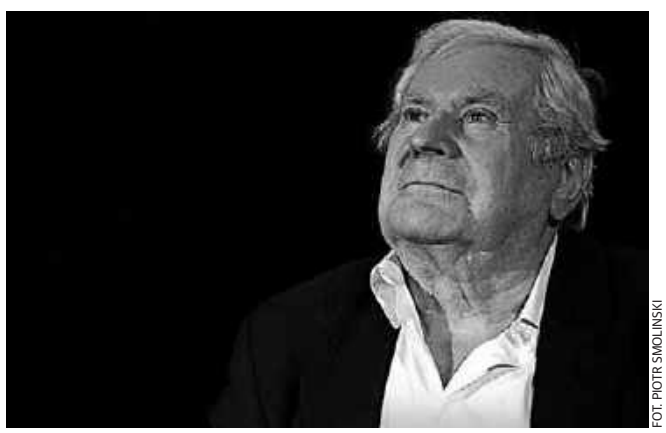
FOT. PIOTR SMOLIŃSKI

Wiesław Gołas wystąpił w 120 rolach teatralnych i filmowych oraz w wielu słynnych skeczach kabaretowych

Bawił nas jako Tomek Czereśniak w serialu „Czterej pancerni i pies”, PRL-owski detektyw w serialu „Kapitan Sowa na tropie” czy mazgajowaty bohater „Żony dla Australijczyka”.

Aktor występował także w „Kabarecie Starszych Panów” i w „Dudku”, gdzie nie tylko śmieszył, ale też skłaniał do zadumy, jak w piosence „ W Polskę idziemy”. Nic dziwnego, że kojarzony był głównie z rolami i postaciami komediowymi.

Ale mało kto wie, że jego życie, pomijając wczesne dzieciństwo, było dość dramatyczne. „Prawdę mówiąc, więcej mam w sobie tragizmu niż komizmu, a raczej komizm tragiczny. Źródeł tego upatruję w okresie okupacji, kiedy siedziałem, jako 13-latek z Szarych Szeregów, trzy miesiące w więzieniu w Kielcach, na gestapo, gdzie trzykrotnie mnie badano i cudem się uratowałem” - mówił w wywiadzie w 2005 r. Statystyka podaje, że miał na koncie blisko 120 ról filmowych i teatralnych. 9 października 2021 r. obchodziłby 91. urodziny.

Urodzony w Kielcach artysta od dawna miał kłopoty ze zdrowiem; kilka dni temu dostał drugiego udaru i trafił do szpitala w Warszawie. Tam zmarł.

Przed wybuchem II wojny światowej Wiesław Gołas uczęszczał do szkoły powszechnej na kieleckim Baranówku, a następnie do Gimnazjum imienia Jana Śniadeckiego w Kielcach. W 1943 roku wstąpił do Szarych Szeregów. Przybrał pseudonim Wilk. Uczestniczył w akcjach zdobywania broni, a także w rozstrzelaniu konfidenta. W grudniu 1944 r., podczas nieudanej akcji, został aresztowany przez gestapo. Trafił do celi, w której wcześniej więziony był jego ojciec. Po wojnie studiował w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Studia ukończył w 1954 roku.

eprasa.pl 6f2670925b

REKLAMA

0010252816

„Nareszcie umyłam okna!” Dokuczają Ci stawy?

Chcesz znowu chodzić? Przesypiać spokojnie całą noc? Posprzątać mieszkanie? Pani Krystyna nie czuje już dyskomfortu w okolicach stawów kolan, bioder, łokci i nadgarstków i wreszcie sama umyła okna!

Formuła kannabinoidowa znana już od 6 tys. lat, wykorzystywana była także przez chińskich cesarzy. W połączeniu z żywokostem daje rewelacyjne efekty i rzeczywistą ulgę setkom Polaków, oraz ma udowodnioną skuteczność działania.

Słaba kondycja stawów może komplikować życie i z reguły wskazuje na niekorzystne procesy zachodzące w naszych organizmach. Stopniowo może ograniczać ruch i prowadzić do niepełnosprawności. Najlepsze Instytuty Medyczne na świecie zajmują się poszukiwaniem skutecznych preparatów na stawy. Aktualnie naukowcy zwracają szczególną uwagę na niedawno odkryty układ kannabinoidowy człowieka i jego niezwykły potencjał w poprawie dyskomfortu i sprawności stawów.

Receptory tego układu znajdują się między innymi w mózgu, rdzeniu kręgowym i w mazi stawowej. Sygnalizuje on nieprawidłowości w działaniu mazi stawowej, wspierając nasze stawy w powrocie do pełnej funkcjonalności.

Badaniem wpływu kannabinoidów na zdrowie zajmuje się wiele renomowanych uczelni medycznych.

Za opisanie działania elementów tego systemu „kontroli jakości” organizmu japoński profesor biologi otrzymał w 2016 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.

Kannabinoidy roślinne odmładzają i regenerują stawy

Najciekawsze odkrycie dotyczy tego, iż organizm każdego człowieka produkuje związki biochemiczne zwane kannabinoidami. Równocześnie związki te istnieją w niektórych roślinach. W naszych organizmach może dochodzić do niedoborów tych ważnych „witamin stawowych”. **Dostarczanie roślinnych związków kannabinoidowych do organizmu pomaga naszym stawom w odmłodzeniu i rewitalizacji.** To właśnie jest jednym z sekretów skuteczności **formuły kannabinoidowej chińskich cesarzy.**

Cesarz Shennong

Oszałamiająca skuteczność kannabinoidów zwanych w starożytności nektarem bogów

Zastosowanie związków kannabinoidowych miało miejsce już w kulturach starożytnych. Metoda odmładzania i rewitalizacji stawów znana była i stosowana już 6 tys. lat temu w starożytnych Chinach. Uczeni lekarze dbali o stan stawów i kości członków rodzin cesarskich a ci **cieszyli się dobrą kondycją i sprawnością mając nawet po 100 lat.**

Cesarz Shennong, słynny ojciec medycyny chińskiej opisał ponad 140 receptur w tym receptury na maści i preparaty wspomagające stawy. Niektóre z tych starożytnych preparatów przebadano obecnie klinicznie i odtworzono dla korzyści osób, które chcą zadbać o swoje stawy. Teraz dostępne są one także w Polsce i przynoszą ulgę setkom Polaków.

KRYSTYNA LESZCZYŃSKA, l.64

WCZEŚNIEJ NIE MOGŁAM SIĘ RUSZYĆ A TERAZ... SAMA UMYŁAM OKNA!

Mam 64 lata i ostatnio przez wiele miesięcy nie miałam siły, żeby gruntownie posprzątać mieszkanie. Poruszałam się tylko między łóżkiem a kuchnią i łazienką. Aż po pewnym czasie natrafiłam w mojej ulubionej gazecie na formułę chińskich cesarzy. Zakupiłam krem i krople. Zaczęłam używać i po tygodniu... sama umyłam już bardzo brudne okna oraz wyruszyłam, jak dawniej, do miasta autobusem. Jestem bardzo wdzięczna za tę formułę kannabinoidową i jak idę sobie na autobus, gdy ktoś chwyta się za kolano, to ja od razu mu polecam, wyciągam ulotkę i daję. Taka jestem szczęśliwa i wdzięczna.

Udowodniona skuteczność! Formuła kannabinoidowa

JAN OKOŃSKI, L. 74

NORMALNIE MIAŁEM PROBLEM Z PORUSZANIEM SIĘ PO MIESZKANIU

To było straszne gdy byłem taki bezbronny. Moja córka jest bardzo dobra dla mnie i mi pomaga jak może, ale często jest w pracy. Po zastosowaniu brązowego kremu i kropli jestem w stanie przejść bez pomocy kuli do łazienki sam. Idąc, nie czuję już dyskomfortu. Polecam ten brązowy zestaw kannabinoidowy komu mogę.

TERESA DOMAŃSKA, L. 84

W MOMENCIE POCZUŁAM ULGĘ

Mam na imię Teresa i mieszkam w Koninie. Pani magister w pobliskiej aptece poleciła mi nowy, brązowy krem i krople kannabinoidowe chińskich cesarzy na stawy. Położyłam się spać, ale zaczęło mnie kolano kręcić, a tak nie chciało mi się wstać… Ale musiałam, więc wstałam z myślą, że mam okazję posmarować się i od razu sprawdzić moją nową maść. Musiałam się rozebrać, bo przy okazji posmarowałam sobie też bark, który mi praktycznie cały czas dokuczał. Posmarowałam się aż do łokcia, wzdłuż całą rękę no i kolano posmarowałam nawet też trochę niżej. Wzięłam też krople. Nie czułam, żeby mnie rozgrzało, może tak minimalnie, ale dyskomfort ustąpił, naprawdę ustąpił, zanim jeszcze skończyłam się smarować. Ta maść działa! Te kannabinoidy wspierają moje stawy! Wszystko teraz mam posmarowane, ze wszystkimi codziennymi czynnościami sobie radzę, a jak kogoś boli, a mam trochę tej maści i kropli chińskich cesarzy to zaniosę: „weź się posmaruj i wypij te krople!” – mówię. To naprawdę działa!

INNOWACYJNE POŁĄCZENIE

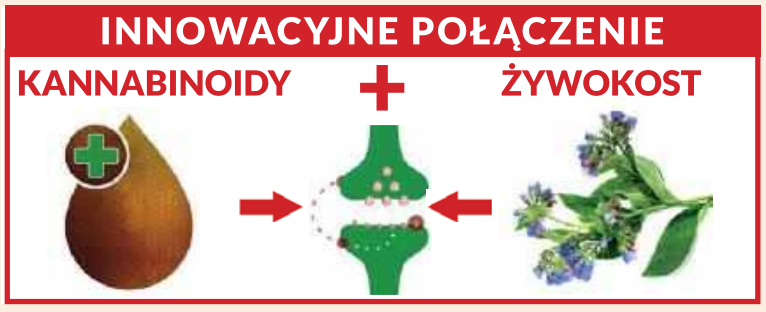

Mózg decyduje gdzie trzeba „pomóc” stawom

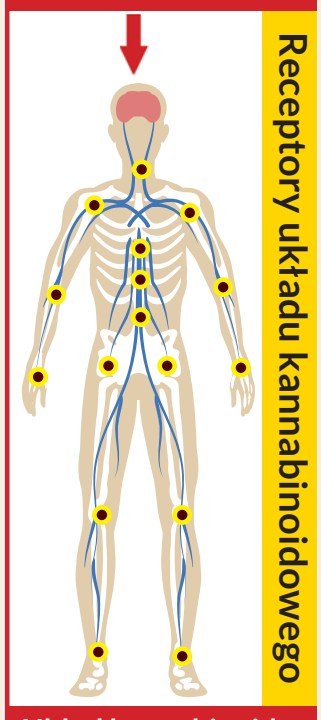

Układ kannabinoidowy sygnalizuje do mózgu o „nieprawidłowościach” w stawach

eprasa.pl 6f2670925b

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 10.09.2021

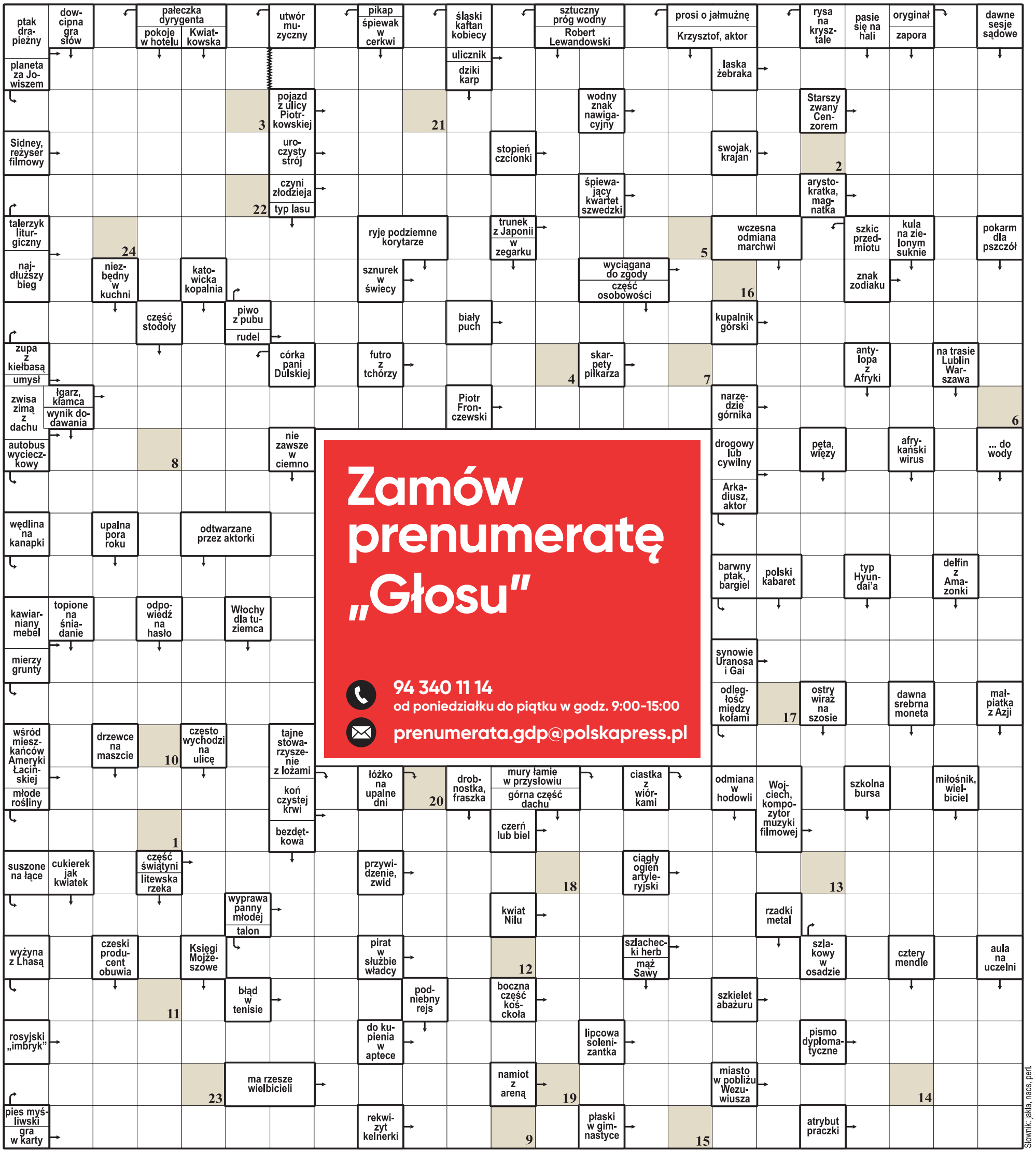

Zamów prenumeratę „Głosu"
94 340 11 14
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.gdp@polskapress.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: WINIE DEPCZE PO PIĘTACH KARA.

eprasa.pl 6f2670925b

Amerykanie w pogoni za Osamą bin Ladenem
str. 12-13

Ocalała w ataku na WTC. Wymodliła to jej matka
str. 14

Dzieci wróciły do szkoły z próchnicą, nadwagą i lekami
str. 21

magazyn

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wiesław Gołas, aktor kultowych filmów, miał 90 lat. Odszedł w czwartek, 9 września nad ranem

Wiesław Gołas nie żyje. Jego ról nie zapomnimy

str. 16

eprasa.pl 6f2670925b

Amerykanie w pogoni za bin Ladenem

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl

Światowy terroryzm

20 lat temu, 11 września 2001 r., sunnici z Al-Kaidy uprowadzili samoloty pasażerskie i skierowali je na wieże nowojorskiego World Trade Center i Pentagon.

Ataki i śmierć blisko 3 tys. osób sprowokowały Stany Zjednoczone do bezwzględnej reakcji. Osama bin Laden, przywódca Al-Kaidy, który w buńczucznym przemówieniu stwierdził, że „zamachy te miały dać Amerykanom posmak potworności, jakich doświadczają wyznawcy islamu", stał się dla amerykańskich służb celem numer 1. Znaleziono i zabito go dziesięć lat później.

Z danych wywiadowczych Interpolu wynika, że Osama bin Laden urodził się 10 marca 1957 r., ale co do dokładnej daty jego urodzin - podobnie jak i innych faktów z jego CV - nie ma pewności. Przyszedł na świat w stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie, jako jedno z 58 dzieci Mohammeda bin Awada bin Ladena, saudyjskiego szejka, który majątek zrobił w branży budowniczej.

Zanim bin Laden został przywódcą Al-Kaidy, studiował inżynierię lądową i handel na uniwersytecie Króla Abdula Aziza w Dżuddzie w Arabii Saudyjskiej. Był ponoć młodzieńcem pobożnym i powściągliwym, pilnie studiującym teksty wahabitów, głoszące powrót do pierwotnej czystości islamu.

Już podczas studiów w 1973 r. zaczęły się kontakty młodego bin Ladena z ugrupowaniami islamistycznymi. Później, w czasie sowieckiej inwazji na Afganistan, Osama walczył w partyzantce mudżahedinów. On i jego towarzysze broni byli wspierani przez CIA, które ich finansowało i dostarczało broń. Podczas walk bin Laden musiał się wykazać, bo wojnę w Afganistanie zakończył jako dowódca najemnych oddziałów Arabów.

W którym momencie Osama bin Laden stał się wrogiem USA? Prawdopodobnie punktem zwrotnym było zaangażowanie się USA w operację przeciwko Irakowi w 1990 r. Amerykańscy żołnierze stanęli wtedy „na świętej ziemi islamu", co bin Laden uznał za zbezczeszczenie. Bin Laden nie krył też, że winił Amerykanów za cierpienia narodu palestyńskiego. Ci zresztą już po wojnie w Zatoce Perskiej dostrzegali, jak bardzo może on być dla nich niebezpieczny i wyznaczyli za jego głowę nagrodę w wysokości 5 mln dolarów.

W 1991 r. bin Laden przeniósł się do Sudanu i stamtąd wspierał finansowo londyński „Committee for Advice and Reform" („Komitet na rzecz Rady i Reformy"), poprzez który dążył do podważenia religijnej legitymacji saudyjskiej dynastii ze względu na jej udział w, jak to postrzegał, amerykańskiej „okupacji" muzułmańskiej ziemi świętej. Jednocześnie rozbudowywał swoją infrastrukturę w Sudanie i zaczął szkolić islamskich bojowników mających walczyć w różnych konfliktach na świecie, zaś sieć Al-Kaidy rozpoczęła formułowanie agendy zbrojnej walki z zagrożeniem amerykańskiej dominacji w świecie islamu.

Nie obyło się bez trudności. W 1994 r. Arabia Saudyjska pozbawiła go obywatelstwa i zamroziła jego fundusze, zmuszając go do polegania na zewnętrznych źródłach finansowania. Dwa lata później Sudan wydalił bin Ladena, który przeniósł się do Afganistanu, gdzie schronienia udzielili mu talibowie.

Nasz cel to kalifat

W biografii Osamy bin Ladena rok 1996 jest bardzo ważny. To wówczas publicznie ogłosił rozpoczęcie dżihadu przeciwko Amerykanom i wezwał do zabijania ich i ich sojuszników w celu uwolnienia muzułmańskich ziem.

W swojej deklaracji wojny oskarżał Amerykanów m.in. o „kradzież zasobów naturalnych świata islamu, okupację Półwyspu Arabskiego, włącznie ze świętymi miejscami islamu, oraz wspieranie rządów realizujących interesy Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie".

Celem bin Ladena wydawało się wciągnięcie Amerykanów w wojnę na wielką skalę ze światem islamu, która doprowadzi do obalenia umiarkowanych muzułmańskich rządów i ustanowi na nowo łączący wszystkich muzułmanów kalifat. Zawarł też sojusz z Ajmanem az-Zawahirim, przywódcą Islamskiego Dżihadu, co w 1998 r. doprowadziło do ogłoszenia powstania tzw. Globalnego Islamskiego Frontu dla Dżihadu przeciwko Żydom i Krzyżowcom.

To bin Laden stał za pierwszą próbą ataku na World Trade Center 26 lutego 1993 r. Pod Północną Wieżą kompleksu eksplodowała wtedy ciężarówka wypełniona ok. 700 kg materiału wybuchowego, którym według FBI był azotan mocznika. W zamachu zginęło 6 osób, a ponad tysiąc odniosło obrażenia. Przywódca zamachowców Ramzi Yousef został skazany na karę dożywocia oraz dodatkowo na 240 lat pozbawienia wolności. W 2000 r. Al-Kaida zabiła z kolei 17 marynarzy amerykańskiego niszczyciela USS Cole, znajdującego się w Jemenie.

11 września 2001 r. dziewiętnastu bojowników powiązanych z Al-Kaidą dokonało serii ataków na wieże World Trade Center w Nowym Jorku i Pentagon w Waszyngtonie, w których zginęło 2996 osób. Sekwencja wydarzeń była następująca: Stany Zjednoczone natychmiast zażądały, by talibowie wydali bin Ladena; ci odmówili. W rezultacie Amerykanie zbudowali koalicję, która obaliła rządy talibów w Afganistanie. W grudniu 2001 r. bin Laden zszedł do ukrycia, po tym, jak uniknął ujęcia przez siły amerykańskie w kompleksie jaskiń Tora Bora. Pod koniec września 2001 r. w wywiadzie dla pakistańskiego dziennika bin Laden powiedział, że „dżihad będzie kontynuowany nawet wtedy, gdy mnie już nie będzie".

Przez kolejne lata Amerykanie szukali jego kryjówki na pograniczu afgańsko-pakistańskim. Szefostwo Al-Kaidy uległo zdecentralizowaniu i zaczęło działać niezależnie od siebie w różnych rejonach geograficznych. Amerykańskie służby szukały bin Ladena, a tymczasem Al-Kaida mutowała, pojawiały się nowe organizacje, z najbardziej znanym tzw. Państwem Islamskim (ISIS) na czele, które wymordowało tysiące ludzi, zorganizowało wiele zamachów w Europie, na Bliskim Wschodzie, Afryce i Azji. Na całym świecie tysiące opłacanych przez USA

12. FESTIWAL BIEGOWY W PIWNICZNEJ-ZDROJU
0010257519

Piwniczna 10-12 września 2021. Woda, góry i muzyka – zaczął się Festiwal Biegowy, jakiego jeszcze nie było!

FESTIWAL BIEGOWY

Festiwal Biegowy odbywa się po raz dwunasty, w tym roku po raz pierwszy widzimy się jednak w nowej lokalizacji – w Piwnicznej-Zdroju. Na biegaczy czeka pula nagród 450 tys. zł dla 450 uczestników. Do wylosowania jest też samochód – toyota o wartości blisko 60 tys. zł.

Dodajmy do tego jedyne w swoim rodzaju Miasteczko Biegowe na Nakle, leżące tuż nad Popradem – to prawie 5000 mkw. pod dachem. Uczestnicy znajdą w nim atrakcje, pomyślane nie tylko dla biegaczy, lecz stworzone z myślą również o ich rodzinach oraz kibicach. Jest tu m.in. Strefa Dzieci, stoiska z jedzeniem i food trucki, punkty wydawania pakietów startowych i inne obiekty, w których tętni festiwalowe życie. Start kilku biegów zaplanowany jest w Rytrze, Starym i Nowym Sączu, jednak większość zaczyna się i kończy właśnie w Miasteczku Biegowym - prawdziwym sercu tegorocznego Festiwalu.

Aktywność fizyczna i kulturalna

Miasteczko Biegowe jest też miejscem niezliczonej liczby imprez towarzyszących: od targów książki po występy zespołów artystycznych. Dziś na scenie Miasteczka Biegowego swoje wielkie otwarcie będzie miał również Festiwal Lachów i Górali, jedno z największych wydarzeń na tegorocznej, kulturalnej mapie Polski - wystąpi prawie 50 zespołów folkowych, w tym kilka ze Słowacji i Węgier.

– Połączenie świata biegaczy – ludzi, którzy starają się być na co dzień aktywni, z tymi, którzy swoją aktywnością podkreślają przywiązanie do pewnych wartości, według mnie będzie absolutnie gwoździem programu tych trzech dni, które będziemy przeżywać w Piwnicznej w tym roku – mówi Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca i organizator Festiwalu Biegowego.

Ogromna rzesza uczestników Festiwalu przyjeżdża od lat na początku września w Beskid Sądecki przede wszystkim dla samej przyjemności biegania. Jak choćby Monika Gizowska, Ambasadorka Festiwalu Biegowego. Biega od pięciu lat, a od trzech bierze udział w Festiwalu Biegowym. Zaczynała od biegu na 10 km, potem był bieg na 22 km, a w ubiegłym roku – najkrótsza trasa biegu Siedmiu Dolin, na dystansie 35 km. W tym roku myśli już o dystansie 61 kilometrów.

Swoje możliwości sprawdzi każdy

Festiwal Biegowy jest tak skonstruowany, by swoje siły w biegach górskich mógł sprawdzić każdy – od debiutanta po mistrza. Zaczął się dziś od biegu Mila – dystans 1609 metrów – zaś ukoronowaniem imprezy jest Ultramaraton Wyszehradzki im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego – Bieg 7 Dolin na 100 km. Pośrodku są maratony i półmaratony, biegi na kilka kilometrów, dzienne i nocne, a nawet bieg na 300 m dla najmłodszych uczestników. W kategoriach wiekowych i open. Długie limity czasowe są dopasowane do tempa nawet początkujących biegaczy. Można biec, truchtać, a nawet przejść trasę. Absolutną nowością zaś będzie bieg w wodzie; organizatorzy postanowili bowiem w ten sposób wykorzystać bliskość Popradu.

Choć Festiwal ze względów logistycznych przeniósł się z Krynicy do Piwnicznej, zostały zachowane wcześniejsze trasy biegów, np. stukilometrowy ultramaraton 7 Dolin zmienia tylko miejsce startu i mety.

Nagród wiele – jak nigdy wcześniej

Co ważne, praktycznie każdy z uczestników Festiwalu Biegowego poza wrażeniami sportowymi i rekreacyjnymi może liczyć na nagrodę. – Suma nagród finansowych, jakie przygotowaliśmy dla uczestników 12. Festiwalu Biegowego w Piwnicznej-Zdroju, to 300 000 zł – mówi Anna Czerwińska, prezes Fundacji Festiwal Biegów. – Dodatkowo mamy nagrody rzeczowe o wartości 90 000 zł i samochód o wartości 60 000 zł, który zostanie rozlosowany wśród uczestników, którzy ukończą przynajmniej jeden z biegów o dystansie co najmniej 10 kilometrów.

Jak zawsze - salon turystyczny, targi książki i nowości

Tak jak i w poprzednim roku, nie brakuje również innych imprez towarzyszących Festiwalowi Biegowemu. Przez dwa dni w Miasteczku Biegowym odbywa się Salon Przemysłu Turystycznego, gromadzący ekspertów, polityków, samorządowców i przedsiębiorców tej branży, mocno dotkniętej przez skutki pandemii. Równolegle z Festiwalem odbywają się też 3. Sądeckie Targi Książki, podczas których swoją ofertę przedstawiają wydawcy z całej Polski; w ich programie są spotkania autorów z czytelnikami.

Tegoroczny Festiwal bardzo mocno stawia też na ekologię i zachowania przyjazne środowisku. Dlatego m.in. każdy z zawodników na dłuższych dystansach musi posiadać swój własny wielorazowy kubek, zaś napoje są serwowane z dużych pojemników. Organizatorzy zapewniają bogaty serwis. Na trasach czekają punkty serwisowe. Na przykład w Biegu Siedmiu Dolin 100 km zaplanowane są, poza przekąskami i napojami, aż trzy gorące posiłki.

Wszystkie szczegóły, w tym zgłoszenie uczestnictwa w biegach – www.festiwalbiegowy.pl

eprasa.pl 6f2670925b

O. PROF. KIJAS: TO PATRON SPRAW BEZNADZIEJNYCH

MATKA CZACKA. OPIEKUNKA NIEWIDOMYCH

JAK KONKLAWE W 1978 WYBRAŁO KAROLA WOJTYŁĘ

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Błogosławiony

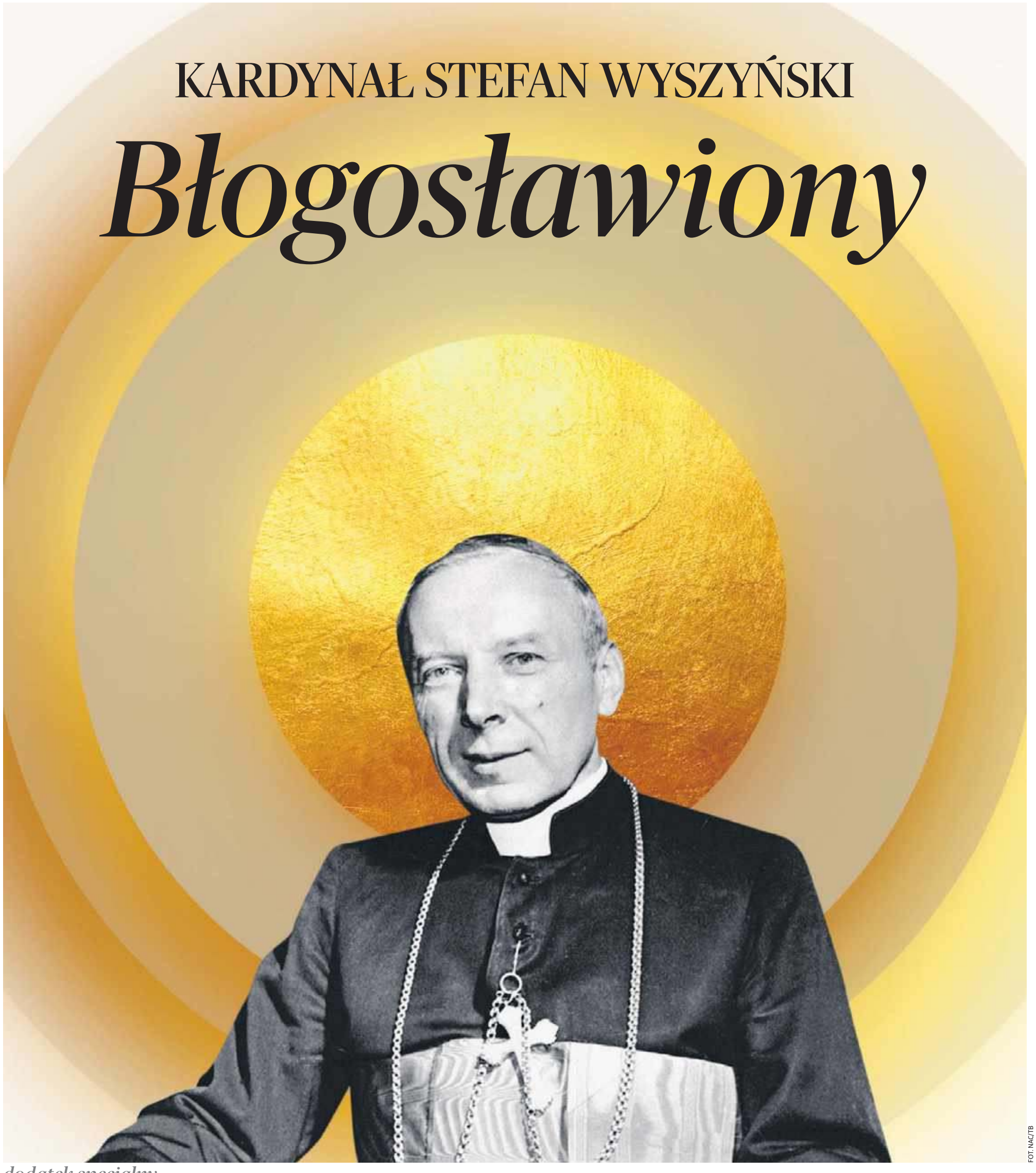

FOT. NAC/TB

dodatek specjalny

eprasa.pl 6f2670925b

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 10.09.2021

ANITA CZUPRYN

O. prof. Kijas OFMConv: Kard. Wyszyński to patron sytuacji beznadziejnych

Kardynał Wyszyński władzę traktował jako rodzaj nakazu od Pana, służby. Sam przyznawał, że nigdy nie chciał rozkazywać, ale zawsze prosić. Robił tak dlatego, że władza tworzy sługi, ten natomiast, kto prosi, rodzi przyjaciół – mówi O. prof. Kijas OFMConv.

Czytałam, że to Ojciec jest tą osobą, która doprowadziła proces beatyfikacji Kardynała Stefana Wyszyńskiego do końca.

Tak nie jest! Ten proces prowadziło przede wszystkim samo życie, a raczej sam kardynał Wyszyński swoim dobrym życiem. Ponadto w proces było zaangażowanych wiele osób. Nie sposób wymienić wszystkich, ale było ich sporo.

Jaka była rola Ojca? Co należało do Ojca obowiązków?

Byłem pracownikiem Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych w funkcji relatora. Mówiąc krótko, byłem w jakimś sensie promotorem całej rozprawy, czyli kimś, kto przy współpracy innych musiał dokonać résumé wszystkich dokumentów zebranych na temat Sługi Bożego: świadectw i zeznań procesowych, relacji teologów oraz historyków, by móc stworzyć z tego pewien rodzaj jednej pozycji, składającej się z kilku tomów. Następnie była ona analizowana przez historyków, teologów, kardynałów i którą w ostateczności prefekt relacjonował papieżowi, a papież podpisał zezwolenie na opublikowanie dekretu o heroiczności życia Wyszyńskiego. Byłem więc niejako opiekunem całej tej rozprawy. Z drugiej strony był postulator i jego współpracownicy; postulator postulował, aby ten proces mógł postępować do przodu.

Zebrano ogromną dokumentację. 1900 stron!

Ponieważ chodzi o osobę, która żyła nieomal przez wiek (kardynał Wyszyński urodził się w 1901 roku, a zmarł w 1981 roku). Żył przez 80 lat XX wieku, niezwykle skomplikowanego, niezwykle bogatego w wydarzenia pozytywne i negatywne. Był osobą mocno publiczną w sensie kościelnym, ale też państwowo-politycznym. Zatem dokumentacji było bardzo dużo. Należało przebrnąć przez całość i wybrać to, co najistotniejsze, w szczególny sposób wsłuchać się ewentualnie w głosy krytyczne. Żeby te głosy krytyczne zrozumieć i móc odpowiedzieć na ewentualne pytania czy zgłaszane wątpliwości, czy one są zasadne, czy raczej krytyczna opinia wynika z urywkowego, fragmentarycznego widzenia pewnych działań Sługi Bożego. Natomiast w kontekście innych zeznań, innych dokumentów głosy krytyczne były obalane.

Trzeba było zbadać całe życie kardynała! To w ogóle możliwe?

Wielką pomocą w tym badaniu są świadkowie, którzy pod przysięgą relacjonują życie Sługi Bożego. A mówiąc to, co mówią, oni też go analizują. Ważne są również analizy jego życia i pism dokonywane przez cenzorów teologów, historyków. Wiele oczu patrzy więc na tę postać. Oczywiście trzeba mieć pewien rodzaj szóstego zmysłu, żeby umieć patrzeć, wczytywać się w zeznania, aby ocenić, które z nich mają wartość większą od innych zeznań, wszak nie wszyscy świadkowie w jednakowym stopniu i w tym samym czasie znali Sługę Bożego. Ten rodzaj lektury jest swego rodzaju doświadczeniem mądrości ze strony tych, którzy proces prowadzą, aby pokazać w całej pełni prawdę o danej osobie. W Kongregacji ciągle prosimy Pana o światło i wierzymy w opiekę Ducha Świętego, który w tym wszystkim pomaga. Ale pracy jest bardzo dużo.

Z jakimi największymi trudnościami spotkał się Ojciec podczas badania życia kandydata na ołtarze?

Życie Stefana Wyszyńskiego dokonywało się w sensie zarówno publicznym, jak i niepublicznym. Należało dotrzeć do dokumentacji, którą sporządzały tajne służby na jego temat. Przez długi czas dokumentacja ta była ukryta, tajna, niepubliczna. Tajne służby korzystały z podsłuchów, miały kamery, miały wysłanników, którzy otaczali Stefana Wyszyńskiego; o jednych on wiedział, o innych nie. Dotarcie do tych zasobów materialnych było rzeczą czasochłonną i wymagało współpracy wielu osób, historyków i archiwistów. Ważnym tematem była również obecność i zaangażowanie Wyszyńskiego w obrady soborowe. Pełna dokumentacja soborowa, która przechowywana jest w archiwach watykańskich, nie jest jeszcze w całej pełni dostępna dla publiczności, stąd istniała konieczność, aby ją poznać i przekonać się o udziale i wkładzie Wyszyńskiego w to ważne wydarzenie, największe kościelne wydarzenie XX wieku. Następnie należało sprawdzić aplikacje wskazań soborowych w polskim Kościele. Widać zatem, że w dużym stopniu były to badania historyczne, archiwalne. Tym niemniej bardzo ważne było dotarcie do maksymalnie dużej liczby świadków jego życia i to z różnych okresów jego życia, żeby dowiedzieć się od naocznych świadków o sposobie reagowania przez Sługę Bożego na różne sytuacje, jakie niosło życie, poznać sposoby jego zachowania się w różnych kontekstach. Oczywiście, jak wiemy, ten proces jest publiczny. Co to oznacza? Że każdy ma prawo zgłaszać się na świadka, jeżeli uzna to za koniczne. Kiedy diecezja warszawska rozpoczynała proces beatyfikacji, ogłaszała go publicznie i każdy, kto miał coś do powiedzenia na temat kard. Wyszyńskiego, był proszony, a nawet w sumieniu obligowany, aby zgłosić się, stanąć przed trybunałem i wyznać to, co uważał za ważne – pozytywne czy negatywne. Kiedy świadkowie się nie pojawiają, wówczas postulacja musi do nich docierać i prosić, aby odpowiedzieli na pytania, które dotyczą życia, cnót i opinii świętości Sługi Bożego. Pytań stawianych świadkom jest wiele, chodzi bowiem o to, aby możliwie żaden fragment jego życia nie został pominięty, aby się przekonać, czy w każdym wymiarze swojego życia był godny do naśladowania.

Wszystkie teczki bezpieki zostały wykorzystane w procesie beatyfikacji?

Zakładamy, że wszystkie. Może są jakieś, do których nie dotarliśmy, trzymane gdzieś w rękach prywatnych, chociaż wykluczamy taką ewentualność, bo komisja historyczna pracowała długo i skrupulatnie. Te, które zostały przebadane, były jednak bardzo liczne.

> Krytykował taki czy inny pogląd, zachowanie, ale z szacunkiem odnosił się do ludzi, wiedząc, że każdy może się zawsze nawrócić

O czym mówią te teczki?

W istocie pokazywały to, co pokazał cały proces, że to była osoba, która, potocznie mówiąc, nie miała nic za uszami, była czysta; której nie można było ani złamać, ani nie można było jej w taki czy inny sposób szantażować. Kardynał Wyszyński był pod tym względem przezroczysty. To wynika z analizy wszystkich dokumentów, również tych składanych przez tajnych agentów, którzy otaczali Wyszyńskiego, czy tych, którzy go podsłuchiwali, oraz tych, którzy go podglądali. Ówczesne władze nie miały na niego nic, aby go zmusić do współpracy, czy żeby go złamać. On z tych teczek, w wymiarze etyczno-heroicznym wychodzi zwycięsko. Był w jakimś sensie antysystemowy, nie akceptował narracji ideologicznej, która była obecna w ówczesnej strukturze politycznej i mówił o tym otwarcie. Natomiast nie miał nic przeciwko ludziom. Krytykował taki czy inny pogląd, zachowanie, gest czy decyzję, ale z szacunkiem odnosił się do ludzi, wiedząc, że każdy może się zawsze nawrócić i stać się dobrym.

Kiedy rozpoczął się proces beatyfikacyjny, czytałam, że zeznania świadków nie są jawne. Czy kiedykolwiek będą?

Świadek ma wszelkie prawa; może pojawić się przed trybunałem, zeznać, ale może również powiedzieć coś sub secreto, czyli prosząc o utajnienie jego tożsamości lub zeznania. To jest prawo świadka, może zażądać od trybunału, aby jego zeznanie zostało utajnione dla opinii publicznej i jawne wyłącznie dla trybunału i dla procesu.

Ilu było świadków? Kim są?

W każdym procesie beatyfikacyjnym bierze się świadków z różnych sfer życia. W przypadku Wyszyńskiego był to papież, kardynałowie, arcybiskupi, duchowni i świeccy, osoby z nim współpracujące, koledzy z ławki szkolnej, członkowie rodziny, ci, którzy byli we władzach komunistycznych, którzy z nim walczyli. W procesie beatyfikacyjnym próbuje się dotrzeć do maksymalnie wielu świadków i to z różnorodnych stanów życia społecznego. Nigdy nie można opierać się na świadkach jednorodnych. W przypadku kardynała Wyszyńskiego tożsamość świadków jest tak różnorodna, jak różnorodny był zakres jego oddziaływania. Na pewno było ich więcej niż 100. Dodam, że lista świadków nigdy nie jest zamknięta. Zawsze mogą się zgłaszać osoby, które uważają, że mają coś ważnego do opowiedzenia. Mogą to czynić nawet wtedy, kiedy skończył się proces na poziomie diecezji i dokumenty zostały odesłane do Rzymu. Również wówczas mogą, a nawet – jeśli mają coś ważnego go powiedzenia na temat Sługi Bożego – powinny podzielić się tym z tymi, którzy proces prowadzą.

Przy beatyfikacji niezbędne jest uznanie cudu. W przypadku kardynała Wyszyńskiego mamy do czynienia tylko z jednym cudem uzdrowienia nowicjuszki ze Wspólnoty Sióstr Uczennic Krzyża, który wydarzył się w 1989 roku?

Proces beatyfikacyjny można rozpocząć pod warunkiem, że istnieje tak zwana fama świętości, opinia świętości na temat danej osoby, która już zmarła i jest ona ciągle żywa, rozrastająca się i pogłębiająca. Ważny jest też drugi element, czyli opinia znaków. To znaczy, że ludzie otrzymują za wstawiennictwem Sługi Bożego łaski duchowe czy inne. To są te dwa podstawowe elementy potrzebne, żeby móc rozpocząć proces beatyfikacyjny. Pokazują one, że mimo upływu czasu, Sługa czy Służebnica Boża są nadal duchowo obecni w życiu ludzi, że modląc się za ich wstawiennictwem w różnych potrzebach, otrzymują łaski. Opinia świętości i opinia znaków jest bardzo ważna przy decyzji o rozpoczęciu procesu. Natomiast gdy chodzi już o samą beatyfikację, która prowadzona jest w oparciu o heroiczność cnót, to aby beatyfikacja miała miejsce, postulacja musi przedstawić łaskę cudu w sensie cielesnym. Tu już nie chodzi o łaskę duchową, ale musi to być takie cielesne uzdrowienie, które medycyna określa jako niewytłumaczalne, zaś teologia nazywa cudem. Potrzeba jednego cudu do beatyfikacji i drugiego do kanonizacji. Dla Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych cud uważany jest za digitus Dei – palec boży. Bóg potwierdza w ten sposób słuszność naszych analiz, że dana osoba była również dla Niego, czyli Boga, miła i wielka.

Co znaczy heroiczność cnót?

To znaczy, że dana osoba żyła wiarą, nadzieją, miłością, roztropnością, mądrością i innymi cnotami – zawsze. Że życie miłością, przebaczeniem itd., nie kosztowało jej wiele, że praktykowanie cnót było niejako dla niej drugą naturą, czymś naturalnym, że czyniła miłość, umiała przebaczać, była sprawiedliwa itd. bez wysiłku, bez zastanowienia, zawsze, o każdej porze dnia i nocy. W procesie beatyfikacyjnym myśmy to skrupulatnie sprawdzili, ale potrzebujemy jeszcze znaku (cudu) od Boga, aby się upewnić, że się nie pomyliliśmy, że faktycznie tak było. Cud jest zatem Bożą pieczęcią. Poprzez niego Bóg potwierdza: „Zgadzam się, że jego życie było cudowne i przez niego dokonuje się cud". I powtórzę, że musi to być cud cielesny, uzdrowienie z choroby śmiertelnej, nagłe i trwałe. I tak właśnie się stało z siostrą Nullą. Lekarze stwierdzili, że praktycznie ich możliwości się skończyły, że w sytuacji, w jakiej ona się znalazła, medycyna już nic nie może zrobić. I wówczas nastąpiło nagłe i trwałe uzdrowienie, bez powikłań. Kiedy coś takiego ma miejsce, biskup miejsca, gdzie wydarzyło się cudowne uleczenie, powołuje trybunał, który przesłuchuje świadków, w tym także lekarzy prowadzących chorą. Następnie opisują przypadek i modlitwę o uleczenie przez wstawiennictwo księdza Wyszyńskiego. Trybunał zbiera również całą dokumentację medyczną, nieodzowną do pełnej oceny sprawy.

Książka Ojca profesora – „Wyszyński – narodziny nowego człowieka" – pokazuje Prymasa Tysiąclecia takiego, jakim on sam siebie widział. A tak przynajmniej mówił Ojciec w wywiadach. Mówił też, że przy pisaniu tej książki dał się niejako kardynałowi Wyszyńskiemu prowadzić za rękę. Jaki obraz kardynała Wyszyńskiego nosi Ojciec w sobie?

Wyszyńskiego znałem, ponieważ jestem z jego kraju, z Polski, nigdy jednak wcześniej nie miałem możliwości ani okazji, żeby wejść głębiej w jego duchowość, wczytać się

eprasa.pl 6f2670925b

o. Kijas: Z opowiadań moich współbraci wiem, że kardynał był osobą, która odznaczała się poczuciem humoru, empatycznym

FOT. EAST NEWS/LASKI DIFFUSION

w jego pisma. Pozwoliła mi na to dopiero praca relatora. Dotknąłem wówczas jego fenomenu. Uderzyły mnie najbardziej „Zapiski więzienne" Wyszyńskiego. Uważam, że są one jedną z najważniejszych publikacji XX wieku, gdy chodzi o konfrontację z jakąś formą ideologii reżimu.

Czy więzienie to był też najtrudniejszy okres w życiu Prymasa?

Nie jest łatwo to określić. Kiedy bowiem mówimy o więzieniu, widzimy ten okres jako czas zamknięty, czas, który ma początek i koniec. Wiemy więc, że ten czas trwał tylko trzy lata. Może mało, może dużo, ale rozważamy go z tej właśnie perspektywy otwarcia i zamknięcia, początku i końca. Tymczasem w chwili aresztowania Wyszyński nie wiedział, jak długo będzie trwać jego więzienie. Nie wiedział też, jaki będzie jego koniec: czy to będzie śmierć, czy zesłanie? Czy pozostanie w więzieniu już na zawsze, do końca swoich dni, czy może doświadczy czegoś innego? Nie wiedział tego. Inny jest zatem rodzaj konfrontacji z więzieniem osoby, która zostaje niesłusznie aresztowana, inny zaś jest opis tego wydarzenia przez kogoś z zewnątrz, kto wie, że okres ten miał swoje piękne zwieńczenie w postaci wyjścia z więzienia. Z pewnością więzienie dla Wyszyńskiego było czymś, co mocno w niego uderzyło. Z różnych zapisków wynika, że poniekąd on był przygotowany na to. On przeczuwał, że coś takiego się wydarzy. Wiedział, że jego czas dojrzewa, że wszystko pęcznieje wokół niego, że jakiś rodzaj balonu wolności musi w końcu pęknąć, wystrzelić. Nie wiedział jednak, kiedy się to stanie, w jakiej formie i jakie tego będą konsekwencje. Stąd jego aresztowanie było dla niego wielkim wydarzeniem. Zaznaczył to w pierwszych zapiskach „Zapisków więziennych", dokonując jakby rozrachunku z samym sobą, oceny tego, co poprzedziło więzienie. Pytał tam o powody więzienia. Szukał odpowiedzi na pytanie, czy to jego wina, że znalazł się w więzieniu, czy nie?

Z jednej strony, jak czytam, Stefan Wyszyński był człowiekiem wolnym od lęku. Ale z drugiej strony pełen był Bożej bojaźni. Jak wytłumaczyć ten paradoks?

Czymś innym jest bojaźń, a czym innym lęk. Wyszyński robił wszystko, by oddać właściwy szacunek Bogu. Bojąc się Boga, chciał oddać Mu to, co mu się należy, czyli cześć, pierwszeństwo w chwale, posłuszeństwo. Chciał okazywać szacunek względem praw, które Bóg nadał. Sługa Boży był bowiem głęboko przekonany, że prawa Boże są jedynie wartościowe dla człowieka, że ich zachowanie gwarantuje człowiekowi właściwy rozwój, harmonijną współpracę z innymi ludźmi, pomyślną przyszłość. Bał się natomiast, że temu może nie podołać, że po ludzku jest za słaby, aby wytrwać w wierze i być wiernym Bogu i Jego wymaganiom. Czuł się tylko człowiekiem. Bał się więc, że może nie wytrzymać napięcia, które rodził jego urząd; że może ulec, może się poddać. Odczuwał swoją słabość, dlatego bardzo się modlił. Nie ufał sobie, ale bardzo ufał Bogu i Jego miłości.

O właśnie! Nawiążę tutaj do jeszcze jednej książki Ojca – „Wyszyński. 40 spojrzeń", bo dla większości chyba ludzi kardynał Wyszyński to Prymas Tysiąclecia, postać spiżowa, sroga, poważna. A jednak był też bardzo ludzki, wrażliwy i Ojciec to właśnie pokazywał w tej książce. Jakiego Stefana Wyszyńskiego nie znamy?

Myślę, że w ogóle nie za dobrze go znamy. Zmarł w 1981 roku, kiedy zaczęły pojawiać się media publiczne wolne. Tymczasem w okresie jego życia był kreowany przez ówczesne media, bardzo mu nieżyczliwe, wręcz wrogo nastawione do niego, jako ktoś zamknięty, niezdolny do dialogu, oporny we współpracy, hieratyczny i wyniosły. Tak przedstawiały go media reżimowe. Był to bardzo jednostronny opis postaci Wyszyńskiego. Tymczasem – jak sądzę – Sługa Boży był polifoniczny.

> Czuł się tylko człowiekiem. Odczuwał swoją słabość, dlatego bardzo się modlił. Nie ufał sobie, ale bardzo ufał Bogu i Jego miłości

To znaczy?

Jako że był postacią publiczną, dlatego bardzo często wymuszano na nim postawy tak zwane hieratyczne, publiczne. Wiedział, że jest bez przerwy na podglądzie, na podsłuchu. Odbierało mu to możliwość bycia spontanicznym, wolnym, bezpośrednim, bo takie zachowania mogłyby być wykorzystane w różnoraki sposób, często negatywny. Dlatego w tak zwanych publicznych obecnościach bardzo często nie był pełny. Swoją ojcowskość, swoje ciepło, wrażliwość, swoje piękno, poczucie humoru pokazywał tymczasem w gronie osób sobie bliskich, wśród których czuł się pewnie. Widać to również w „Zapiskach". Potrafi w nich zachwycać się ludźmi, przyrodą, zachowaniem zwierząt, które spotyka podczas spacerów. To jest owa polifoniczność, o której mówię – że wewnętrznie był bardzo bogaty, lecz pełniony przez niego urząd i kontekst polityczny, narzucały na niego rodzaj samodyscypliny w aktach publicznych. A ponieważ nadzwyczaj często pojawiał się w tych postawach publicznych, to przeszedł do historiografii jako osoba spiżowa. Z opowiadań moich współbraci, którzy znali go wcześniej, wiem, że był osobą, która odznaczała się poczuciem humoru, empatycznym.

Dwa dni po swoim święceniu przyjechał na Jasną Górę, żeby odprawić mszę prymicyjną. Był bardzo chory. Ojciec Melchior Królik, kronikarz Jasnej Góry, opowiadał mi, że Wyszyński prosił wtedy tylko o rok życia, a dostał 57 lat. Przez to, jak powtarzał, iż wszystko postawił na Maryję, paulini poznali też jeszcze jeden sekret Wyszyńskiego – a mianowicie, że doznał on cudu uzdrowienia na Jasnej Górze. Jak Ojciec na to patrzy?

Myślę, że w naszym życiu tych cudów jest nieskończenie wiele. Każdy, kto wierzy i patrzy na swoje życie, musi odkryć, że wiele w tym, co jest i co przeżył, z jakich sytuacji wyszedł, nie zdarzyło się dzięki jego inteligencji, ale że kierował tym wszystkim boży palec. Dlatego jestem przekonany, że dar zdrowia, jaki otrzymał Wyszyński, bo przecież po ludzku wydawało się, że w ciągu roku odejdzie do chwały wiecznej, był darem od Boga; dał mu nie tylko zdrowie, długie życie, ale również możliwość czynienia wiele dobra. To są cuda życia. Teologia mówi w tym kontekście o Bożej Opatrzności, o Bogu, który kieruje światem w sposób dobry, mądry i z określonym zamysłem. A zatem Wyszyński był pod okiem tej Bożej Opatrzności. Ale to wpisuje się w jeszcze jeden temat, czyli temat wdzięczności: on był bardzo wdzięczny Bogu i ludziom za wszystko, co go w życiu spotkało. Ostatnie słowa, jakie Sługa Boży wypowiada, i to na kilka dni przed śmiercią, były słowami wdzięczności. Kilka dni przed śmiercią zaprosił na ulicę Miodową różne osoby i mówi im, że jest im wdzięczny za wszystko, że do nikogo nie ma żadnego żalu, żadnej pretensji, a tylko czuje względem każdego, kogo spotkał, wielką wdzięczność.

Mówił Ojciec, że prymas Wyszyński może być orędownikiem ludzi, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Dlatego, że sam żył w trudnych czasach i musiał trudne decyzje podejmować?

Mówiłem, że może być uznany orędownikiem spraw beznadziejnych. Wielokrotnie znajdował się w sytuacji po ludzku beznadziejnej, czyli pozbawionej nadziei. Tak było od początku, od chwili przyjścia na świat, wszak urodził się w zaborze rosyjskim i nikt wówczas nie przypuszczał, że nastąpi rozpad imperiów europejskich i ojczyzna odzyska niepodległość. Po ludzku nadziei na to nie było. Taką sytuacją, po ludzku, pozbawioną nadziei, była druga wojna światowa...

Skrył się wtedy w Laskach.

Tam właśnie znalazł jakiś rodzaj schronienia, posługując potrzebującym, pełniąc również obowiązki kapelana. Później kolejna beznadziejna sytuacja to więzienie. Mówił, że patrząc na pozostałych hierarchów z bloku wschodniego – wszyscy marnie skończyli, więc on też nie spodziewał się mieć odmienny los niż pozostali. Wiele było takich sytuacji w jego życiu, które po ludzku wydawały się pozbawione nadziei na lepsze jutro. Po ludzku wszystko stawiało pod znakiem zapytania pozytywne „jutro", a on tymczasem ufał i programował przyszłość, jakby wbrew wszystkiemu. On jednak wierzył, że to Bóg rządzi światem, dlatego ufał mocno.

Jakie przesłanie kardynała Wyszyńskiego powinno być dla nas dzisiaj najważniejsze?

Myślę, że to, co dla niego było ważne, to poczucie ojcostwa. Czuł się ojcem. To piękny wymiar jego życia. Zaznaczał to często wyrażeniem: „Dzieci moje", „Moje kochane dzieci". Poczucie bycia duchowym ojcem dla wiernych rodziło w nim wielkie poczucie odpowiedzialności. Wyszyński był człowiekiem niezwykle odpowiedzialnym. Ponadto bycie ojcem, odpowiedzialnym za swoje duchowe dzieci, sprawiało, że nikogo nie traktował w sposób utylitarny. Nikogo nie chciał wykorzystać do swoich celów, ale każdego szanował – starszych i młodszych, kobiety i mężczyzn, wszystkich. Druga sprawa to taka, że Wyszyński, tak przynajmniej wynika z jego pism, nie był przywiązany do władzy. Władzę traktował jako rodzaj nakazu od Pana, służby. Bronił się przed nominacją na biskupa i przyjął ją z posłuszeństwa. Sam przyznawał, że nigdy nie chciał rozkazywać, ale zawsze prosić. Robił tak dlatego, że władza tworzy sługi, ten natomiast, kto prosi, rodzi przyjaciół. Myślę, że jest to też i aktualny rys Sługi Bożego, szczególnie kiedy weźmiemy pod uwagę sytuację we współczesnym świecie, gdzie wielu chce władzy dla władzy. Nie zabiegają o władzę dla misji czynienia dobra, ale dla samej władzy, rozkoszowania się tym, co ona daje. Wyszyński uczy, że tak być nie powinno, że władza posiada określoną misję do spełnienia, za którą będzie odpowiedzialna.

Beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego odbędzie się za kilka dni. Na ile wierzący w Polsce są na nią przygotowani?

Myślę, że nie wszyscy są przygotowani. Ale to, że ona się odbywa, oznacza, że jest jednak wielu przygotowanych do niej. Ona dokonuje się dlatego, że jest wielu takich, którzy jej pragną, którzy uczynili wiele, aby się odbyła i aby przyniosła obfite owoce. Ufam, że będzie wielkim impulsem do odbudowy w sobie, Kościele i kraju nadziei na dobro, na nowy porządek społeczny i da siły, aby w tym kierunku działać.

FOT. ADAM JANKOWSKI

O. prof. Kijas OFMConv

Prezbiter, franciszkanin konwentualny, profesor nauk teologicznych, dziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego świętego Bonawentury Seraficum w Rzymie, nauczyciel akademicki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. W 2010 roku został mianowany przez papieża Benedykta XVI relatorem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

eprasa.pl 6f2670925b

ROMAN LAUDAŃSKI

Pokazywał, że można być człowiekiem **wolnym w każdych czasach**

Wspólna beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego i matki Róży Elżbiety Czackiej, opiekunki niewidomych, to dopełnienie jednej osobowości drugą. To dwa różne, ale niejako uzupełniające, dopełniające się sposoby chrześcijańskiego życia, myślenia o bliźnich - mówi red. Tomasz Królak, wiceprezes Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Czym jest beatyfikacja w tradycji Kościoła katolickiego?

Stwierdzeniem - poprzedzonym wnikliwym procesem - że ta konkretna osoba przeżyła życie zgodnie z chrześcijańskimi cnotami, a więc w duchu: wiary, nadziei, miłości, męstwa, itd. Innymi słowy, że byli heroicznymi świadkami wiary. Beatyfikacja jest przy tym nie tyle „nagrodą" dla tych osób, przecież już nieżyjących, czy też gestem docenienia ich sposobu życia - choć w jakimś sensie to także - ale przede wszystkim ukazaniem ich jako przykładu do naśladowania dla żyjących. Przypomnienie życiorysu tych osób nie służy wzmacnianiu poczucia dumy u współczesnych, tylko ukazywaniu im, że przesłanie życia beatyfikowanych chrześcijan jest aktualne i ważne także dziś. Przypominam o tym, ponieważ prymasowi Wyszyńskiemu grozi zredukowanie jego postaci do pamiątki z czasów komunizmu. Do herosa, który pokonał opresyjną wobec Kościoła władzę. Tymczasem gubi się jego rys uniwersalny, jak najbardziej aktualny w dzisiejszych czasach. Podobne niebezpieczeństwo groziło nam kiedyś w przypadku księdza Jerzego Popiełuszki -zredukowania go do „pamiątki z czasów minionych". Postaci zasłużonej, ale nieadekwatnej do dzisiejszych czasów. Wspólna beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego i matki Róży Elżbiety Czackiej, opiekunki niewidomych, to dopełnienie jednej osobowości drugą. To dwa różne, ale niejako uzupełniające, dopełniające się sposoby chrześcijańskiego życia, myślenia o bliźnich. W przypadku kardynała Wyszyńskiego jest to wymiar bardziej społeczny, a matki Róży Czackiej - osobowy, egzystencjalny.

Tytuł Prymasa Tysiąclecia dla kardynała Wyszyńskiego jest onieśmielającym hasłem na miarę giganta.

Ale onieśmielać jednak nie powinno, bo przede wszystkim był to chrześcijanin, któremu przyszło żyć w bardzo trudnych czasach. Myślę, że on ani nie chciał być herosem, ani nie marzył o tym, by być postacią pomnikową. Mówił komunistycznej władzy, że są granice jej ingerencji w życie Kościoła. Pokazywał, że można być człowiekiem wolnym w każdych czasach i w każdych okolicznościach. Jako prymas Polski czuł się rzeczywistym reprezentantem całego społeczeństwa, nie tylko tych gorliwie wierzących. Artykułował wobec władzy problemy i oczekiwania, które wynikały z przesłania ewangelicznego, a nie politycznego. Potrafił w 1953 roku powiedzieć władzy: „non possumus". Nie interesowała go rola ludowego trybuna, przywódcy narodu, to historia sprawiła, że takim się stał. Najbliżsi wspominają, że był zupełnie normalnym, przyjaznym, owszem, znającym znaczenie swojej posługi, ale zwyczajnym i serdecznym człowiekiem. Owa pomnikowość i tytulatura Prymasa Tysiąclecia do niego przylgnęła, jesteśmy wdzięczni za to, jak wypełniał swoją rolę, ale - powtórzę, to był chrześcijanin, któremu przyszło żyć w takich czasach. A jego przesłanie zdecydowanie wychodzi poza sprawy związane z komunizmem. Wystarczy wspomnieć aktualne i dziś jego krótkie opracowanie „ABC społecznej krucjaty miłości". Podkreśla w nim ogromny szacunek dla drugiego człowieka bez względu na to, w co wierzy. Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje - to pierwszy punkt tego „dekalogu". Swoje rozważania kończy wezwaniem: „Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół". Te słowa, wynikające z Ewangelii, mają dziś absolutnie rewolucyjną, wręcz wywrotową moc. Albo inna jego wspaniała myśl: „Czas to miłość!". Są to wszystko słowa na nasze czasy, czasy zrujnowanych i poranionych relacji społecznych, politycznych i podziałów wewnątrz Kościoła.

A jeśli chodzi o matkę Różę Czacką?

Wcześnie straciła wzrok. Zawsze podkreślała miłość do drugiego - bezradnego, chorego człowieka. Powtarzała, że martwi się i modli za ociemniałych na ciele i na duszy. Miała charyzmat, predyspozycje do kontaktów, pamięci i modlitwy za tych, którzy są na pograniczu Kościoła lub się od niego oddalili. Stąd ogromne znaczenie Lasek (do dziś działa tam zakład dla ociemniałych - przyp. red.), do których przyjeżdżali wierzący i niewierzący, a nawet przedstawiciele innych religii, np. Żydzi, którzy chcieli tam podebatować. Na cmentarzu w Laskach pochowana jest matka Czacka, ale również Jerzy Zawieyski, Jan Lechoń, Stefan Swieżawski, Kazimierz Wierzyński i wielu innych związanych z katolicyzmem, któremu, przykłada się łatkę otwartego. Ale nie ma innego katolicyzmu jak ten, który otwarty jest na twórczy dialog z innymi, niekoniecznie podzielającymi nasze poglądy polityczne czy kościelne. Dlatego dopełnieniem beatyfikacji Wyszyńskiego, tego interrexa, Prymasa Tysiąclecia, wielkiej postaci Kościoła w wymiarze społecznym, jest matka Czacka, która martwiła się o najbardziej bezbronnych i życiowo pokrzywdzonych. Także myślących inaczej, których ścieżki są pogubione, którzy oddalili się od Kościoła, czy nie chcą w nim być. Nie była oratorką, ale zawsze przywoływała karty Ewangelii, była wielką humanistką. Prawdziwy chrześcijanin jest zawsze humanistą. Ta wspólna beatyfikacja wiele nam mówi, takie było życzenie papieża Franciszka.

Królak: To dwa różne, ale niejako uzupełniające, dopełniające się sposoby chrześcijańskiego życia, myślenia o bliźnich

FOT. NAC

Matka Elżbieta Czacka zawsze powtarzała, że martwi się i modli za ociemniałych na ciele i na duszy. Miała charyzmat

O kardynale Wyszyńskim mówi się, że w tamtych trudnych czasach obronił polski Kościół przed ateizacją.

Potrafił negocjować z władzą komunistyczną. Zarzuca mu się czasami, że porozumienie z 1950 roku poszło nazbyt daleko. W zamian za potępienie wciąż walczących oddziałów partyzanckich oraz uznanie nowej granicy zachodniej, Prymas uzyskał zgodę na naukę religii w szkołach i działalność KUL. Dlaczego podpisał? Bo był przekonany, że podczas wojny Polska utraciła zbyt wiele krwi, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. To porozumienie oczywiście komuniści zgwałcili, uzurpując sobie prawa do nadawania urzędów kościelnych. Wtedy padły znane słowa Wyszyńskiego: „non possumus", co skończyło się aresztowaniem i odosobnieniem kardynała. Pamiętajmy, że patrzymy na tamte wydarzenia z perspektywy wolnej Polski. Prymas, kiedy rozmawiał i negocjował z komunistami, był przekonany, że komunizm będzie trwał tu bardzo długo. Przecież sam jego końca nie doczekał. Dlatego chciał, ażeby Kościół trwał i przetrwał, także dla następnych pokoleń. Stąd program Wielkiej Nowenny i jego maryjność, stąd obchody milenijne. Uważał, że zaufanie, zawierzenie polskiego Kościoła Matce Bożej jest rdzeniem i ratunkiem dla każdego chrześcijanina. Kiedy mówimy, że Wyszyński był pomnikową postacią, to przypomnijmy sobie tysiące kilometrów pokonanych nie tylko do katedr, ale po wioskach i wioseczkach, które odwiedzał, spotykając się z ludźmi, bierzmując. Jak Polska długa i szeroka, w każdym jej zakątku spotkamy kogoś, kto osobiście pamięta lub pamięta ojca czy matkę, którzy zetknęli się z kardynałem Wyszyńskim. To nie był niedostępny hierarcha, można go było spotkać niemalże pod każdą przysłowiową strzechą.

Jako ksiądz Stefan Wyszyński związany był głównie z Warszawą, ale był też wikariuszem i proboszczem we Włocławku.

Historycy, którzy badali biografię kardynała Stefana Wyszyńskiego, skrupulatnie podliczyli wszystkie funkcje, jakie pełnił po wojnie, i wyszło im, że dziś pełni je jedenastu biskupów! Przecież był także zaangażowany w redagowanie pism propagujących katolicką naukę społeczną, której był specjalistą.

Dlatego znalazł się w najnowszym „Słowniku dziennikarzy i publicystów Pomorza i Kujaw (1808-2021)".

Natomiast nigdy nie czuł się i nie był politykiem. Był chrześcijaninem. Jego kapelan, Bronisław Piasecki, powiedział, że od Wyszyńskiego nauczył się odprawiania mszy świętej. Dla niego, zwykłego księdza, widok skupienia, z jakim Wyszyński to robił, było nauką pokory i rozumienia chrześcijańskiego życia. Wspominał wielką duchowość prymasa. Dlatego, powtarzam, Wyszyński był zwykłym księdzem, któremu w historii przypadła taka, a nie inna rola. Ważne, żebyśmy tak na niego patrzyli, jako na człowieka, który - gdyby nie było komunizmu - swój heroizm realizowałby prawdopodobnie w inny sposób, bo to był człowiek bardzo głębokiej wiary. Stefan Wyszyński nie urodził się jako przyszły prymas Polski, który miał poskramiać komunistów.

Pojawiają się również wobec niego zarzuty, że skierował polski Kościół w ludową, a nie pogłębioną intelektualnie stronę.

Rozmawiamy w wolnej Polsce, możemy dywagować, oceniać, co działo się kilkadziesiąt lat temu w zupełnie innych warunkach społeczno-politycznych. Wówczas myślano, że komunizm potrwa bardzo długo, nie widziano jego końca. Kwestia przechowania substancji wierzącej, bliskiej Kościołowi instytucjonalnemu, była czymś bardzo ważnym. Owszem, różnego rodzaju formy tradycyjnej pobożności ludowej, pielgrzymki czy nowenny, były przez prymasa hołubione, natomiast w swoich kazaniach wcale nie popierał niepogłębionego katolicyzmu ludowego. Jako uczestnik Soboru Watykańskiego II wiedział, że ma prawdopodobnie nieco odmienną wizję od Karola Wojtyły, który bardziej podnosił kwestie intelektualne. Wyszyński stawiał na całość wspólnot wiernych, Wojtyła

eprasa.pl 6f2670925b

częściej rozmawiał z intelektualistami. Dopełniali się, żeby ludzie czuli, że w Kościele są przygarniani, że Kościół rozumie wszystkich. Znane są napięcia Wyszyńskiego ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego" i „Więzi", ale czy gdyby prymas był zainteresowany tylko katolicyzmem intelektualnym, to Kościół w Polsce byłby w tym samym miejscu, czy też może w innym? Tak czy inaczej, dla bardzo wielu osób, intelektualistów i zwykłych wierzących, w czasach komuny prymas Wyszyński stanowił ostoję. Nawet, jeśli nie we wszystkim się z nim zgadzali. Nikt nie miał wątpliwości, że to człowiek o głębokiej duchowości, któremu zależało na losach i przyszłości Kościoła. Dziś możemy dyskutować, czy jego podejście, decyzje były słuszne czy nie.

Zapytam jeszcze o relacje prymasa Wyszyńskiego z Janem Pawłem II. Na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stoi pomnik przedstawiający uścisk, kiedy to papież pochyla się, wręcz dźwiga przyklękającego przed nim prymasa. Jako że pomnik stoi naprzeciw dawnej stołówki, żartowano, że kardynał mówi do papieża: „a na obiad znowu mielone, Ojcze Święty"...

(śmiech) Rzeczywiście pomnik stoi przed byłą stołówką, ale to anegdota. Z zachowanych dokumentów wynika, że próbowano skłócić Wyszyńskiego i Wojtyłę. Powszechnie dostrzegano bardziej intelektualne predyspozycje Wojtyły i podejście do masowego katolicyzmu Wyszyńskiego. Odnoszę wrażenie, że to trochę jak z obecną, dopełniającą się beatyfikacją Wyszyńskiego i Czackiej. Nigdy nikomu nie udało się ich skłócić. Po wyborze Jan Paweł II powiedział, że nie byłoby papieża Polaka, gdyby nie prymas Wyszyński. To nie było czcze gadanie, z czegoś to wynika.

Prymas Wyszyński i matka Czacka są bohaterami naszych czasów? W tej, jakże trudnej dla Kościoła sytuacji, przemówią do dzisiejszych Polaków?

To kluczowe pytanie, istota beatyfikacji. Niezależnie od tego, że celem beatyfikacji jest pokazanie współczesności tych osób i podanie ich jako trop do naśladowania, to jest w nich ogromny, uniwersalny potencjał wcale nie związany z ich czasami, tylko mówiący o przeżywaniu chrześcijaństwa, o drodze duchowej, o radości, jaką daje Ewangelia. Widać to u Wyszyńskiego w „ABC społecznej krucjaty miłości". To kluczowa pozycja, także dla polityków, którzy lubią posługiwać się prymasem Wyszyńskim, ogłaszając rok prymasa Wyszyńskiego. Niechże przeczytają „ABC"! Gdyby je przeczytali, gdyby słuchali prymasa i wprowadzali w życie jego słowa, to Polska wyglądałaby zupełnie inaczej. Wiem, że to nie jest proste. Mieliśmy tylu świętych, przy każdym z nich moglibyśmy powiedzieć: gdyby politycy ich słuchali... Jasne, powiedzmy zatem: gdyby każdy z nas słuchał! Tylko łatwiej przyjmować coś przez aklamację, jak ustanowienie roku Wyszyńskiego, niż realizować to, co głosił. Politycy wolą mówić, że prymas był wielkim bohaterem, ponieważ obalił komunizm. Boję się narracji, która sprowadzi Wyszyńskiego do bojownika w bieżącej narracji politycznej. Również u matki Czackiej jest przeogromny potencjał mówiący o szacunku, o miłości dla każdego człowieka niezależnie od jego wiary lub jej braku. O czynieniu świadectwa czynami, a nie pustymi gestami. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy my coś z tym zrobimy. Natomiast dostajemy konkretny i przejrzysty program. Od nas, publicystów katolickich, zależy, żeby to dotarło do ludzi. Powinniśmy czytać wspaniałe, programowe teksty Marii Czackiej i Stefana Wyszyńskiego. Oni mówią nam, jak żyć na co dzień, tak zwyczajnie. Nie ma tam wielkich kazań patriotycznych Prymasa Tysiąclecia czy matki Czackiej, a program normalnego życia. Jak zachowywać się przyzwoicie i po chrześcijańsku. Byłoby dobrze, gdyby Kościół, który obecnie znajduje się na wirażu, i każdy z nas, niezależnie od tego, jaką w Kościele pełni funkcję lub czy w ogóle w nim jest, zapoznał się i zaprzyjaźnił z tymi uniwersalnymi tekstami i autorami. To nie są pamiątki z przeszłości, a wskazówki, jak rozwiązywać problemy w obecnej Polsce. Wyszyński i Czacka to chrześcijanie z prawdziwego zdarzenia, a chrześcijaństwo, nawet realizowane 30, 50, 100 czy 300 lat temu, jeśli było realizowane pięknie i prawdziwie, może stanowić przykład dla współczesnych. W czasach zmieniających się technologii ich słowa stanowią fundament, rdzeń. Jest z czego czerpać.

FOT. MACIEJ GŁOWACKI KAI/MAT.PRAS.

Tomasz Królak

Dziennikarz, publicysta, wiceprezes Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2003 nominowany do nagrody dziennikarskiej im. bpa Jana Chrapka „Ślad".

JAROSŁAW MAŃKA

Niewidoma święta. Założycielka Lasek

W wieku 22 lat straciła wzrok po upadku z konia. Dzięki żarliwej wierze nie załamała się, a swoje kalectwo odebrała jako życiowe powołanie. Całkowicie poświęciła się Bogu i opiece nad niewidomymi. To dla nich w 1922 r. założyła ośrodek w Laskach.

Urodziła się 22 października 1876 r. w Białej Cerkwi (obecnie Ukraina). Była szóstym z siedmiorga dzieci Zofii z domu Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego. Mała Róża już od dzieciństwa miała problemy ze wzrokiem. Po upadku z konia, mimo licznych operacji, nie odzyskała go już nigdy. Będąc na początku życiowej drogi, musiała nauczyć się funkcjonować jako osoba niewidoma. Nie załamała się tylko dzięki głębokiej wierze.

Odwaga dla innych

Wiarę, razem z ideałami patriotycznymi i społecznymi zaszczepili w niej rodzice. Tak samo znajomość angielskiego, francuskiego, niemieckiego i łaciny. Dzięki ojcu posiadła niespotykaną u kobiet znajomość spraw gospodarczych.

Postanowiła pokazać, iż osoba niewidoma może godnie żyć i być „użyteczną" dla społeczeństwa. Młoda Róża poznała alfabet Braille'a i najnowsze osiągnięcia nauki o niewidomych w Europie. W tym celu pojechała m.in. do Szwajcarii, Niemiec i Francji. Przez 10 lat samodzielnie podejmowała studia tyflologiczne, poszukiwała pomysłów i wzorów, które mogłaby wykorzystać dla polskich niewidomych. Kolejnym etapem jej działalności było założenie w 1911 r. Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Wkrótce staraniem nowej instytucji powstały w Warszawie: ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brajlowska oraz tzw. patronat, obejmujący na terenie miasta dorosłych niewidomych i ich rodziny.

I wojnę światową Róża Czacka spędziła w większości w Żytomierzu. Był to dla niej czas osobistych rekolekcji, kiedy dojrzała w niej myśl podjęcia życia zakonnego oraz powołania nowego zgromadzenia, które służyłoby niewidomym.

Wsparcie przyszłego papieża

Myśl o wstąpieniu do zakonu stała się ciałem w 1917 r., kiedy to Róża Czapska przywdziała franciszkański habit i złożyła śluby wieczyste w III Zakonie św. Franciszka. Do Warszawy wróciła w maju 1918 r. już jako siostra Elżbieta. Wkrótce po uzyskaniu odpowiednich pozwoleń zaczęła przyjmować kandydatki do nowego zgromadzenia, które oficjalnie zaczęło działać 1 grudnia 1918 r. pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Charyzmatem stała się służba ludziom niewidomym i wynagradzanie za duchową ślepotę świata.

Pierwsze konstytucje dla nowego zgromadzenia wraz z siostrą Czapską opracował ks. Krawiecki. Wielokrotnie radą i poparciem służył siostrze Elżbiecie w ciężkich chwilach Nuncjusz apostolski Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. Włoski duchowny uważał, iż w nowym dziele powinno być coś żywego i własnego, a niewidomi muszą być otoczeni ludźmi inteligentnymi, wykształconymi, którzy zajmą ich umysły i zastąpią oczy.

W 1922 Matka Czacka otrzymała darowiznę kilku mórg ziemi w podwarszawskiej wsi Laski i postanowiła rozpocząć tam budowę nowego zakładu dla niewidomych.

„Niewidomi na duszy"

Wkrótce Laski, kierowane przez niewidomą matkę przełożoną, stały się nowoczesną placówką przygotowującą niewidomych do samodzielnego życia w poczuciu własnej wartości i przywracającą im ludzką godność.

Tak pisała o zadaniach dzieła w grudniu 1925 r.: „Podobało się Panu Jezusowi w swym miłosierdziu w czasach obecnych spojrzeć na niewidomych, których przez szczególną łaskę powołuje do wzięcia udziału w wielkim dziele Odkupienia. Niedołęstwo, kalectwo powołane do pełni dzieła Bożego. Potęga ducha - przeciwstawiona sile materialnej i brutalnej obecnego świata pogańskiego. Dać niewidomym zrozumienie tego posłannictwa: to jedno z głównych zadań Dzieła".

Największym pragnieniem Matki Czackiej było przywrócenie niewidomym takiej postawy, by poprzez zaakceptowanie swojego kalectwa stali się apostołami wśród widzących, zwłaszcza „niewidomych na duszy", czyli ludzi oddalonych od Boga wskutek słabej wiary lub grzechu.

W międzywojniu Laski stały się żywym ośrodkiem odnowy katolicyzmu i liturgii w Polsce.

Dysputy z Wyszyńskim

We wrześniu 1939 r., podczas bombardowania Warszawy, Matka Czacka została ciężko ranna w głowę. Straciła oko, które trzeba było usunąć, a konieczną operację przeprowadzono bez znieczulenia. Już po miesiącu wróciła do Lasek, by kierować odbudową zniszczonego zakładu.

Oficjalnie działalność ośrodka została zawieszona, jednak nieformalnie Laski nadal pełniły funkcję opiekuńczą, także wobec sierot wojennych. Mieszkańcy zakładu byli też zaangażowani w konspirację. Przed sierpniem 1944 r. matka przełożona zorganizowała w Domu Rekolekcyjnym szpital powstańczy. Od czerwca 1942 r. do 1944 r. działał tu ks. Stefan Wyszyński, który z Różą Czacką na rozmowach spędzał po kilka godzin dziennie.

Droga do świętości

Po „wyzwoleniu" siostra Czacka zajęła się odbudową zakładu ze zniszczeń wojennych. W 1950 r., na skutek pogarszającego się stanu zdrowia, przekazała kierownictwo zgromadzenia swojej następczyni. Przez kolejne 11 lat wspierała swoje dzieło modlitwą i radą.

Odwiedzający Matkę Czacką goście, wśród nich ks. Wyszyński, wspominali, iż doświadczali jej głębokiego zjednoczenia z Bogiem: wchodząc do jej pokoju, czuli się jak w kaplicy.

Matka Elżbieta Róża Czacka zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 r. i została pochowana na cmentarzu zakładowym w Laskach.

Po utracie wzroku Róża Czacka postanowiła pokazać, iż osoba niewidoma może godnie żyć i być „użyteczną" dla społeczeństwa

FOT. NAC, WIKIPEDIA

eprasa.pl 6f2670925b

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 10.09.2021

KATARZYNA KACHEL

Był duchowym przywódcą i ojcem narodu. A to łączyło się z samotnością

Był nominacjami przestraszony, uważał, że do ich pełnienia nie ma odpowiedniego przygotowania, doświadczenia, wykształcenia. A po latach okazało się, że miał to wszystko, stając się jednym z największych prymasów w naszej historii. Myślę, że dzięki temu, że władzy nie szukał, nie ona była jego celem, tak dobrze wypełnił swoje zadanie - mówi Ewa K. Czaczkowska, autorka książki „Prymas Wyszyński. Wiara, nadzieja, miłość".

Ile jest prawdy w opinii, że przyjęcie godności arcybiskupa Gniezna i Warszawy oraz prymasa Polski stało się początkiem życiowej tragedii biskupa Stefana Wyszyńskiego?

Tragedia to zdecydowanie za duże słowo, na pewno było początkiem wielkiego życiowego wyzwania. To nie był człowiek, który szukał władzy, sam zresztą o tym mówił i pisał. Nie chciał być biskupem, a tym bardziej arcybiskupem dwóch archidiecezji i prymasem Polski. Nigdy nie chciał pełnić wielkich, ważnych funkcji. Te zostały mu zadane.

Twierdził wręcz, że został do nich zmuszony.

W tym sensie, że jako człowiek odpowiedzialny wiedział, co znaczy przyrzeczenie w czasie święceń posłuszeństwa swojemu biskupowi, a zatem papieżowi. Po latach wyrzucał więc sobie, że opierał się nominacji papieża. Ale przyjął je jako znak woli Bożej i starał się władzę zamienić na służbę, co wcale nie było łatwe. Po latach pisał, że usiłował mniej rozkazywać, a więcej prosić, wiedział bowiem, że rozkazując, zyskuje się ludzi posłusznych, a prosząc - przyjaciół, a mieć władzę i mieć przyjaciół to bardzo trudne. Bo albo traci się przyjaciół, albo traci władzę.

Stąd może poczucie tragedii? Takie przynajmniej miał wrażenie prof. Stefan Swieżawski, mówiąc, że u jej podstaw stała konieczność przejęcia roli męża stanu i wodza narodu bardziej niż duszpasterza.

Nie sądzę, by Prymas miał poczucie osobistej tragedii. Pisał o cierpieniu, o tym, że jego droga życia była zawsze drogą Wielkiego Piątku. Ale to jest zupełnie co innego. Prymas był człowiekiem spełnionym. On czuł, że jego zadaniem jest przeprowadzić Polaków w nowe tysiąclecie chrześcijaństwa jako ludzi wierzących i to mu się udało. Dlatego, gdy kończył się rok 1966, pisał, że jego zadanie życiowe jest skończone. Oczywiście, on, który zawsze pragnął być kapłanem, nie chciał być nie tylko biskupem czy prymasem, ale tym bardziej mężem stanu czy duchowym przywódcą narodu. Ale powoli wszedł w te role nie z nominacji przecież, ale sam, dobrowolnie z poczucia ogromnej odpowiedzialności za Kościół i naród. To była jego świadoma zgoda. Prymas miał świadomość, że przeżył wojnę, w której życie straciła ponad połowa jego kolegów z włocławskiego seminarium, „po coś", że Bóg stawia przed nim zadanie - duszpasterskie właśnie. Prawdą jest, że był nominacjami przestraszony, uważał, że do ich pełnienia nie ma odpowiedniego przygotowania, doświadczenia, wykształcenia. A po latach okazało się, że miał to wszystko, stając się jednym z największych prymasów w naszej historii. Myślę, że dzięki temu, że władzy nie szukał, nie ona była jego celem, tak dobrze wypełnił swoje zadanie.

Jak silna była to w tamtych czasach władza?

Był nie tylko arcybiskupem Gniezna i Warszawy, prymasem Polski, dożywotnim przewodniczącym Konferencji Episkopatu. Miał jeszcze specjalne pełnomocnictwa Stolicy Apostolskiej, które dawały mu niemal absolutną władzę w polskim Kościele.

Ta władza wiązała się z samotnością, jak mówił przed laty ks. Piotr Nitecki?

W pewnym sensie tak. Bo to on w swoim sumieniu podejmował najważniejsze decyzje dotyczące czy to Kościoła w Polsce, czy to kształtowania relacji z państwem, i za nie osobiście odpowiadał. Miał, oczywiście, grono współpracowników, miał zaufane panie z tzw. Grupy Ósemka, dziś to Instytut Prymasa Wyszyńskiego, ale odpowiedzialność spoczywała na nim. Był bowiem kimś znacznie więcej niż duszpasterzem, a nawet prymasem Kościoła. Był duchowym przywódcą i ojcem narodu. A to łączyło się z samotnością. I wymagało wielkiej siły.

FOT. FOT. LASKI DIFFUSION / EAST NEWS

Czaczkowska: Prymas po prostu widział dalej i szerzej, zawsze był pół kroku przed innymi biskupami, miał charyzmę i autentyczne zdolności przywódcze

Czy tylko siła wystarczyła do tego, by - jak mówił prof. Cywiński - stać się w pewnym momencie jedynym w PRL autorytetem i człowiekiem, z którym liczyli się także komuniści?

Myślę o sile duchowej. Źródłem wszystkich zewnętrznych działań Prymasa, jego decyzji i wyborów była wiara. Ale, oczywiście, potrzebne były jeszcze inne przymioty jak zdolność przewidywania, analizy, konstruowania dalekosiężnych programów i determinacji w ich realizowaniu. Prymas po prostu widział dalej i szerzej, zawsze był pół kroku przed innymi biskupami, miał charyzmę i autentyczne zdolności przywódcze. A przede wszystkim odwagę, bo jak mówił, brak męstwa jest dla biskupa początkiem klęski.

> W sprawach światopoglądowych pozostawał nieugięty, we wszystkich innych kwestiach uważał, że trzeba rozmawiać, nawet z wrogami

To wszystko objawiało się w czasie, budując autorytet. Prymas zaczął umacniać swoją pozycję w społeczeństwie od czasu internowania, a gdy zakończyło się milenium chrztu Polski, które było apogeum konfrontacji państwa i Kościoła, był już przywódcą nie tylko Kościoła, ale narodu. W połowie lat 70. nawet ekipa Gierka zaczęła doceniać Prymasa, liczyć się z jego opiniami, dostrzegając w nim stabilizatora sytuacji w kraju. Na tę pozycję - jedynego autorytetu w kraju - zapracował określoną postawą, stylem działania, mając w sobie i pokorę, i siłę.

Niezłomność i elastyczność?

Cytuje pani Andrzeja Micewskiego, autora pierwszej biografii kard. Wyszyńskiego. Tak, to była nieustępliwość w sprawach światopoglądowych, połączona z elastycznością działania w innych kwestiach, dotyczących np. spraw społecznych.

Mogła budzić kontrowersje?

Mogła, i do aresztowania Prymasa budziła. Ale w istocie, i to nie tylko w tamtych warunkach społeczno-politycznych, była w tym roztropność, rozwaga, mądrość i siła. Obruszam się, kiedy mówi się o Prymasie jedynie w kontekście memoriału Non possumus, czyli o prymasie niezgody. A to był także prymas dialogu. W sprawach światopoglądowych pozostawał nieugięty, we wszystkich innych kwestiach uważał, że trzeba rozmawiać, nawet z wrogami Kościoła.

To była jednak całkowita zmiana wobec komunistycznej władzy, czyli, jak pani pisze: korekta linii w relacjach?

Korekta linii poprzednika kard. Augusta Hlonda, który działał zgodnie z przekonaniem papieża Piusa XII, że z rządami państw komunistycznych rozmawiać nie wolno. Prymas Hlond nie spotkał się nawet z wojewodą, a prymas Wyszyński rozmawiał z Bierutem. Uważał, że Kościół musi żyć w każdych warunkach, musi prowadzić dialog z państwem w trosce o człowieka, który jednocześnie jest członkiem Kościoła i obywatelem państwa, którego ustrój się zmienia. Prymas Wyszyński był przekonany, że nie może być powrotu do przedwojennej struktury społeczno-własnościowej. W związku z tym nie sprzeciwiał się reformom społecznym, co nie znaczy, że popierał sposób ich przeprowadzania. Do momentu aresztowania, prowadząc rozmowy z nową władzą komunistyczną, wierzył, że w Polsce jest możliwość zbudowania nowego ustroju, innego niż radziecki, czyli takiego, który nie będzie ateistyczny.

Polski model komunizmu?

Właśnie. To pozwalało mu na przykład odważnie przedłożyć episkopatowi wynegocjowany pod swoim nadzorem projekt porozumienia z rządem, przyjęty w kwietniu 1950 roku. Tyle że jego ustalenia nie były przez władze respektowane.

I wtedy narodził się Prymas Non Possumus, który mówi: Uczymy, że należy oddać, co jest Cezara, Cezarowi, a co Bożego, Bogu. Ale gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno!

Bo ta władza sięgnęła za daleko: chciała decydować o tym, kto może pełnić funkcje kościelne od wikariusza po biskupa. Tak stanowił dekret Rady Państwa z lutego 1953 roku. Władze chciały podporządkować sobie Kościół personalnie, czyli de facto doprowadzić do zerwania z Watykanem. Na to mogła być jedna odpowiedź: non possumus. Uwięzienie zaś było ostatecznym punktem, który sprawił, że Prymas - jak to nazywam - przeszedł od swoistej defensywy do duchowej ofensywy, czego efektem był wielki milenijny program odnowy wiary i moralności chrześcijańskiej. Po wyjściu na wolność Prymas nie miał już co do władzy złudzeń, choć musiał z nią rozmawiać. W czasie uwięzienia Prymas wszedł w rolę interreksa, stając się duchowym przywódcą narodu.

Podkreśla pani, że musiał z władzą rozmawiać, ale on także za konkretnych jej przedstawicieli się modlił, jak choćby za Bolesława Bieruta. Oddzielał ideologie od człowieka?

Na pewno. W każdym ze swych partyjnych rozmówców, o czym świadczą choćby zapiski pro memoria, starał się widzieć przede wszystkim człowieka. Bieruta uważał za człowieka ideowego, który

eprasa.pl 6f2670925b

chce dobra dla Polski. Biorąc pod uwagę, że odpowiadał on za zbrodnie stalinowskie w Polsce, i za aresztowanie Prymasa, to było zaskakujące. Jak i to, że Prymas po jego śmierci odprawił za niego mszę św. i obiecał modlić się za niego, bo tak mu nakazywało chrześcijaństwo. Miłość nieprzyjaciół to sedno chrześcijaństwa.

Podczas pierwszej Wigilii internowania napisał: Nigdy mnie nie zmuszą, bym ich nienawidził. Przebaczenie było dla niego wolnością?

Tak. Prymas mówił, że nie ma takiej krzywdy, której nie można by przebaczyć. A ten, kto nie umie przebaczać, jest największym wrogiem samego siebie, bo przebaczenie to przywrócenie sobie samemu wolności. On wiedział, co mówi. Bo miał komu i co przebaczać. Był w tym mocno doświadczany, co ukazuje też jego heroizm. Przez trzy lata internowania, siedząc bez procesu, wyroku, nie wiedząc kiedy i czy w ogóle wyjdzie na wolność, codziennie zderzał się z poczuciem absolutnej krzywdy i niesprawiedliwości. Trzeba wielkiej duchowej siły, by nie zamknąć się w nienawiści. By przebaczyć.

Tym bardziej że donosili na niego ci, którzy wcześniej byli mu bliscy.

O niektórych wiedział, roli innych mógł się domyślać, a o wielu nigdy się nie dowiedział, bo pokazały to dopiero akta IPN. Tajnymi współpracownikami SB donoszącymi na Prymasa byli zarówno duchowni, jak i świeccy, w tym nawet osoba z jego rodziny. Tym, którzy się do tego przyznali, przebaczał. Taką wolność i siłę ducha dawała mu wiara. W okresie internowania przestał się lękać po złożeniu aktu osobistego oddania się Matce Bożej. I taki akt duchowego oddania się w macierzyńską niewolę Maryi zaproponował Polakom w roku milenium, ufając, że kiedy Polacy odzyskają duchową wolność, staną się wewnętrznie wolni, przyjdzie czas, gdy upomną się o wolność zewnętrzną. I tak się stało w sierpniu 1980 roku.

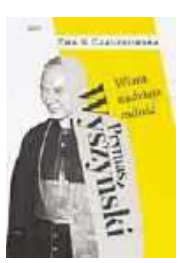

Ewa K. Czaczkowska, „Prymas Wyszyński. Wiara, nadzieja, miłość", wyd. Znak 2020

MARIUSZ GRABOWSKI

Kard. Stefan Wyszyński: świadek wyboru Jana Pawła II

Kard. Karol Wojtyła został wybrany na papieża w poniedziałek, 16 października 1978 r., w drugim dniu konklawe. Biały dym zwiastujący dokonanie wyboru pojawił się nad Kaplicą Sykstyńską o godz. 18.18.

Podczas konklawe ówczesny prymas Polski kard. Stefan Wyszyński szepnął kardynałowi Wojtyle znamienne słowa: „Jeśli wybiorą, proszę nie odmawiać...". Ale tajemnicą poliszynela był fakt, że to prymas Wyszyński był kandydatem do tronu papieskiego. Dlaczego nie chciał zostać Głową Kościoła?

„To łaska stanu"

16 października, po obiedzie, Prymas zapisał: „Po obiedzie długa moja rozmowa z kard. Królem, a później z kard. Königiem. Nic więcej! Później z kardynałami niemieckimi. Nic więcej!". Wymienieni purpuraci należeli do grona wpływowych purpuratów, których kard. Wojtyła miał po swojej stronie. Można się domyślić, że dyskutowano o tym, jak zmobilizować do postawienia na metropolitę krakowskiego elektorów niezdecydowanych. „Czuło się ożywienie na korytarzach" – notował dalej kard. Wyszyński.

Kolegium kardynalskie liczyło 111 purpuratów. Spośród kardynałów elektorów tylko 18 było młodszych od kard. Wojtyły. Mimo to właśnie on został najmłodszym z papieży, jakich wybrano od półtora wieku. Zgodnie z kościelną normą określoną przez papieża Pawła VI, w konklawe nie brali udziału kardynałowie powyżej 80. roku życia.

Abp Józef Michalik, ówczesny rektor Kolegium Polskiego w Rzymie, skąd kard. Wojtyła 16 października 1978 roku wyjechał na konklawe, wspominał, że dzień po wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża Jana Pawła II, kard. Stefan Wyszyński zapytał go, jak się czuje jako papież. „Jan Paweł II odpowiedział, że czuje się tak, jakby tu był od zawsze był. Na co kard. Wyszyński odpowiedział, że to łaska stanu" – powiedział abp Józef Michalik. Dodał, że „mogliśmy przewidywać, że nadzieja na wybór jest realna", bo były ku temu przesłanki, jak wskazał.

Niezłomny obrońca

Dla nas, dla których wybór kard. Wojtyły jest czymś oczywistym, trudno uwierzyć, że to kard. Wyszyński był głównym kandydatem do tronu papieskiego. Cieszył się sławą niezłomnego, bohaterskiego obrońcy Kościoła w państwie rządzonym przez komunistów. Wielu kardynałów w nim widziało następcę św. Piotra.

Ale on sam najwyraźniej nie chciał tego zaszczytu, czuł się za stary i za słaby na nadchodzące czasy. W jego zapiskach z czasów konklawe znalazł się następujący ustęp, odnoszący się do ostatniego, ósmego głosowania. Wtedy kard. Wyszyński przesunął się do metropolity krakowskiego, który siedział za nim w drugim rzędzie i poprosił go o przyjęcie wyboru. „Gdyby Księdza Kardynała wybrano, proszę pomyśleć, czy nie przyjąć imienia Jana Pawła II. Dla włoskiej opinii publicznej byłoby to obrócenie na dobro tego kapitału duchowego, który zebrał Jan Paweł I" – czytamy notowane na gorąco słowa.

Ponoć podczas homagium, czyli hołdu, który kardynałowie składają papieżowi po wyborze na głowę Kościoła, obaj Polacy płakali. Prymas wspominał po powrocie do Polski w jednym z kazań: „(...) usta nasze niemal jednocześnie otworzyły się imieniem Matki Bożej Jasnogórskiej: to Jej dzieło! Wierzyliśmy w to mocno i wierzymy nadal".

Później prymas wypowiedział prorocze słowa, które papież zapisał w swoim testamencie, a po latach powtórzył podczas pobytu w Gorzowie Wielkopolskim: „Masz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie".

Podziękowanie papieża

„Choć prymas i papież są przekonani, że wynik konklawe to „sprawa" Madonny Jasnogórskiej, to jednak Jan Paweł II docenia rolę czynnika ludzkiego. Świadczy o tym jego niepublikowany dotąd odręczny list do kard. Wyszyńskiego z 3 listopada 1978 r., w którym dziękuje Księdzu Prymasowi za „tak opatrznościowy udział w ostatnim konklawe" – napisał Grzegorz Polak, dziennikarz, publicysta katolicki, w tekście „Jak prymas Wyszyński papieża wybierał".

W owym liście czytamy m.in.: „Nie muszę już więcej pisać, Wasza Eminencja sam wie, o co chodzi, o czym myślę. To są drogi Boże, które tym bardziej nam się uświadamiają, im bardziej objawia się ich zobowiązujące znaczenie. Ksiądz Prymas wie, że miał bezpośredni udział w objawieniu się tego właśnie zobowiązującego znaczenia na tle całego przebiegu konklawe, a w szczególności w dniu 16 października, w uroczystość św. Jadwigi". Prymas i papież rozumieli się „w pół słowa". Po przeczytaniu tego fragmentu nie mamy żądnych wątpliwości, że Jan Paweł II dziękuje kard. Wyszyńskiemu za to, że w sposób zasadniczy przyczynił się do jego wyboru na papieża.

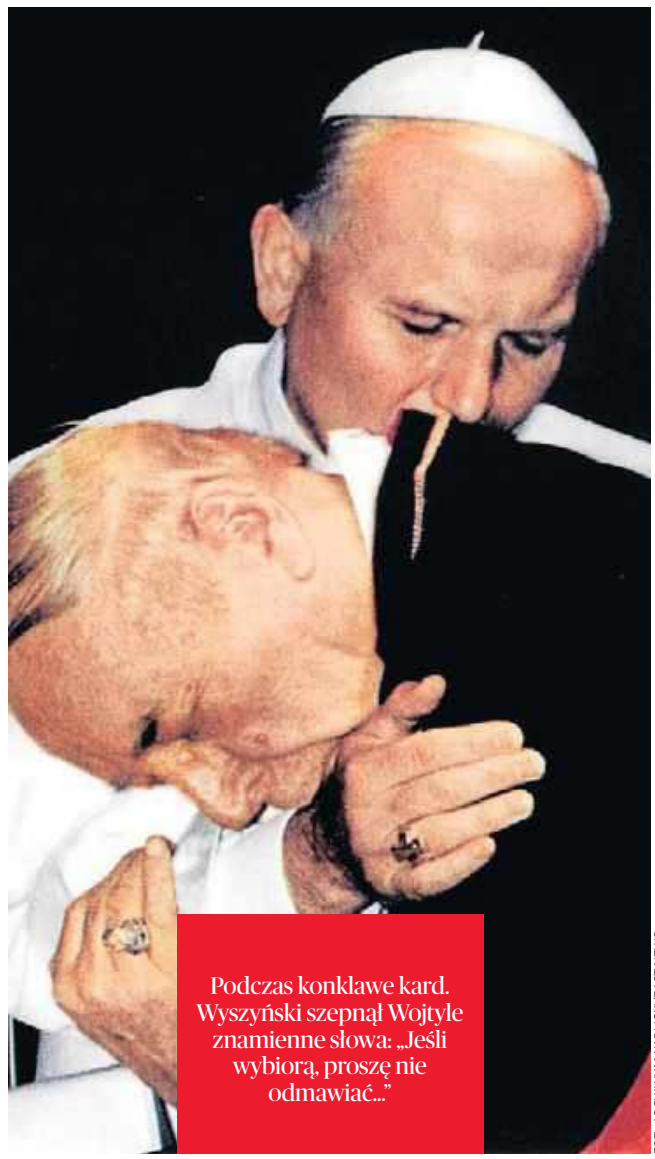

Podczas konklawe kard. Wyszyński szepnął Wojtyle znamienne słowa: „Jeśli wybiorą, proszę nie odmawiać..."

FOT. ARCHIWUM KARLICKI/EAST NEWS

Sprawa wyboru papieża z Polski miała też globalny wydźwięk polityczny. Po konklawe prymas Wyszyński expressis verbis wyraził przypuszczenie, że wybór papieża z Polski może „przyhamować akcję ateistyczną, płynącą z ZSRR, gdy Moskwa zorientuje się, że w centralnej Europie wyrosła niespodziewanie nowa siła". Dodał za biblijnym starcem Symeonem: „Teraz puszczasz w pokoju swego sługę, Panie, ponieważ moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich narodów".

Podczas wspomnianego homagium papież w bezprecedensowym geście podniósł Wyszyńskiego z klęczek (podobny gest spotkał tylko wieloletniego więźnia sowieckich łagrów kard. Josyfa Slipyja), a potem ucałował jego ręce. Kilka miesięcy później, w czerwcu 1979 r., kard. Wyszyński będzie go witał w Polsce podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

„Będziesz moim następcą"

Z pewnością można mówić o silnej relacji łączącej prymasa Wyszyńskiego i biskupa, arcybiskupa, kardynała, a wreszcie papieża Karola Wojtyłę. Relacja naznaczona rosnącym zaufaniem ze strony prymasa Wyszyńskiego, a także niezmiennie nieograniczonym zaufaniem ze strony Jana Pawła II. Byli to ludzie o bardzo różnych charakterach: prymas Wyszyński był bowiem raczej kostyczny, a kard. Wojtyła bardziej bezpośredni w obyciu.

Niektórzy historycy Kościoła twierdzą, że abp. Wojtyle „wolno było więcej" niż innym polskim biskupom. Prymas Wyszyński miał do niego tak wielkie zaufanie, że pozwalał mu na własny, autonomiczny sposób funkcjonowania. Uważał, że nie zagraża to jedności episkopatu. Gdy inni biskupi pozwalali sobie na podobne zachowanie, spotykali się z dystansem ze strony prymasa.

Prawdopodobnie już w latach 70. kard. Wojtyła był przez prymasa Wyszyńskiego postrzegany jako przyszły jego następca i kontynuator misji. Prymas miał wielki szacunek dla dokonań intelektualnych biskupa krakowskiego. W swoich notatkach kard. Wyszyński stwierdzał: „To jest najgłębszy umysł wśród polskich biskupów". Prymas zapisał te słowa po rekolekcjach prowadzonych dla biskupów w 1967 r.

Prymas i góralskie pieśni

Historyk Paweł Skibiński dodaje do relacji Wyszyński-Wojtyła wątek teologiczny, twierdząc, że kard. Karol Wojtyła był wiernym realizatorem programu milenijnego stworzonego przez prymasa Wyszyńskiego i zwolennikiem jego modelu maryjności. „Nie znajdował się w kręgu krytyków jakichkolwiek form popieranego przez prymasa kultu ludowego i pomimo swojego intelektualizmu potrafił się wpisać w jego ramy. Sam prymas uważał, że Wojtyła rozumiał coraz więcej z programu milenijnego i wzrastał wraz z nim" – uważa Skibiński.

To ważne o tyle, że prymas, co potwierdzają liczni świadkowie, był bardzo stanowczy, jeśli chodzi o odbieranie wyrazów szacunku wobec godności, jaką reprezentował. Żył skromnie, nie przepadał za wygodami, potrafił obejść się bez bardzo wielu rzeczy. Przez całe życie wymagał od siebie katorżniczej i niezwykle dokładnej pracy. Podczas pierwszej pielgrzymki trzymał się dwa kroki z tyłu za papieżem.

Jednym momentem w czasie tej pielgrzymki, gdy byli wobec siebie „równi", był moment na balkonie pałacu Prymasowskiego w Gnieźnie, gdzie pozwolili sobie na żarty i wspólne śpiewy góralskich pieśni. Wcześniej kard. Wyszyński nie pokazywał się w takiej roli. Wtedy zrobił to, ponieważ był już numerem dwa i rola ta mu odpowiadała. Nie witał papieża niczym udzielny książę Kościoła, ale wyrażał satysfakcję, że głowa Kościoła w końcu mogła odwiedzić Polskę.

eprasa.pl 6f2670925b

BOGDAN NOWAK

Przyszedłem podziękować za to, coście dobrego uczynili

Widzieliśmy tysiące poległych żołnierzy, przeżyliśmy śmierć olbrzymów, dyktatorów, autokratów, jednowładców. Rządy zmieniały się w oczach naszych jak liście na drzewach... Czyż może nam coś imponować? Przestaliśmy się bać luf karabinów i armat. Człowiek uzbrojony nie budzi w nas ani lęku, ani szacunku - notował kardynał Stefan Wyszyński 1 sierpnia 1954 r. w swoich „Zapiskach więziennych". „Co więcej, bardziej bohaterski wydaje się nam być człowiek bezbronny niż uzbrojony. Śmiesznie wygląda żołnierz z bronią, gdyż człowiek, którego zawodową cnotą ma być męstwo, powinien wystąpić do walki z gołymi rękoma, jak Dawid (...)".

Takie słowa musiały wynikać z gorzkich doświadczeń wojennych wielkiego kardynała. Jednak w życiorysie ks. Stefana Wyszyńskiego okres jego pobytu na Lubelszczyźnie w latach 1940-1942 jest chyba najmniej znany, notowany w sposób najbardziej ogólny. Warto o nim przypomnieć.

Daleko od utwardzonych traktów

Stanisławkę (gm. Sitno, pow. zamojski) zawsze uważano za wieś bezpieczną i spokojną. Według spisu z 1921 r. stało tam 69 domów, w których mieszkało 525 osób. W czasie wojny w okolicach Stanisławki działały leśne oddziały dowodzone m.in. przez por. Piotra Złomańca ps. Podlaski. Partyzanci chronili miejscową ludność jak mogli, np. wystawiając wokół wsi specjalne czujki. Również dlatego Stanisławka stała się dogodnym schronieniem dla osób poszukiwanych przez Niemców lub uciekinierów z innych rejonów okupowanego kraju. Najsłynniejszym z nich był Stefan Wyszyński, późniejszy prymas Polski.

Jak do tej wioski trafił? Przed wybuchem II wojny światowej ks. Stefan Wyszyński był wykładowcą w Seminarium Duchownym we Włocławku. W październiku 1939 r. wyjechał do rodzinnego Wrociszewa, bo jego działalnością zaczęli interesować się Niemcy. Musiał się ukrywać. Tak zaczęła się jego wojenna tułaczka. Od listopada 1941 r. do czerwca 1942 r. przebywał w Kozłówce w woj. lubelskim. Tam pisał, pracował z młodzieżą, odprawiał nabożeństwa i wygłaszał kazania. Wspominał ten czas ks. Michał Słowikowski, ówczesny proboszcz parafii w Kamionce (jego relacja znalazła się w książce pod redakcją Anny Rastawickiej i Bronisława Piaseckiego pt. „Czas nigdy go nie oddali").

„Wpadałem często do Kozłówki do Ks. Kapelana. Podziwiałem jego czytanie między wierszami pism niemieckich (...). Tymczasem pracował duszpastersko w tym zamkniętym świecie" - czytamy we wspomnieniach ks. Słowikowskiego. „Siostry z Lasek przywiozły pewną ilość swoich podopiecznych, z którymi modlił się, mówił do nich pogadanki religijne, gromadził młodzież rezydencką, dla starszych wykładał naukę społeczną Kościoła".

Po pewnym czasie przyszły kardynał przeniósł się do majątku Żułów w pow. krasnostawskim.

Tak ową decyzję tłumaczy ks. Słowikowski. „Niedługo po wybuchu wojny (Niemców) z Sowietami ks. Wyszyński opuścił Kozłówkę. A wyjechał dlatego, że - jak przypuszczam - nie czuł się dobrze w atmosferze pałacowej".

W 1946 r. kardynał Wyszyński został ogłoszony biskupem diecezji lubelskiej i w 1948 r. powrócił do miejscowości, w której się ukrywał

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Miałem mówić „wujek"

W Żułowie ks. Wyszyński nadal opiekował się niewidomą młodzieżą. Zapamiętano, że wówczas „chodził ubrany po cywilnemu, nosił długą szarą marynarkę i wyróżniał się wysokim wzrostem". Nosił przy sobie brewiarz i często widywano go „zatopionego w modlitwie". Wiadomo również, że ks. Wyszyński pracował w tym czasie nad „Studium prawa kanonicznego i nauk społecznych dla sióstr zakonnych". Przez jakiś czas ukrywał się także u rodziny Szafranów w Podwysokiem oraz u rodziny Wojtasiuków w Marcinówce (gm. Skierbieszów). „Ksiądz Stefan Wyszyński ukrywał się w naszym domu przez okres dwóch tygodni. Mój ojciec Aleksander Wojtasiuk mówił do księdza szwagier, ja miałem nakazane, aby mówić wujek (...)" - wspominał po wojnie Bolesław Wojtasiuk. „Zapamiętałem księdza jako bardzo spostrzegawczego człowieka, który umiał poznać się na człowieku, zamieniając z nim tylko kilka słów".

Nie tylko tam podczas wojny ks. Wyszyński szukał schronienia. Skąd o tym wiadomo? W maju 1948 r. już jako biskup wizytował parafię w Horyszowie Polskim (gm. Sitno). Wówczas z jego rąk sakrament bierzmowania przyjęło aż 1,3 tys. młodych wiernych. W skład owej parafii wchodziła także Stanisławka. Biskup odwiedził również tę miejscowość. Zapamiętano, że wjechał do wsi w towarzystwie specjalnej konnej asysty tzw. banderii, złożonej z okolicznych mężczyzn. Przyjęto go przy pięknie udekorowanej bramie powitalnej. Jeszcze podczas owej wizyty w Stanisławce wyszła na jaw ukrywana przez kilka lat tajemnica.

Ksiądz za płotem

- Przyszedłem wam podziękować za to, coście mi dobrego uczynili. Ja tu w czasie wojny się ukrywałem - powiedział do rodziny Nowosadów oraz przedstawicieli miejscowej społeczności ks. biskup Wyszyński. Jak się okazało, przyszły kardynał Polski znalazł schronienie także u rodziny Nowosadów. Przybył tam z leśniczówki w pobliskiej miejscowości Rozdoły. Jak ustalił Krzysztof Czubara, nieżyjący już historyk i dziennikarz z Zamościa, ks. Wyszyński posługiwał się wówczas „okupacyjnym nazwiskiem" - Zazulski. „To prawdopodobnie w Stanisławce [kontrolowanej przez leśne oddziały - przyp. red.] wystawiono mu nowe, fałszywe dokumenty i zmieniono okupacyjne nazwisko" - notował w jednym ze swoich tekstów Krzysztof Czubara.

Ks. Wyszyński ukrywał się w gospodarstwie Nowosadów kilkanaście dni. Spał w jednej z drewnianych stodół. Ten budynek już nie istnieje. - Gospodarstwo rodziny Nowosadów niczym się nie wyróżniało. Był tam niewielki dom i kilka budynków gospodarskich - wspomina 82-letni Franciszek (nazwisko do wiadomości redakcji), który pochodzi ze Stanisławki. - Pamiętam jednak z czasów dzieciństwa, że stał tam wysoki, zbity z desek płot. Nie było zza niego widać, co się dzieje na podwórku u Nowosadów. Może o to chodziło? Można się było za tym parkanem schronić. Być może był to jeden z powodów, dla których to miejsce zostało wybrane na schronienie dla księdza.

Wiadomo, że ks. Wyszyński wraz z grupą partyzantów powędrował ze Stanisławki do Bończy w powiecie krasnostawskim. W czerwcu 1942 roku znalazł się w Laskach, gdzie został kapelanem Zakładu dla Niewidomych. Podczas Powstania Warszawskiego działał pod pseudonimem „Radwan III". Biskupem diecezji lubelskiej ks. Stefan Wyszyński został ogłoszony 4 marca 1946 r., a 26 maja odbył się jego ingres w lubelskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. W ceremonii uczestniczyło wówczas blisko 50 tys. wiernych.

MICHAŁ SKORUPKA

Uroczystość beatyfikacji głównie za pośrednictwem mediów

W niedzielę, 12 września 2021 roku w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbędzie się beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego oraz matki Elżbiety Róży Czackiej. W uroczystościach na miejscu udział weźmie około 7 tysięcy osób. Liturgię będzie koncelebrowało 600 księży, 80 biskupów z Polski oraz 45 biskupów z zagranicy.

Jak podkreśla metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, nachodzące wydarzenie to znak czasu, gdyż jego zdaniem Polska i Kościół w naszej ojczyźnie potrzebują nowych orędowników.

Duchowny zaznaczył, że proces beatyfikacyjny obu kandydatów na ołtarze rozpoczął się 30 lat temu na poziomie diecezji. Dodał, że długo czekał na ten dzień. - Jest to jakieś zwieńczenie drogi mojego bycia biskupem - mówił podczas konferencji prasowej.

Program uroczystości

9:00 - Otwarcie świątyni i sektorów dla wiernych
10:30 - Przygotowanie duchowe
12:00 - Msza święta z obrzędem beatyfikacji

W związku z obostrzeniami sanitarnymi w uroczystości będą mogły uczestniczyć wyłącznie osoby posiadające karty wstępu.

Ze względów bezpieczeństwa wierni są proszeni o niewnoszenie do sektorów ostrych przedmiotów, szklanych naczyń itp. rzeczy, stanowiących potencjalne zagrożenie dla ludzi, a także o stosowanie się do zaleceń służb porządkowych.

W sektorach wodę pitną będą rozdawali harcerze, a wszelkie informacje będzie można uzyskać od służb porządkowych.

Wszyscy uczestnicy zgromadzeni w świątyni proszeni są o zaopatrzenie się w maseczki i poddanie się obowiązującym rygorom sanitarnym.

Wejście do kościoła górnego i dolnego Świątyni Opatrzności Bożej będzie możliwe wyłącznie po przeprowadzonej kontroli pirotechnicznej przez Służbę Ochrony Państwa, w związku z czym wierni proszeni są o przybycie do świątyni między godz. 9:00 a 11:00.

Uroczystej mszy św. przewodniczył będzie kard. Marcello Semeraro, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który w imieniu papieża publicznie ogłosi dekret beatyfikacyjny. Liturgię będzie koncelebrowało 600 księży, 80 biskupów z Polski oraz 45 biskupów z zagranicy.

Jak poinformował przewodniczący komitetu organizacyjnego beatyfikacji bp Rafał Markowski, w uroczystościach na miejscu weźmie udział ok. 7 tys. osób - w świątyni górnej i dolnej będzie ok. 3,5 tys. wiernych oraz ok. 3,5 tys. w pięciu sektorach na zewnątrz budynku.

Duchowny dodał, że do udziału w wydarzeniu zaproszone zostały jedynie delegacje z poszczególnych diecezji oraz środowisk i instytucji związanych z kard. Wyszyńskim i matką Czacką.

Przypomnijmy, że plany dotyczące beatyfikacji przed pandemią zakładały bezpośredni udział w uroczystościach ok. 50-70 tys. osób. Dlatego, jak podkreślał kard. Nycz, beatyfikacja ma dotrzeć do ludzi przede wszystkim drogą medialną.

Wydarzenie będzie transmitowane przez telewizję publiczną TVP1.

eprasa.pl 6f2670925b

agentów codziennie szukało najmniejszych skrawków informacji o Osamie. Blisko dekadę zbierano i analizowano informacje, z których wynikało, że przywódca Al-Kaidy może ukrywać się w Pakistanie, konkretnie w Abbottabadzie.

Dziwne sznury do bielizny

Okazało się, że właśnie tam najbardziej poszukiwany człowiek na świecie rozkazał swojemu ochroniarzowi, Ibrahimowi, kupić ziemię, zatrudnić architekta i zbudować dom dla swojej rodziny. Ibrahim na swoje nazwisko kupił nieruchomość wartą 50 tys. dolarów.

Miała dwa piętra, cztery sypialnie na parterze, cztery kolejne na pierwszym piętrze - każda posiadała własną łazienkę. Na najwyższym piętrze znajdowała się sypialnia, łazienka, gabinet i taras do użytku bin Ladena. W 2005 r. zaczęli się do nowego domu wprowadzać członkowie familii bin Ladena.

Bin Laden mieszkał w Pakistanie przez kilka lat, lecz CIA wciąż krążyła wokół. W 2010 r. pakistański informator w zatłoczonym mieście Peszawar zauważył mężczyznę, którego uważano za Ibrahima, długoletniego ochroniarza bin Ladena. To był sygnał do rozpoczęcia akcji.

CIA założyła kryjówkę w pobliżu domu. Zauważono m.in., że podczas gdy wszyscy sąsiedzi wokół wystawiają regularnie śmieci przed posesje, w tajemniczym budynku śmieci nigdy się nie pojawiały - musiały być więc na miejscu palone. Ostateczną wskazówką, że w domu znajduje się bin Laden, były jednak sznury do bielizny. Każdego dnia kobiety wywieszały bowiem na nich damskie ubrania, bieliznę dziecięcą i pieluchy, a także shalwar kameez, strój noszony przez mężczyzn. Było to znacznie więcej niż mogły nosić, zauważone wcześniej, 3 kobiety i 8 dzieci.

Akcja SEALsów

Robert O'Neill - żołnierz amerykańskiej jednostki Navy SEALs, która 2 maja 2011 r. zabiła Osamę bin Ladena, zdradził w książce „Komandos" wiele szczegółów. Okazuje się, że podczas akcji, oprócz bin Ladena, zginęli też m.in. jego syn i dwie kobiety.

O'Neill opisuje, że gdy żołnierze wkroczyli do trzypiętrowego domu terrorysty, on szedł za swoimi kolegami. Gdy weszli na górę, napotkali syna Bin Ladena Khalida, który trzymał w rękach karabin AK-47. Następnie wdarli się do sypialni, gdzie najpierw zobaczyli dwie kobiety - żołnierze ocenili, że mogą one mieć na sobie kamizelki samobójców.

Cała akcja przeciwko przywódcy Al-Kaidy trwała mniej niż 40 minut. Przebieg operacji był śledzony na bieżąco osobiście przez ówczesnego dyrektora CIA Leona Panettę i innych funkcjonariuszy wywiadu w pokoju konferencyjnym w głównej siedzibie Agencji w Langley w stanie Wirginia.

Po udanej akcji zwłoki bin Ladena zostały przetransportowane śmigłowcem na stronę afgańską. „Tam ciało zostało zidentyfikowane jako należące do przywódcy Al-Kaidy" - podała telewizja ABC.

Odtajnione dokumenty

Tzw. Sprawa bin Ladena nie zakończyła się w pakistańskim Abbottabadzie. Amerykanie wciąż wracają do tamtych wydarzeń. Oto kilka dni temu prezydent Joe Biden podpisał rozporządzenie wykonawcze nakazujące przegląd, odtajnienie i ujawnienie tajnych dokumentów rządowych związanych z atakami terrorystycznymi z 11 września 2001 r. Podkreślił, że „honoruje zobowiązanie z kampanii wyborczej".

„Kiedy ubiegałem się o urząd prezydenta, zobowiązałem się do zapewnienia przejrzystości w kwestii odtajnienia dokumentów dotyczących ataków terrorystycznych na Amerykę 11 września 2001 roku. (...) Ponieważ zbliżamy się do 20. rocznicy tego tragicznego dnia, honoruję zobowiązanie" - powiedział Biden.

©℗

REKLAMA 0010252820

Stawy? krem i krople KONOPNE

KANNABINOIDY + ŻYWOKOST

Krem z olejkiem z konopi i żywokostem + olej z konopi z olejkiem z majeranku, kurkumy i jagód jałowca

PODWÓJNE DZIAŁANIE, PODWÓJNE EFEKTY!

Stawokost zawiera aż 12 naturalnych składników, w tym 10 olejków!

CHIŃSKI CESARZ który opracował receptury preparatów na stawy

Już tysiące lat temu uczeni medycy dbali o stan stawów i kości członków rodzin cesarskich, a ci cieszyli się dobrą kondycją i sprawnością żyjąc nawet po 100 lat.

SPEKTRUM KANNABINOIDÓW AKTYWNYCH

Zamów z dostawą do domu: 33 817 34 24 / 25
602 883 921 · dostępne w APTEKACH
i sklepach zielarsko-medycznych, www.stawokost.pl

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PSPA 0010250195

Elektromobilni. Każda podróż ma znaczenie dla ciebie, firmy i Ziemi

We wspólnym interesie wszyscy musimy włączyć się w działania mające na celu zahamowanie procesu ocieplania klimatu, a potem przywrócenie neutralności klimatycznej. Nie musi to jednak oznaczać rezygnacji z komfortu, a nawet - ponoszenia dodatkowych kosztów. Wręcz przeciwnie: ratując planetę możemy poprawić zawartość naszego portfela, a życie uczynić jeszcze wygodniejszym.

Doskonałym przykładem dokumentującym taką sytuację jest elektromobilność. Konwencjonalny transport napędzany paliwami stałymi jest źródłem emisji gazów cieplarnianych, a jednocześnie jako tzw. średnia emisja, bezpośrednio zagraża naszemu zdrowiu. Rozwiązaniem obu problemów jest przejście na zeroemisyjne pojazdy elektryczne – zarówno prywatne, w publicznym transporcie osobowym, jak i towarowym. Co ważne, na przejście na elektromobilność – zarówno w przypadku samochodów prywatnych, firmowych, jak i wykorzystywanych przez instytucje – otrzymamy dofinansowanie ze środków publicznych. Jednocześnie takie pojazdy dadzą nam wiele przywilejów, zarówno o charakterze finansowym, jak i ułatwiającym poruszanie się. Na dodatek zeroemisyjne pojazdy elektryczne cechuje wygodna i prosta eksploatacja, a jazda nimi co do zasady jest bardzo przyjemna.

Kupujesz elektryka, korzystasz z dotacji

Od 12 lipca w ramach programu „Mój elektryk" osoby fizyczne kupujące samochód elektryczny lub napędzany wodorem (klasyfikowany jako M1) do celów prywatnych mogą liczyć na dofinansowanie w formie dotacji w wysokości 18 750 zł, a w przypadku osób posiadających Kartę Dużej Rodziny (KDR) – 27 000 zł. Warunkiem jest wartość kupowanego pojazdu – 225 000 zł, przy czym limit ten nie ogranicza osób legitymujących się KDR. Trzeba też wiedzieć, że z dotacji nie można skorzystać, nabywając pojazd o napędzie hybrydowym.

- Jestem przekonany, że rosnąca ekologiczna świadomość i potrzeba ratowania środowiska naturalnego są i będą silnymi bodźcami zakupowymi dla zwolenników bezemisyjnego transportu. To właśnie do nich kierujemy program „Mój elektryk", dzięki któremu możemy poprawić stan powietrza, którym oddychamy i zaoszczędzić spore kwoty zarówno przy zakupie wymarzonego elektryka, jak i w trakcie jego codziennej eksploatacji – mówi Artur Lorkowski, zastępca prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. *Nasza oferta ma pomóc rozwijać postawy prośrodowiskowe i prosumenckie Polaków. W zakresie ekologicznego i ekonomicznego transportu indywidualnego wsparciem jest program Mój Elektryk. Zbiorowy – elektryczny i wodorowy – ekotransport pomagamy rozwijać dzięki dotacjom dla samorządów w programie „Zielony Transport Publiczny". Produkcję i magazynowanie energii ze słońca, którą następnie można naładować auto, wspieramy w programie Mój Prąd. Jestem przekonany, że te inicjatywy pomogą tysiącom Polaków łatwiej podejmować indywidualne decyzje uwzględniające troskę o nasze środowisko, a w konsekwencji także nasze zdrowie, bezpieczeństwo i komfort życia* – uzupełnia Lorkowski.

Procedura ubiegania się o dotację jest bardzo prosta – wszystko odbywa się przy tym drogą elektroniczną. Po zakupie pojazdu trzeba założyć konto na stronie internetowej Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a następnie wypełnić i wysłać drogą elektroniczną wniosek o dofinansowanie. Po pozytywnej wersyfikacji przez Fundusz następuje zawarcie umowy o dofinansowanie, a następnie w formie refundacji wypłacona zostaje kwota dotacji.

Zgodnie z założeniami, w podobnym trybie rozpocznie się jeszcze w tym roku nabór do programu „Mój elektryk" w przypadku zeroemisyjnych pojazdów elektrycznych nabywanych przez przedsiębiorców i instytucje. W tym przypadku, poza firmami prowadzącymi działalność gospodarczą, mogą to być jednostki sektora finansów publicznych, instytuty badawcze, stowarzyszenia, fundacje, spółdzielnie, rolnicy indywidualni, Kościoły i inne związki wyznaniowe oraz ich osoby prawne oraz organizacje religijne. Inne są jednak kwoty dotacji, poza kupnem dotowany jest także leasing, a przedmiotem dofinasowania mogą być zarówno samochody osobowe, jak i dostawcze o takim napędzie.

– Uwzględnienie w gronie beneficjentów przedsiębiorców jest kluczowe dla rozwoju rynku elektromobilności, gdyż 85% pojazdów elektrycznych w Polsce nabywają firmy – podkreśla Maciej Mazur, Dyrektor Zarządzający Polskiego Stowarzyszenia Paliw Alternatywnych (PSPA).

Tu także obowiązywać ma limit 225 tys. zł dotyczący wartości nabywanego pojazdu i w przypadku osobowych elektryków podobne kwoty dotacji: 18 750 zł lub 27 000 zł (warunkiem dla wyższej dotacji jest przebieg roczny pojazdu co najmniej 15 tys. km). Natomiast w przypadku samochodów dostawczych dotacja jest wyższa – w zależności od przebiegu rocznego do 50 tys. zł lub do 70 tys. zł, maksymalnie do 20 proc. lub do 30 proc. kosztów kwalifikowanych).

Warto dodać, że budżet programu „Mój elektryk" wynosi 500 mln zł i jest przewidziany na okres do końca 2025 r., oczywiście o ile w związku z liczbą składanych wniosków pieniądze na dotacje nie wyczerpią się wcześniej.

Elektromobilni z przywilejami

Poruszając się elektrykiem po mieście możemy też liczyć na przywileje lokalne. Tak zwana niska emisja, generowana przez transport, to utrapienie każdej aglomeracji. W tej sytuacji wiele miast wprowadziło już – a kolejne mają w planach – strefy zakazu wjazdu samochodów zasilanych benzyną czy olejem napędowym (Strefa Czystego Transportu).

W miejscowościach wspierających elektromobilność kierujący elektrykami mogą też być uprawnieni do korzystania z buspasów oraz parkowania za darmo w strefach płatnego parkowania.

Lista takich ulg i przywilejów z czasem będzie się wydłużać, bo nie tylko polskie miasta, ale cała Unia Europejska mocno przyspiesza walkę z emisjami, a służący temu program Green Deal (Nowy Ład Europejski) ma ogromny budżet, z którego w najbliższym czasie będą finansowane najprzeróżniejsze inicjatywy służące zeroemisyjności.

PSPA we współpracy z polską branżą elektromobilności uruchomiło ogólnopolską kampanię edukacyjną, której celem jest kształtowanie postawy odpowiedzialności za klimat, poprzez wskazywanie pozytywnego wpływu elektromobilności na środowisko naturalne. Głównym narzędziem projektu jest edukacyjny serwis elektromobilni.pl – wiodące, niezależne źródło rzetelnej informacji na temat elektromobilności w Polsce.

– Przygotowane przez nas treści i interaktywne narzędzia na Elektromobilnych.pl mają za zadanie pomóc potencjalnemu użytkownikowi samochodu elektrycznego zaznajomić się możliwie praktycznie z aspektami użytkowymi i finansowymi korzystania z tej technologii – mówi Jacek Błaszczyński, Dyrektor Centrum Kompetencyjnego PSPA.

– Rozwój rynku samochodów elektrycznych wymaga systematycznego wsparcia. Jako EV Klub Polska angażujemy się w inicjatywy popularyzujące elektromobilność. Duże zainteresowanie i bardzo dobre przyjęcie projektu oznacza, że jest w Polsce potrzeba tworzenia inicjatyw edukacyjnych i promocyjnych. Stanowi to korzyść zarówno dla użytkowników EV, jak i naszego klimatu – podkreśla Łukasz Lewandowski, koordynator EV Klub Polska.

„Każda podróż ma znaczenie" to ogólnopolska kampania edukacyjna realizowana we współpracy z NFOŚiGW, której celem jest podniesienie wiedzy oraz świadomości społecznej Polaków w zakresie elektromobilności, a w efekcie kształtowanie postaw ekologicznych u jak największej liczby osób. Projekt realizowany jest przez Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych.

pspa
Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych.

eprasa.pl 6f2670925b

Ocalała w ataku na WTC

Dramaty

Rozmowa z LEOKADIĄ GŁOGOWSKĄ, Polką z Nowego Jorku, ocalałą w ataku na World Trade Center.

O której pani dotarła do biura?

Kiedy wjechałam na „swoje" piętro, była 7.30 czasu nowojorskiego. O 8.45, a więc na minutę przed uderzeniem samolotu, w naszym biurze panowała idealna cisza. (...) O 8.46 tę ciszę zakłócił niesamowity hałas, a potem huk. Uderzenie nastąpiło od strony północnej. To było jak „betonowy sztorm". Wybuch betonu z potężną, syczącą masą powietrza. Wieża odchyliła się w stronę południową. Im wyżej, tym odchylenie było większe. Wystraszona, wyskoczyłam zza biurka. Zarejestrowałam jeszcze, że z półek spadają książki. Byłam przekonana, że lecimy w dół. Że wieża właśnie się przewraca na bok. Proszę sobie wyobrazić, jakich dodatkowych spustoszeń na Manhattanie dokonałaby taka ponad 400-metrowa wieża, gdyby rzeczywiście się przewróciła.

FOT. ARCHIWUM LEOKADII GŁOGOWSKIEJ

Leokadia Głogowska na miejscu upamiętniającym atak na WTC. Biała róża wetknięta w nazwisko poległej osoby oznacza, że ma ona w tym dniu urodziny

Budynek przechylił się w jedną stronę, a następnie „odbił" w drugą i wrócił do pozycji wyjściowej. Strach związany z przechyleniem się wieży i niesamowity huk pozostały w mojej pamięci do dziś. 82. piętro to naprawdę wysoko...

Co pani pomyślała, gdy 11 września o 8.46 usłyszała pani ten niesamowity huk?

Myślałam, że to trzęsienie ziemi. (...) Przyszła mi (też) do głowy druga myśl: gdzie są mój mąż Marek i syn Michał i czy coś im grozi. Pojawił się strach o nich. (...) Wówczas Tony - notabene polskiego pochodzenia, choć niemówiący ani słowa po polsku, bo to chyba jego prapradziadkowie przyjechali do Ameryki - zaczął wrzeszczeć na całe biuro: „Get out! Right now!" [Uciekać! Natychmiast uciekać! - przyp. JK]. (...) Momentalnie chwyciłam torebkę z krzesła i zaczęłam biec w kierunku drzwi na korytarz. (...) Kiedy dobiegłam do drzwi wyjściowych i otworzyłam je, zobaczyłam, że korytarz jest wypełniony czarnym, gęstym dymem. W drzwiach była wręcz ściana dymu. Cofnęłam się o krok i pomyślałam, że to koniec i że muszę umrzeć. Tak wystraszyłam się tej myśli, że zaczęłam się modlić do Boga, by dał mi pokój w sercu w chwili śmierci.

Nie prosiła pani Boga, żeby panią uratował?!

Nie. Prosiłam, żebym chociaż umarła w pokoju. W niesamowitym strachu, że zaraz nastąpi śmierć. (...) W tym samym momencie przypomniał mi się e-mail, który moja siostra wysłała do mnie z Polski dzień wcześniej. (...) Dotyczył on innego wypadku, który przeżyłam w „mojej" wieży WTC, w windzie ekspresowej, 15 sierpnia, a więc niespełna miesiąc przed atakiem.

Co się wtedy wydarzyło?

Akurat wychodziłam na lunch. Z dwoma kolegami z biura wsiadłam do windy ekspresowej na 78. piętrze, żeby zjechać na dół. Drzwi się zamknęły, a winda... zaczęła spadać. Po prostu się zerwała. W windzie było 15 osób. Jeden z kolegów wrzasnął, aby nacisnąć przycisk „Stop". Mężczyzna, który stał przy tablicy rozdzielczej, miał taki refleks, że w tym samym momencie nacisnął ten przycisk. Trwało to wszystko sekundę, może ciut dłużej. W tym czasie winda spadła o 35 pięter. I zatrzymała się. (...) Następnego dnia po wypadku zadzwoniłam rano do mamy, do Zielonej Góry. Opowiedziałam jej, co mi się przydarzyło. Pamiętam, że jej pierwsze słowa brzmiały: „Dziecko, ty nie powinnaś dłużej pracować w tym budynku". Mama, która była osobą bardzo religijną, następnego dnia, 17 sierpnia, poszła do kościoła parafialnego w Zielonej Górze i zamówiła mszę świętą dziękczynną za moje ocalenie w tej windzie. Ksiądz otworzył kalendarz i stwierdził, że najbliższy wolny termin przypada na... 11 września. Dla mojej mamy ten dzień wtedy nic nie znaczył.

Z późniejszej perspektywy ta data nabiera zupełnie innego znaczenia.

Prawda? Moja siostra wspomniała mi wcześniej telefonicznie, że mama zamówiła mszę dziękczynną za mnie. Nawet podała mi datę, ale zapomniałam o niej, bo również dla mnie nic wtedy nie znaczyła. 10 września, a więc na dzień przed atakiem, siostra wysłała mi e-maila z przypomnieniem, że na drugi dzień rano, o godzinie 7, w kościele św. Józefa w Zielonej Górze cała rodzina będzie dziękować Bogu za moje ocalenie.

Wróćmy na 82. piętro WTC. Mając przed sobą ścianę czarnego dymu, przypomniała sobie pani i wypadek w windzie 15 sierpnia, i e-maila od siostry. I...

...i już byłam pewna, że to nie był przypadek, iż moja rodzina modliła się i dziękowała dzisiaj za moje ocalenie. W tym momencie w moje serce wstąpiła tak wielka wiara, że momentalnie rzuciłam się w kłęby tego dymu.

Nie mogła pani wiedzieć, co panią czeka dalej. Czy za kilka metrów nie będzie na przykład pożaru.

Biegłam z wiarą, że wyjdę z tego. Dobiegłam do klatki schodowej i zaczęłam zbiegać w dół, bo żadne windy nie działały. (...) Pamiętam, że - biegnąc w płaskich sandałach - dogoniłam koleżankę, która zbiegała w szpilkach. Zaczęłam wołać do niej: „Ostrożnie, uważaj na siebie". Osoby, które spotykałam od 82. piętra do mniej więcej 62., to były tylko osoby z mojego biura. Nie było tłoku, mogliśmy szybko biec przynajmniej przez te pierwsze 20 pięter. (...) Dzięki temu tak szybko je pokonałam.

Leokadia Głogowska pracuje w New York Metropolitan Transportation Council. Rozmowa jest fragmentem wywiadu rzeki „Drzewo Przetrwania. Ucieczka z 82. piętra", który ukazał się w 2018 r. nakładem Wydawnictwa SUMUS. **(oprac. J. Kwiatkowski)**

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010265705

Jak skutecznie sprzedać biznes?

Poznaj 7 błędów, które łatwo popełnić przy wycenie i sprzedaży firmy

RSM

Sprzedaż firmy to zazwyczaj długi, wielomiesięczny proces. W praktyce rozpoczyna się on znacznie wcześniej, niż w momencie podjęcia negocjacji z kupującym. W tym czasie właściciel przedsiębiorstwa narażony jest na popełnienie pomyłek, które mogą go słono kosztować. Warto zatem poznać najczęściej popełniane błędy w procesie sprzedaży i brać je pod uwagę również wtedy, gdy zlecamy prowadzenie negocjacji profesjonaliście. Oto 7 pułapek, przed którymi przestrzegają eksperci wyspecjalizowani w przeprowadzaniu transakcji.

Krzysztof Ciesielski
M&A and Corporate Advisory Director

Błąd 1: Brak odpowiedniego przygotowania firmy do zmiany właściciela

Proces sprzedaży przedsiębiorstwa może trwać nawet 12 miesięcy. Zarówno właściciel, jak i personel powinni zatem przygotować się do wzmożonej pracy związanej z kontrolą księgowości i intensywnego wysiłku związanego z przygotowaniem dokumentacji niezbędnej do przeprowadzenia transakcji. Należy tu przede wszystkim przemyśleć to, jak przygotować sprzedawaną spółkę do wnikliwej analizy prawnej, finansowej i podatkowej.

Błąd 2: Nieznajomość przebiegu procesu transakcji

Niewiedza zawsze kosztuje. Wystarczy, że sprzedający nie będzie zdawał sobie sprawy z konieczności przygotowania umowy o poufności dla kupca, a sprowadzi na siebie poważne problemy i znacząco opóźni zawarcie ostatecznego porozumienia. Tym większa jest zatem rola zewnętrznego doradcy, który nie tylko zadba o najważniejsze kwestie prawne, ale też usprawni cały proces.

Wiedza i doświadczenie, czyli transakcyjny know-how, pozwalają odpowiednio szybko i skutecznie reagować na pojawiające się w trakcie trwania procesu sprzedaży zawirowania. Brak tych kompetencji może być kosztowny i doprowadzić np. do sprzedania przedsiębiorstwa po cenie niższej, niż gdyby proces prowadzony był ze wsparciem doświadczonego doradcy.

Wsparcie doradcy transakcyjnego może okazać się nieocenione. Dobry specjalista posiada nie tylko niezbędną wiedzę, ale też szeroką sieć kontaktów wśród ludzi biznesu i przedsiębiorców, co nie pozostaje bez wpływu na skuteczność zidentyfikowania potencjalnych kupujących. – Krzysztof CIESIELSKI, M A and Corporate Advisory Director w RSM Poland.

Błąd 3: Brak świadomości tego, ile wysiłku wymaga sprzedaż firmy

Część przedsiębiorców nie zdaje sobie sprawy z ogromu pracy, jaki czeka ich w firmie, zanim przestaną być jej właścicielami. Proces nie przebiega bowiem szybko i można podzielić go na trzy etapy – przygotowanie danej spółki do sprzedaży, poszukiwanie kupujących oraz analiza zebranych ofert i wreszcie negocjacje wraz z zamknięciem transakcji. Nieznajomość czynności, jakie należy podjąć w ramach poszczególnych kroków, może znacząco wydłużyć czas potrzebny na znalezienie osób zainteresowanych kupnem oraz przełożyć się na słabszą pozycję podczas negocjacji.

Błąd 4: Oczekiwanie bezpodstawnie wysokiej ceny

Ten niezwykle częsty błąd przedsiębiorców wynika zazwyczaj z dwóch powodów: nadmiernego zaangażowania we własny biznes – i tym samym przeceniania swojej pracy – oraz braku rozeznania w aktualnej sytuacji rynkowej. Może się też zdarzyć sytuacja odwrotna, częsta np. w przypadku odziedziczenia firmy: nieznający realiów rynku właściciel może przystać na niższą, niż możliwa, cenę. Niedoszacowanie wartości rodzinnego przedsiębiorstwa może być, wbrew pozorom, naprawdę mocno odczuwalne finansowo.

Jak udowadnia praktyka, zaangażowanie doradcy transakcyjnego w wycenę spółki pozwala pewnie i trzeźwo ocenić wartość przedsiębiorstwa. Specjalista dokonuje bowiem tego typu obliczeń nie tylko na podstawie ksiąg rachunkowych, ale też uwzględniając perspektywy rynku oraz potencjalnych kupujących.

Należy jednak pamiętać, że nawet w sytuacji, w której posiadamy realnie i rzetelnie określoną cenę, a nie potrafimy prowadzić procesu negocjacji, możemy ulec umiejętnie stosowanej przez kupującego presji negocjacyjnej i dopuścić do niekorzystnego dla nas obniżenia kwoty sprzedaży.

Jednocześnie, warto wiedzieć, że proces ustalania ceny i sposób jej rozliczenia odbiegają nieco od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni – wycena nie polega na ustaleniu ceny w takim rozumieniu, z jakim spotykamy się na co dzień. W praktyce transakcyjnej występują różne mechanizmy określania oraz rozliczania ceny i dobrze jest wiedzieć, na czym one polegają, jakie są ich zalety oraz jakie skutki może przynieść ze sobą wybór poszczególnych z nich. – Krzysztof CIESIELSKI, M A and Corporate Advisory Director w RSM Poland

Błąd 5: Niewłaściwe przygotowanie data roomu oraz danych do badania due diligence

Sprzedając przedsiębiorstwo nie można zapominać o potrzebach drugiej strony. Kupiec również potrzebuje czasu oraz przestrzeni na przygotowanie się do finalizacji transakcji i często angażuje w proces dużo siły. Należy to uszanować, zapewniając mu odpowiednie warunki oraz dostarczając niezbędne, potwierdzające wartość firmy, dane. Błędne lub opieszałe przygotowanie dokumentów może skutkować utratą wiarygodności oraz stanowić przejaw braku profesjonalizmu.

Błąd 6: Nieangażowanie doradców w proces sprzedaży

Niedoświadczeni właściciele i pracownicy firm mogą łatwo przeoczyć zadania, które są kluczowe dla efektywnej sprzedaży biznesu, co więcej, ich zaangażowanie w czasochłonny proces sprzedaży firmy może się niekorzystnie odbić na bieżących zadaniach związanych z prowadzeniem biznesu. W skrajnych przypadkach może prowadzić nawet do pogorszenia sytuacji finansowej firmy. To sprawia, że outsourcing doradcy transakcyjnego nie tylko okazuje się kluczowy dla powodzenia tego przedsięwzięcia, ale też pozwala zaoszczędzić dużo czasu oraz uniknąć kosztownych pomyłek przy kontakcie z potencjalnymi kupującymi i urzędami.

Błąd 7: Nieumiejętne negocjowanie warunków umowy sprzedaży

O tym aspekcie transakcji sprzedaży była już mowa wcześniej, ale to jeden z bardzo istotnych elementów w procesie sprzedaży, dlatego warto poświęcić mu uwagę. Zdając się na doświadczenie doradców, można mieć pewność, że, dzięki swojej wiedzy na temat aktualnej sytuacji na rynku, nadadzą rozmowom odpowiednie tempo i wykorzystają swoje umiejętności, aby określić najlepszy moment na zakończenie negocjacji na optymalnych warunkach.

Jak widać, katalog błędów, wynikających z braku znajomości procesu sprzedaży, jest obszerny. Każde z omówionych potknięć może istotnie wpływać na ostateczną cenę spółki, której wysokość, przy transakcji sprzedaży, stanowi przecież główne zmartwienie sprzedającego. Aby być więc spokojnym o to, że uzyska się jak najwięcej, należy się pogodzić z myślą, że nie każdy musi się znać na wszystkim i skorzystać z pomocy specjalisty, który tego typu sprawami zajmuje się na co dzień.

Szczególnie w przypadku przedsiębiorców, którzy przeprowadzają pierwszą taką transakcję w swoim życiu, kluczowe jest wystrzeganie się błędu polegającego na braku zaangażowania doradcy transakcyjnego, który przeprowadzi kompleksowo przez cały proces i pomoże zawczasu przygotować się na wszystkie niespodziewane problemy. Dzięki jego wsparciu, ryzyko popełnienia wcześniej wymienionych błędów jest zminimalizowane. – Krzysztof CIESIELSKI, M A and Corporate Advisory Director w RSM Poland.

Na właścicieli firm, którzy noszą się z zamiarem sprzedaży biznesu, czyha wiele pułapek. Znajomość zasad, według których przebiega proces sprzedaży, oraz zagrożeń i najczęstszych błędów, pojawiających się podczas negocjacji, zagwarantuje sprawny przebieg transakcji, a także znacząco wpłynie na ostateczny sukces całego przedsięwzięcia.

Prezentowany materiał został przygotowany wyłącznie w celach informacyjnych i nie może być traktowany jako oferta lub rekomendacja do zawierania jakichkolwiek transakcji. RSM Poland nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje decyzji podjętych na podstawie informacji zawartych w niniejszym artykule. Uważa się, że każdy, kto czyta prezentowany materiał, zgadza się z treścią powyższych zastrzeżeń.

www.rsmpoland.pl

eprasa.pl 6f2670925b

Forum Ekonomiczne **Karpacz 2021**

„Szara strefa" na rynku gier hazardowych. Jak nie dać się oszukać przez nieuczciwych przedsiębiorców?

W czasie pandemii „szara strefa" na rynku gier hazardowych zaczęła rosnąć. – Należy korzystać wyłącznie z usług legalnych operatorów – wyjaśnia Olgierd Cieślik, prezes zarządu Totalizatora Sportowego. Jak dodaje, w przeciwnym wypadku nasze dane, a także pieniądze nie są bezpieczne.

W czasie pandemii „szara strefa" w Polsce zaczęła rosnąć. Obecnie, według raportu United Nations Global Compact Poland, wynosi ona około 18 procent PKB. Najszybciej, liczba nieuczciwych transakcji, rosła w trzech branżach: paliwowej, odpadowej i właśnie hazardowej. W związku z tym, w czasie XXX Forum Ekonomicznego w Karpaczu, zorganizowano debatę „Walka z szarą strefą w obliczu pandemii COVID-19".

Zdaniem ekspertów ten wzrost związany jest ze słabą świadomością wśród graczy, a także brakiem odpowiednich regulacji prawnych. Choć ten drugi aspekt od kilku lat zaczął być regulowany przez ustawodawcę. Rozmawiano jednak nie tylko o problemach branży hazardowej, ale także o wyzwaniach, które udało się pokonać. Jeżeli chodzi o rynek gier online, „szara strefa" nieznacznie wzrosła w czasie pandemii. Co jest pozytywne, w szybszym tempie rośnie legalna część rynku. To bardzo dobre zjawisko, bowiem im więcej legalnego biznesu na rynku gier, tym mniejsza przestrzeń dla branży nielegalnej.

Krajowa Administracja Skarbowa będzie dalej blokowała domeny nielegalnych przedsiębiorców, a także płatności. Mamy również możliwość blokowania reklamodawców, stron afiliacyjnych oraz tzw. domen klonów – mówi nam Magdalena Rzeczkowska, szefowa Krajowej Administracji Skarbowej, a także podsekretarz w Ministerstwie Finansów.

Wzrost „szarej strefy" związany z pandemią nie jest jednak zauważalny w szerszej perspektywie. Po nowelizacji ustawy o grach hazardowych z 2016 r. udział szarej strefy gier online w całym rynku spadł z ok. 80 o nieco ponad 20% w roku 2020. Polski regulator przygotował bowiem przepisy stawiające wysokie bariery firmom, które chciały omijać prawo.

– Zmniejszenie „szarej strefy" to przede wszystkim dobra praca regulatora i administracji skarbowej. Nowelizacja ustawy w 2016 zwiększyła poziom ochrony graczy. Natomiast Totalizator Sportowy chroni graczy, oferując jak najlepszy produkt, czym odciąga użytkowników od nielegalnych operatorów – mówi Olgierd Cieślik, prezes zarządu Totalizatora Sportowego.

Wspomniana „szara strefa" gier online, zwana również offshore, to działalność nielegalna z punktu widzenia polskiego prawa. Tego rodzaju biznes w Polsce prowadzą podmioty posiadające licencje uzyskane na innym rynku, najczęściej maltańskim. Niektórzy gracze nie są nawet świadomi, że jest to niezgodne z prawem. Z kolei „czarny rynek" to już stricte działalność przestępcza. Na całym świecie rynek zakładów działający poza prawem szacowany jest na kilkanaście miliardów dolarów.

Firma H2 Gambling Capital zbadała „szarą strefę" gier online w Polsce. Zmierzono aktywność wśród użytkowników korzystających z legalnych, a także z nielegalnych stron. Wyniki ogłoszono we wrześniu 2021. Okazało się, że ok. 1 mln Polaków nadal gra u nielegalnego bukmachera lub w nielegalnym kasynie online.

– W sytuacji pandemii i pojawienia się restrykcji, a zarazem zamknięcia naszych punktów naziemnych, zauważyliśmy znaczną migrację graczy do kanału online. Notowaliśmy bardzo wysokie przyrosty osób rejestrujących się, zwłaszcza w kanale lotto.pl, ale także w serwisie Total Casino. Niestety, wysoki wzrost liczby użytkowników nastąpił także w kasynach nielegalnych – mówi Olgierd Cieślik, prezes zarządu Totalizatora Sportowego.

Ograniczenie „szarej strefy" po wprowadzeniu zmian ustawodawczych z 2016 r. nie zamyka więc problemu.

– W kontekście branży hazardowej ważne jest, że część firm działających w szarej strefie wycofała się w 2016 roku, po nowelizacji ustawy. Należy jednak walczyć ze sprytem nielegalnych przedsiębiorców. Wykorzystując rozwiązania informatyczne bardzo sprawnie tworzą nowe strony w miejsce tych blokowanych przez regulatora – mówi Kamil Wyszkowski, dyrektor wykonawczy United Nations Global Compact Poland.

Poza działaniami prowadzonymi przez Krajową Administrację Skarbową oraz Prokuraturę kluczowa jest także edukacja graczy. „Szara strefa" ulegnie znaczącemu zmniejszeniu, gdy nie będzie przyzwolenia społecznego na korzystanie z usług niepewnych podmiotów.

– Gracze powinni odwiedzić stronę mf.gov.pl, na której znajduje się lista legalnych podmiotów, zarówno zakładów wzajemnych, gier liczbowych, jak i gier kasynowych online. Należy korzystać wyłącznie z usług legalnych operatorów. W szarej strefie nie istnieje bezpieczeństwo gracza pod kątem jego środków, możliwego uzależnienia od hazardu, jak i jego danych – dodaje Olgierd Cieślik, prezes zarządu Totalizatora Sportowego. – Naszym priorytetem jest odpowiedzialność za gracza, zarówno za jego dane osobowe, jaki i za pieniądze, które wpłaca w formie depozytu na swoje konto w serwisie internetowym Total Casino i lotto.pl – dodaje.

Wkrótce temat bezpieczeństwa w branży gier online oraz przeciwdziałania uzależnieniu od hazardu będzie poruszany przez różnego rodzaju instytucje. Działania edukacyjne będą wspierane przez Krajową Administrację Skarbową oraz Ministerstwo Finansów.

– Startuje kolejna edycja akcji „Hazard nie daj się wciągnąć". Chodzi o to, żeby uświadomić nastolatków, ich rodziców oraz nauczycieli, jakie ryzyka niosą gry komputerowe. A w nich bardzo często pojawiają się elementy hazardu online. Chcemy pokazać, jakie ryzyka finansowe i społeczne niesie za sobą tego rodzaju uzależnienie – dodaje Magdalena Rzeczkowska, szef Krajowej Administracji Skarbowej.

– Chcemy pokazać, że w Polsce można grać bezpiecznie i rozróżniać legalnego operatora od nielegalnego. Kampanię edukacyjną, wraz z Ministerstwem Finansów, chcemy uruchomić jeszcze w tym roku. Chcemy zadbać, by w sposób bardziej świadomy można było rozpoznać „who is who" w gąszczu witryn i podstron. Mam nadzieję, że rezultaty będą zadowalające – tłumaczy Kamil Wyszkowski, dyrektor wykonawczy United Nations Global Compact Poland.

eprasa.pl 6f2670925b

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 10.09.2021

Wiesław Gołas (1930-2021). Jego role zostaną z nami na zawsze

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl

Wspomnienie

Bawił nas jako Czereśniak w „Czterech pancernych", PRL-owski detektyw w serialu w „Kapitan Sowa na tropie" czy mazgajowaty bohater „Żony dla Australijczyka". Był kimś bliskim dla kilku pokoleń Polaków.

Jego charakterystyczną twarz, uśmiech i głos znali wszyscy. Zagrał w prawie 120 rolach, a w kabaretach dał się poznać jako wytrawny psycholog. „W Polskę idziemy", zaśpiewane w „Dudku", dało mu miano znawcy narodowych wad i kompleksów. Podobnie jak skecz „Wężykiem", w którym stworzył genialny duet z Janem Kobuszewskim.

Harcerz i kabareciarz

Aktor zmarł wczoraj nad ranem. Informację o jego śmierci podała córka aktora - Agnieszka Gołas-Ners. Nie było tajemnicą, że w ostatnich latach Wiesław Gołas miał problemy ze zdrowiem. Pierwszy udar mózgu przeszedł w 2020 r., drugi miał przed kilkoma dniami.

Urodził się w Kielcach w 1930 r. i uczęszczał do szkoły powszechnej, a potem do Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. „Oficjalnie, urzędowo, urodziłem się 4 października 1930 roku w Kielcach, a naprawdę - 9 października. Przy chrzcie pijany organista wpisał do mojej metryki błędną datę, i tak już zostało" - wspominał w książce swej córki Agnieszki Gołas-Ners „Gołas".

W 1943 r. wstąpił do Szarych Szeregów i przybrał pseudonim „Wilk". Uczestniczył w akcjach zdobywania broni, a w 1944 r., podczas nieudanej akcji, został nawet aresztowany przez gestapo. „Prawdę mówiąc, więcej mam w sobie tragizmu niż komizmu, a raczej komizm tragiczny. Źródeł tego upatruję w okresie okupacji, kiedy siedziałem, jako 13-14 latek z Szarych Szeregów, trzy miesiące w więzieniu w Kielcach, na gestapo, gdzie trzykrotnie mnie badano i cudem się uratowałem" - mówił w wywiadzie dla „Trybuny" w 2005 r.

„Potrafi zaczarować"

Po wojnie studiował w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, którą ukończył w 1954 r. „Wiesio nie musiał się uczyć i kształcić. Być może profesorowie jedynie pokazali mu jakiś tor, może go ociosali z jakiejś nieporadności, jaką ma każdy, kto przychodzi do szkoły teatralnej. Z ich strony to była tylko działalność pomocnicza, ponieważ jego talent był i jest tak ogromny, że nawet jeśli gra coś, co jest tylko miniepizodem, jeśli nie ma w tym śladu tekstu, to potrafi swoim wielkim talentem zaczarować ludzi na tę jedną sekundę" - wspominała go po latach Magdalena Zawadzka w książce „Gołas".

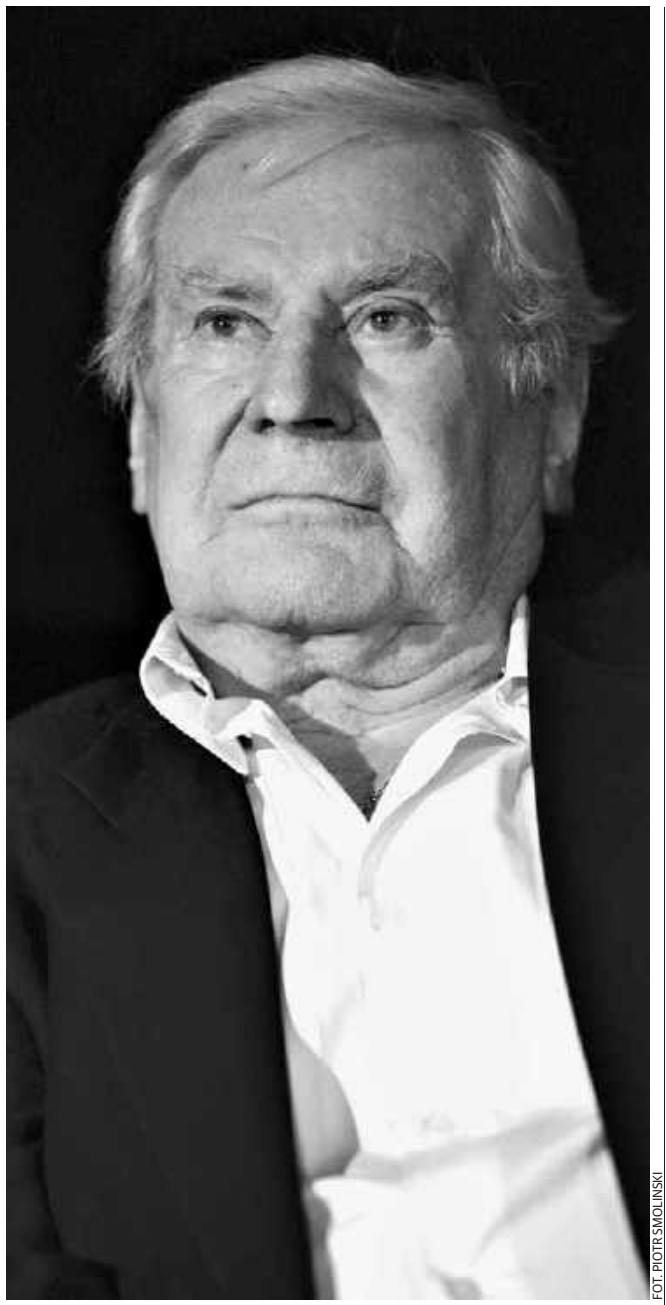

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI

Debiutował w „Pokoleniu" Andrzeja Wajdy, ale popularność zdobył jako Tomasz Czereśniak z „Czterech pancernych"

Nie był bohaterem skandali, od plotkarskich mediów trzymał się z daleka. Miał też dystans do swojego zawodu

Debiutował w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze, ale szybko trafił do Warszawy. Grywał w teatrach, zaczął pojawiać się w filmach, znany był z ról kabaretowych. Dał się poznać przede wszystkim jako twórca doskonałych kreacji komediowych. Szybko stał się legendą.

Aktor wszechstronny

Debiutował w „Pokoleniu" Andrzeja Wajdy, grał też w „Prawie i pięści" czy „Rękopisie znalezionym w Saragossie". Jednak ogromną sympatię widzów zdobywał jako legendarny kapitan Sowa i Tomasz Czereśniak z serialu „Czterej pancerni i pies". Mogliśmy go też oglądać m.in. w „Brunecie wieczorową porą", „Czterdziestolatku" czy „Hallo Szpicbródka". Telewidzowie doskonale pamiętają go także z serialu „Alternatywy 4", w którym wcielił się w Majewskiego.

„Kreowany na komika, jest w gruncie rzeczy o wiele głębszym aktorem niż wskazuje to, co dane mu było zagrać" - oceniał go swego czasu Gustaw Holoubek. Sam Wiesław Gołas potwierdzał jego słowa. „Przecież byłem esesmanem w »Jak być kochaną?«. Moja mama się nawet na mnie obraziła" - mówił i dodawał: „Kiedy Wojciech Has zaproponował mi tę rolę, powiedziałem: proszę bardzo... Miałem przecież w pamięci dobry wzór tego gestapowca, który mnie lał podczas przesłuchań w Kielcach.

Dystans do samego siebie

Nie był bohaterem skandali, od plotkarskich mediów trzymał się z daleka. Miał też dystans do swojego zawodu. Wcielał się w role majstrów, szoferaków i życiowych niezgrabiaszy. „W aktorstwie filmowym najważniejsze są cechy wizualne: dlatego staram się charakteryzować postać od tej strony. Szukam pewnych drobnych, codziennych gestów, umożliwiających wydobycie indywidualnych rysów danej postaci, a dopiero potem - psychologicznego uzasadnienia" - mówił w jednym z wywiadów.

W 1995 r. powstał film „100 Filmów z Wiesławem Gołasem" i w tym samym roku Gołas zagrał ostatnią rolę - w „Szabli od komendanta" Jana Jakuba Kolskiego. Aktor sporadycznie występował jeszcze na deskach Teatru Polskiego. W lutym 2015 r. zdecydował się zakończyć karierę aktorską.

Wiesław Gołas był laureatem licznych nagród i wyróżnień. W 1966 r. otrzymał Srebrną Maskę, a w 2002 r. - statuetkę „Gwiazda Telewizji Polskiej". Z kolei w 2000 r. podczas V Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach odcisnął dłoń na Promenadzie Gwiazd. Aktor został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju" i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2009 r. został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

NIE TYLKO TOMEK CZEREŚNIAK. 5 FILMOWYCH ODSŁON WIESŁAWA GOŁASA

„OGNIOMISTRZ KALEŃ": JAKO KALEŃ (1961)

Gołas w roli żołnierza, spryciarza i zawadiaki, który usiłuje znaleźć się w tych brutalnych warunkach wojny polsko-ukraińskiej w Bieszczadach. Tragizm sytuacji ogólnej łagodzi miejscami humor sytuacyjny wynikający z nonszalanckiej postawy i beztroskiego charakteru głównego bohatera oraz z jego perypetii, w jakie wciąż pechowo popada.

„PRAWO I PIĘŚĆ": JAKO SMÓŁKA (1964)

Sfilmowana powieść Józefa Hena o szabrze na Ziemiach Odzyskanych. W westernowej scenerii pojawia się też Gołas, który jako gangster Smółka, w którym głównemu bohaterowi udało się wzbudzić moralne skrupuły, ginie z rąk kamratów. Godna zauważenia jest sprawność, z jaką Gołas-Smółka posługuje się bronią palną.

„KAPITAN SOWA NA TROPIE": JAKO KAPITAN SOWA (1965)

Gołas w parodii Sherlocka Holmesa, pracownika PRL-owskiej Milicji Obywatelskiej. Jako kapitan Tomasz Sowa rozwiązuje w mig wszelkie zagadki kryminalne, mając do dyspozycji jedynie papierosy i niezbyt lotnego pomocnika w osobie Michała Szewczyka. Nakręcono 8 odcinków i w każdym Sowa paraduje w wytwornej konfekcji: garniturze, płaszczu i gustownym kapeluszu. Plotka głosi, że po premierowej emisji filmu milicjanci salutowali Gołasowi na ulicy.

„DROGA": JAKO KIEROWCA MARIAN SZYGUŁA (1973)

Ten serial bił rekordy popularności – nie tylko dzięki roli Gołasa, ale też śpiewanej przezeń piosence tytułowej. Marian Szyguła jest kierowcą dostawczaka warszawskiej bazy transportowej PKS, któremu co rusz przydarzają się niecodzienne przygody, które on z narażeniem czasu i reputacji rozwiązuje. Dlaczego? Bo jest człowiekiem o gołębim sercu, wrażliwym na cudze nieszczęścia i krzywdę, chętnym do niesienia pomocy, nawet własnym kosztem.

„POTOP": JAKO STEFAN CZARNIECKI (1974)

Odziany w kontusz i ucharakteryzowany bujną brodą Gołas uosabia tu cały majestat Rzeczypospolitej. Rola Czarnieckiego to jedna z niewielu ról aktora, w której musiał zrezygnować z komediowej maniery. „Na uwagę zasługuje rola Wiesława Gołasa, który zadziwiająco dobrze radzi sobie w siodle" - pisał „Ekran" po premierze filmu Jerzego Hoffmana.

eprasa.pl 6f2670925b

MATERIAŁ INFORMACYJNY ALLEGRO
0010238421

allegro pay.

KUP TERAZ, ZAPŁAĆ PÓŹNIEJ

Na Allegro teraz tak fajnie mają, że najpierw robisz zakupy, spokojnie sprawdzasz produkt w domu, a płacisz później – nawet do 30 dni. Wypróbuj nową metodę płatności Allegro Pay. Aktywujesz raz za darmo, a korzystasz, kiedy chcesz.

Wejdź na Allegro i sprawdź już dziś, jakim środkami możesz dysponować. Zrobisz to w minutę i za darmo.

Za zakup na Allegro.pl zapłacisz do 30 dni później na podstawie umowy o kredyt konsumencki, zawieranej z Allegro Pay sp. z o.o. po pozytywnej ocenie zdolności kredytowej, za pośrednictwem Allegro.pl sp. z o.o., umocowanej do czynności faktycznych dot. zawierania i wykonywania umów o kredyt konsumencki. Wymagana aktywna usługa Allegro Pay. RRSO (Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania): 0%. Kalkulacja na dzień 19.07.2021 r. dokonana na reprezentatywnym przykładzie. To nie jest oferta w rozumieniu kodeksu cywilnego.

eprasa.pl 6f2670925b

Nagrody 30-lecia Forum: Wyróżniono Kuchcińskiego, Adamczyka i Borysa

Piotr Wróblewski
Karpacz

Największą wartością Forum jest to, że ze sobą rozmawiamy – przyznał Zygmunt Berdychowski. Pomysłodawca i szef rady programowej Forum Ekonomicznego wręczył nagrody 30-lecia. Doceniono Marka Kuchcińskiego, Andrzeja Adamczyka i Pawła Borysa. Organizacją pozarządową roku został Związek Harcerstwa Polskiego.

FOT. SYLWIA DĄDROWA

Chciałbym za te wszystkie lata podziękować wszystkim gościom i partnerom Forum - powiedział pomysłodawca Forum Ekonomicznego Zygmunt Berdychowski

W środę wieczorem, w jednej z największych sal Hotelu Gołębiewski w Karpaczu, odbyła się gala 30-lecia Forum Ekonomicznego. Poprowadzili ją dziennikarze: Agnieszka Kapłon i Bogusław Chrabota. Najpierw w telegraficznym skrócie przypomniano historię jednej z najważniejszych imprez gospodarczo-politycznych w tej części Europy. Począwszy od inauguracji w 1992 roku, poprzez 1999 rok, gdy po raz pierwszy przyznano nagrody, aż po kluczowe spotkania głów państw regionu, które regularnie odbywają się w „środkowoeuropejskim Davos". Następnie oddano głos założycielowi Forum Ekonomicznego.

– To niezwykły zaszczyt, że możemy obchodzić ten jubileusz na gali w Karpaczu. Nigdy go nie planowaliśmy. Wydarzył się przypadkiem, bo udało nam się stworzyć unikalną instytucję, której największą wartością jest to, że tylko rozmawiamy między sobą. Nie mamy żadnych innych planów, nie chcemy naszych gości w żaden sposób angażować. Chcemy tylko, żeby między sobą rozmawiali – mówił Zygmunt Berdychowski, przewodniczący rady Forum Ekonomicznego.

– Przez trzydzieści lat wszyscy nabrali przekonania, że zaproszenie na Forum nie wiąże się z żadnymi dodatkowymi zobowiązaniami, dlatego te zaproszenia są dziś przyjmowane. Chciałbym za te wszystkie lata podziękować wszystkim gościom i partnerom Forum – dodał.

Z okazji trzydziestolecia przyznano nagrody w trzech kategoriach: firma, osobowość oraz organizacja pozarządowa. Wśród przedsiębiorstw doceniono Phillipsa, MSD Polska oraz Totalizator Sportowy.

– Za nami 65 lat wielkiej misji realizowanej przez kilka tysięcy pracowników. Myślę, że to wyróżnienie jest dla nich – powiedział Olgierd Cieślik, prezes zarządu Totalizatora Sportowego, który odebrał nagrodę.

FOT. SYLWIA DĄDROWA

Marek Kuchciński został doceniony za wkład w organizację projektu „Europa Karpat", będącego częścią Forum

FOT. SYLWIA DĄDROWA

Minister Andrzej Adamczyk podkreślił, że przyznany mu tytuł jest wyróżnieniem dla całego zespołu resortu infrastruktury

Wyróżniono również byłego marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego. Rada programowa doceniła projekt „Europa Karpat", będący częścią Forum Ekonomicznego, który rozwija współpracę między siedmioma państwami: Polską, Czechami, Rumunią, Serbią, Słowacją, Ukrainą i Węgrami. - Na tę nagrodę zasługuje cały zespół pracowników i parlamentarzystów – przyznał laureat.

W kategorii osobowość nagrodzono również Andrzeja Adamczyka, Ministra Infrastruktury, oraz Pawła Borysa, prezesa zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju. - Gdy polska gospodarka stanęła przed największym wyzwaniem, pandemią, byliśmy gotowi, by działać – stwierdził Paweł Borys ze sceny. Podczas gali kilkukrotnie wracano jeszcze do trudności spowodowanych pandemią, która doprowadziła między innymi do przeniesienia forum – rok temu – z Krynicy do Karpacza.

Ostatnie wyróżnienie – dla organizacji pozarządowej roku – trafiło do Związku Harcerstwa Polskiego. W imieniu harcerzy nagrodę odebrał komendant ZHP druh Grzegorz Woźniak.

O oprawę muzyczną tegorocznej, jubileuszowej gali zadbała orkiestra, na czele której stanął Adam Sztaba. Na zakończenie zaprezentowano interpretację piosenki „Co mi Panie dasz" z repertuaru zespołu Bajm, z gościnnym wykonaniem Kasi Wilk. Wybór tego utworu nawiązywał do ostatnich dwóch lat i trudności związanych z pandemią COVID-19.

W tegorocznej edycji Forum Ekonomicznego w Karpaczu, organizowanego przez Fundację Instytut Studiów Wschodnich, brało udział około 4400 gości z całego świata. Wśród nich 1590 panelistów, uczestniczących w 390 wydarzeniach, a także około 600 dziennikarzy z 78 mediów. Zakończenie wydarzenia zaplanowano na czwartek. Forum zwieńczone zostanie wieczorną galą, podczas której przyznany zostanie tytuł Człowieka Roku.

30 LAT FORUM

Forum Ekonomiczne powstało w 1992 roku. Skromne początkowo wydarzenie przerodziło się w jedną z najważniejszych konferencji gospodarczo-politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, nazywaną „środkowoeuropejskim Davos". W 2001 roku podczas Forum zorganizowano spotkanie Grupy Wyszehradzkiej, a od 2004 roku rozpoczęto przyznawanie nagrody „Nowa Kultura-Nowej Europy im. Stanisława Vincenza".
Od 2005 roku Forum towarzyszy festiwal biegowy oraz premiera raportu ekonomicznego, powstającego we współpracy ze Szkołą Główną Handlową, będącego kompendium wiedzy dotyczącej zmian w Europie Środkowo-Wschodniej. W 2020 roku Forum przeniesiono z Krynicy, gdzie organizowano wszystkie poprzednie edycje, do dolnośląskiego Karpacza.

eprasa.pl 6f2670925b

Artur Kiełbasiński
Red. naczelny Dziennik Bałtycki

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Zieloną strategię PKN ORLEN realizuje od lat

Rozmowa z Danielem Obajtkiem, prezesem PKN ORLEN

W realizacji przejęć kapitałowych związanych ze stworzeniem koncernu multienergetycznego, gdzie dokładnie w tej chwili jest PKN ORLEN?

Daniel Obajtek: PKN ORLEN już jest koncernem multienergetycznym. Bardzo intensywnie przez te lata inwestowaliśmy, mamy pion rafineryjny, petrochemiczny, energetyczny, rozbudowany detal. Inwestujemy też w spółki z Grupy Kapitałowej, realizujemy potężne inwestycje, również pod względem przejęć.

Jeżeli mówimy o dwóch dużych projektach, czyli LOTOSU i PGNiG, to w przypadku LOTOSU mamy 70% prac już za sobą. To jest kwestia miesięcy, nie lat. Kluczowym wydarzeniem będzie przedstawienie partnera do realizacji środków zaradczych.

Twardy termin ze strony Komisji Europejskiej to listopad.

Tak, 14 listopada to termin wyznaczony przed Komisję Europejską, którego dotrzymamy. W przypadku PGNiG też jesteśmy bardzo mocno zaawansowani. Jednak zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku czas na realizację liczymy w miesiącach, w żadnym wypadku latach. W konsekwencji powstanie koncern, który będzie miał około 200 miliardów przychodu i który będzie zdolny przeprowadzić transformację energetyczną.

Mówi się w kontekście LOTOSU, że partnerem będzie między innymi Circle K oraz Saudi Aramco. Czy może Pan dzisiaj potwierdzić informację na ten temat?

W żadnym wypadku nie będę potwierdzał tych informacji. Negocjujemy z wieloma partnerami, dobierzemy partnera tego, który wniesie największą wartość i szanse rozwoju dla LOTOSU.

Proces połączenia z LOTOSEM będzie składał się z trzech elementów. Pierwszy, to zgoda Komisji, drugi to jest struktura transakcji. Te dwa etapy mamy za sobą. Trzeci element to jest wybór partnera do realizacji środków zaradczych. Dopiero po sfinalizowaniu tych trzech elementów można oceniać ten proces. Niektórzy oceniają ten proces już teraz, ale zupełnie nie mają żadnych podstaw do wiarygodnej oceny.

Uważam też, że ta fuzja to potężna szansa dla całej gospodarki, nie tylko dla LOTOSU i Pomorza. LOTOS sam w sobie jest narażony na ryzyka rynkowe w przyszłości, gdyż jest firmą, która bazuje na jednym filarze działalności. W dodatku ten filar to przemysł rafineryjny - który powoli, w perspektywie 20-30 lat - będzie odchodził do historii. Ropa będzie przerabiana na potrzeby przemysłu petrochemicznego, więc wejście do grupy multienergetycznej to potężna szansa dla LOTOSU.

Wielokrotnie Pan podkreślał, że ten dialog z partnerem ma między innymi polegać na wymianie aktywów, żeby to nie była prosta sprzedaż. Czy ten warunek jest spełniany?

Od początku podkreślam, że jestem za wymianą aktywów. Chodzi o to, aby na tej operacji zyskać nie tylko gotówkę, ale i potencjał rozwoju na innych rynkach, w różnych segmentach. Jesteśmy już multienergetyczni, więc to może być wartość w różnych filarach naszej działalności.

Koncern multienergetyczny z przychodami, o których Pan mówił, pozwala na inwestycje i badania. Jakie kwoty w najbliższych latach zainwestujecie w nowoczesne technologie?

Badania i rozwój są istotnym elementem Strategii Grupy ORLEN. W naszych planach mówimy o przeznaczeniu ok. 3 mld zł na ten obszar działalności do 2030 roku. Duży nacisk kładziemy na dekarbonizację i obniżenie emisji dwutlenku węgla. Już rok temu PKN ORLEN ogłosił ambicje dojścia w 2050 roku do zeroemisyjności netto.

Powstaje koncern, który będzie miał około 200 mld przychodu i który będzie zdolny przeprowadzić transformację energetyczną

Aby ograniczać emisyjność, potrzebujemy nowych technologii, rozwijamy energetykę, inwestujemy w odnawialne źródła energii. Prowadzimy procesy akwizycyjne, jeżeli chodzi o farmy wiatrowe na lądzie. Wszystkie te instalacje, które budujemy, są zero- lub niskoemisyjne, bo to przekłada się na ekonomię i na biznes. Jeżeli będziemy mieć nieefektywne źródła wytwarzania, które będą emitować dużo CO_2, to produkcja staje się nieopłacalna. Jeszcze raz powiem, że generalnie należę do ludzi, którzy kładą nacisk na realizację inwestycji, niż ich zapowiadanie. Nie lubię podpisywać listów intencyjnych. Dlatego my, jeśli ogłaszamy projekt, to go konsekwentnie realizujemy. W ciągu 10 lat, zgodnie ze strategią, na inwestycje wydamy 140 miliardów złotych.

Wejście w projekt farm wiatrowych na Bałtyku to realizacja tej zielonej strategii? Tu potrzebna jest siła dużego koncernu?

Chciałbym, żeby w Polsce powstały właśnie fabryki turbin, masztów, śmigieł i żeby w naszym kraju powstała spółka serwisowa. My podpiszemy z nią umowę i będziemy korzystać z tego serwisu. Wtedy taka spółka pod tą umowę może uzyskać finansowanie, choćby na budowę elementów konstrukcyjnych.

Tylko w pierwszym etapie polskie firmy na offshore wydadzą nawet 150 miliardów złotych. Uda się zbudować polski łańcuch dostawców?

Ten polski łańcuch logistyczny poczujemy w gospodarce. To uda się zrobić, jeśli będzie jeden podmiot, który będzie miał określoną liczbę koncesji, czyli odpowiedni wolumen na Bałtyku. I wtedy ten jeden podmiot będzie rozmawiać z partnerem technologicznym. A jak będzie więcej tych podmiotów? Nie wiem, jak się ten proces potoczy, bo może się okazać, że inni będą musieli dobrać partnerów zewnętrznych. A oni narzucą swoje technologie i wtedy nic z tego polskiego łańcucha dostaw tak naprawdę nie będzie. Na pewno jako PKN ORLEN będziemy chcieli zbudować skalę działalności i uzyskać jak największą liczbę koncesji.

Jakie inne procesy inwestycyjne trzeba przeprowadzić w Grupie LOTOS, skoro, jak Pan mówi, to firma zbudowana na jednej nodze rafineryjnej. Czy to jest zielony wodór, czy to jest petrochemia.

Widzę miejsce dla LOTOSU jeszcze przez parę lat w rafinerii, ale LOTOS musi równolegle rozwijać inne kompetencje. Teraz LOTOS przy każdych wahaniach makroekonomicznych, przy każdej niestabilnej sytuacji gospodarczej na rynku rafineryjnym na świecie ma problem. Jest wystawiony na większe ryzyko, bo nie ma innych filarów, które są bardziej stabilne. Proszę zobaczyć, jak dziś jest znikoma marża rafineryjna, ale już marża petrochemiczna jest zdecydowanie wyższa.

Uważam, że Gdańsk powinien być zbudowany na kilku filarach. Jednym z centrów kompetencji jest segment olejowy. Tu z pewnością jest szansa rozwojowa dla LOTOSU.

Czy ten koncern multienergetyczny, który już jest budowany, ma szansę być czempionem nie tylko w Polsce, ale w całym regionie Europy Środkowo- Wschodniej?

Jeżeli chodzi o obszar rafineryjny, to on już jest mocny w naszej części Europy. Kupujemy ropę nie tylko dla Polski, ale też dla krajów nadbałtyckich i Czech, bo tam mamy rafinerie. Zabezpieczamy ich bezpieczeństwo. Natomiast budując potężną, nowoczesną petrochemię (przykładem budowa za 13,5 miliarda złotych instalacji olefin), to ona będzie mieć zasięg zdecydowanie szerszy niż rynek Polski. To wielka szansa dla tego przemysłu i biznesu. Dziś mocno liczy się premia geograficzna. Proszę zobaczyć, ile kosztował kontener jeszcze rok temu, który był sprowadzany z Chin, ile kosztuje teraz. Różnica jest wielokrotna. I w tym kontekście widzimy, że jeżeli będziemy przemieszczać nasze paliwa do 1000 km, to będzie to opłacalne, ale jeżeli będziemy przesyłać to dalej, to będzie już nieopłacalne. Ale dzięki lokalizacji w centrum Europy Środkowej, w obrębie tych tysiąca kilometrów mamy wiele milionów ludzi - naszych konsumentów. Dlatego wykorzystujmy tę premię geograficzną.

eprasa.pl 6f2670925b

Papież w podróży. Pielgrzymka do Słowacji przez Budapeszt

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl

Watykan

Od 12 do 15 września papież Franciszek złoży wizytę apostolską na Słowacji. Po kilkugodzinnym niedzielnym pobycie w Budapeszcie uda się do Bratysławy, a w kolejnych dniach odwiedzi Preszów, Koszyce i Szasztin.

Hasłem 34. podróży apostolskiej Franciszka są słowa: „Z Maryją i Józefem w drodze do Jezusa". W Budapeszcie papież weźmie udział w zakończeniu 52. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

Zaproszenie od pani prezydent

Oficjalnie Franciszek jedzie na Słowację na zaproszenie prezydent Zuzany Čaputovej oraz Konferencji Biskupów Słowacji. „Bardzo się cieszę, że papież Franciszek przyjął zaproszenie. Kiedy spotkałam go w grudniu 2020 r. w Watykanie, powiedział mi, jak bliska jest Słowacja jego sercu. Potwierdza to także fakt, że planuje dłuższy pobyt na Słowacji. Wierzę, że obecność papieża Franciszka będzie dla nas wszystkich przesłaniem pojednania i nadziei w trudnych czasach, w których żyjemy" - powiedziała 48-letnia Čaputova, pierwsza w historii kobieta na urzędzie prezydenta Republiki Słowackiej.

Władze Słowacji przeznaczyły na zorganizowanie pielgrzymki ogółem 5,4 mln euro, traktując to wydarzenie nie tylko w kategoriach religijnych, ale też politycznych. Stąd zgoda rządu na udział do 1300 żołnierzy dziennie dla ochrony papieskiej wizyty. Media donoszą zaś o „niespodziewanie dużym" zainteresowaniu dziennikarzy wizytą papieża. 80 miejsc dla przedstawicieli mediów w samolocie Alitalii, którym podróżuje papież Franciszek, zostało zajętych w ciągu jednego dnia.

Oczekiwania biskupów

Z kolei słowaccy biskupi zauważają, że od ostatniej papieskiej wizyty minęło 18 lat. „Ci, którzy się wtedy urodzili, rozpoczynają dorosłe życie. Ci, którzy witali na Słowacji Jana Pawła II, przekazali odpowiedzialność nowemu pokoleniu. Zmieniło się też słowackie społeczeństwo. Od ponad roku jest ono naznaczone pandemią i lękiem, podświadomie oczekiwano zatem jakiejś dobrej wiadomości, czegoś, co będzie pokrzepieniem dla wszystkich" - napisali biskupi. Ich zdaniem takim wydarzeniem może być właśnie wizyta Franciszka, który przybędzie do wszystkich mieszkańców kraju. „Już teraz cieszymy się na tę wizytę i na otuchę, którą wleje w nas papież" - dodają.

Przewodniczący słowackiego episkopatu abp Stanislav Zvolensky poinformował, że podobnie jak w Polsce, w słowackim Kościele obecne są dyskusje na trudne tematy - pedofilii lub podejściu do liberalizmu. „Jest dla nas radością i wdzięcznością. Jest to także wyzwanie dla nas. W tym te pielgrzymki są podobne" - powiedział.

„Od Następcy św. Piotra oczekujemy przede wszystkim umocnienia nas w wierze. Pielgrzymka powinna umocnić także więzi społeczne w naszym kraju w duchu encykliki papieża „Fratelli tutti" o braterstwie i przyjaźni społecznej. Potrzebujemy tego szczególnie, gdyż w naszym kraju nadal powszechna jest postawa: „gdzie dwóch Słowaków, tam trzy opinie" - uważa zaś bp František Rábek, ordynariusz wojskowy na Słowacji.

Program wizyty

Już w lipcu Watykan opublikował program papieskiej wizyty w Budapeszcie i na Słowacji. W stolicy Węgier Ojciec Święty spędzi 12 września tylko siedem godzin. Na głównym placu w Budapeszcie weźmie udział w Mszy wieńczącej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Wcześniej, Muzeum Sztuk Pięknych, spotka się z prezydentem Węgier Janosem Aderem i premierem Viktorem Orbánem. Na rozmowy te przewidziano w programie pół godziny. Tam również Franciszek spotka się następnie z biskupami i wygłosi do nich przemówienie. Weźmie też udział w spotkaniu z Radą Ekumeniczną Kościołów i przedstawicielami wspólnoty żydowskiej na Węgrzech.

Biskupi: Społeczeństwo od ponad roku jest naznaczone pandemią i lękiem, oczekiwano dobrej wiadomości i pokrzepienia

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Wizyta na Węgrzech i na Słowacji będzie 34. podróżą apostolską papieża Franciszka

Jeszcze tego samego dnia po południu Franciszek uda się na Słowację. Jego domem na czas czterodniowej pielgrzymki stanie się nuncjatura apostolska w Bratysławie. Po przylocie Papież weźmie udział w spotkaniu ekumenicznym oraz spotka się z jezuitami pracującymi w tym kraju.

Cały drugi dzień wizyty Franciszek spędzi w stołecznej Bratysławie. Spotka się z prezydentem republiki i przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego. W miejscowej katedrze uczestniczyć będzie w spotkaniu z biskupami, kapłanami, seminarzystami oraz zakonnikami i zakonnicami. W programie przewidziano także odwiedziny w Centrum Betlejem oraz spotkanie ze wspólnotą żydowską. W nuncjaturze papież przyjmie także przewodniczącego parlamentu oraz premiera Słowacji.

Z kolei 14 września Ojciec Święty odwiedzi najpierw Preszów, będący stolicą metropolii greckokatolickiej, gdzie będzie przewodniczył Boskiej Liturgii Bizantyńskiej. Następnie uda się do Koszyc, gdzie spotka się z młodzieżą i wspólnotą Romów w Salezjańskim Domu Kultury na osiedlu Luník IX. W ostatnim dniu swej wizyty Papież weźmie udział w narodowej pielgrzymce Słowaków do maryjnego sanktuarium w Szasztinie, gdzie odprawi Mszę św.

15 września przypada bowiem święto czczonej w tym miejscu Matki Boskiej Bolesnej. Mottem papieskiej pielgrzymki na Słowację są słowa „Z Maryją i Józefem na drodze do Jezusa". Zawarta jest w nich nadzieja, że wizyta Franciszka umocni wiarę Słowaków i odnowi w nich pragnienie kroczenia za Jezusem.

Był tu już Jan Paweł II

Obecna pielgrzymka będzie czwartą wizytą następcy św. Piotra na Słowacji. Pierwszą złożył Jan Paweł II w 1990 r. tuż po upadku żelaznej kurtyny, kiedy Słowacja była jeszcze częścią nowo powstałej Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej. Kolejne dwie wizyty papieża Polaka w niepodległej od 1993 r. Republice Słowackiej miały miejsce w 1995 i 2003 r.

Słowacja jest krajem o dość ciekawej strukturze religijnej. Według spisu z 2011 r., sporządzonego przez Urząd Statystyczny Republiki Słowackiej, ok. 62 procent Słowaków należy do Kościoła rzymskokatolickiego, ok. 8 procent do różnych odłamów protestantyzmu, zaś ok. 4 procent do Kościoła greckokatolickiego, Prawosławie zadeklarowało niewiele ponad 1 procent, zaś ateistą jest co dziesiąty Słowak. W 2016 r. Parlament Słowacji odrzucił możliwość uznania islamu za jedną z oficjalnych religii w kraju. Według oficjalnych danych na Słowacji żyje maksymalnie 5 tys. wyznawców tej religii.

Dlatego szczególnie pamiętna była „ekumeniczna" wizyta Jana Pawła II na Słowacji w 1995 r. 2 lipca w Koszycach odprawił mszę św. na lotnisku, w czasie której nastąpiła kanonizacja trzech jezuitów, tzw. męczenników koszyckich: Melchiora Grodzieckiego (Polaka), Marka Kriża i Stefana Pongracza, zamordowanych w czasie wojny trzydziestoletniej przez wojska Jerzego I Rakoczego za wyznawanie katolicyzmu. Ale papież modlił się także pod pomnikiem poświęconym pamięci 24 męczenników protestanckich.

Pielgrzymka a Covid-19

Biskupi przez cały okres przygotowań do obecnej papieskiej pielgrzymki zabiegali o jak najliczniejszy udział wiernych. Poświęcili temu list pasterski odczytywany w świątyniach: „Jednym z przejawów duchowo otwartego serca jest osobista obecność na spotkaniach z Ojcem Świętym. Jesteśmy w pełni świadomi, jak skomplikowana jest sytuacja w tym względzie. Tym bardziej zwracamy się do tych, którym nic nie przeszkadza w udziale".

Jednym z praktycznych sposobów na zwiększenie frekwencji jest odejście od ograniczenia udziału w nich tylko do osób zaszczepionych. Od poniedziałku 6 września uruchomiono rejestrację także osób mających ważne negatywne testy na obecność koronawirusa.

Z pomocą Matki Bożej

Wróćmy jeszcze do hasła papieskiej pielgrzymki. Brzmi ono: „Z Maryją i Józefem na drodze do Jezusa". Zawarto w nim nadzieję, że wizyta Franciszka umocni wiarę Słowaków i odnowi w nich pragnienie kroczenia za Jezusem. Nawiązanie do Maryi Panny jest formą oddania hołdu głębokiej pobożności maryjnej słowackich wiernych. Hasło zwraca też uwagę na św. Józefa, któremu papież poświęcił specjalny list apostolski „Patris Corde" opublikowany 8 grudnia 2020 r. z okazji 150. rocznicy ogłoszenia go patronem Kościoła. ©℗

AUTOPROMOCJA
0010260078

Prenumerata pocztowa
Gwarancja oszczędności i wygody z dostawą do domu!
październik 50 zł taniej niż w kiosku o 39,80 zł
październik-grudzień 150 zł taniej niż w kiosku o 111,60 zł
ZAMÓW
Szczegóły u listonosza i w najbliższym urzędzie pocztowym
zadzwoń: 94 340 11 14 od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
email: prenumerata.gdp@polskapress.pl
CZEKAMY DO 20 WRZEŚNIA!
GŁOS SZCZECIŃSKI

eprasa.pl 6f2670925b

Dzieci wróciły z próchnicą, nadwagą, lękami

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl

Edukacja i zdrowie

Uczniowie wrócili do szkoły sponiewierani pandemią. Wielu ma niewyleczone zęby, jeszcze więcej - nadwagę. Na psychice wszystkich przymusowa izolacja zostawiła ślady. Na jaką opiekę zdrowotną w szkołach mogą dziś liczyć?

Gdyby Dorota Szulc, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Toruniu mogła mieć jedno życzenie do złotej rybki, to... Długo by myślała. Wahałaby się między codzienną obecnością w szkole pielęgniarki a etatem dla psychologa. Ostatecznie poprosiłaby o tego drugiego.

- Pandemia i izolacja silnie się na uczniach odbiły, widzimy to. Psycholog na miejscu miałby dużo pracy. Szczególnie starsi, nastoletni uczniowie wymagają teraz takiej pomocy. Samookaleczenia wśród nich są na porządku dziennym. Tak teraz rozładowują emocje i nie jest to żadną specyfiką mojej szkoły. Zatem: tak, w ramach tego jednego życzenia wybrałabym etat dla psychologa - mówi dyrektorka toruńskiej „Jedynki".

Teoretycznie każdy uczeń może liczyć w szkole na opiekę pielęgniarki, stomatologa i wsparcie pedagogiczno-terapeutyczne. Ustawa o opiece zdrowotnej nad uczniami z 2019 r. dość jasno sprecyzowała, za co odpowiadają organy prowadzące placówki, a jakie obowiązki w tej materii leżą po stronie dyrektorów szkół.

A zatem. Organ prowadzący, czyli najczęściej samorząd, organizuje warunki opieki oraz zapewnia uczniom możliwość korzystania, po pierwsze, z gabinetu profilaktyki zdrowotnej w szkole, który nieodpłatnie, na podstawie umowy, udostępnia pielęgniarce albo higienistce szkolnej. Po drugie - gabinetu dentystycznego. W przypadku braku takiego w szkole zawiera umowę z przychodnią lub lecznicą i tam kieruje dzieci.

Dyrektor szkoły natomiast odpowiada m.in. za informowanie uczniów i rodziców o zasadach opieki, współpracuje z pielęgniarką i dentystą; angażuje się w profilaktykę itd.

Praktyka wygląda jednak inaczej, o czym dobrze wiedzą uczniowie, rodzice, nauczyciele i dyrektorzy szkół. Wiele placówek rozpoczęło ten rok szkolny bez opieki stomatologicznej, bo mimo starań nie udało się zawrzeć umów z przychodniami czy gabinetami. Na porządku dziennym jest narzekanie na pocięte etaty dla psychologów i terapeutów. Lepiej bywa z obecnością pielęgniarek czy higienistek, choć i tutaj rzeczywistość pozostawia wiele do życzenia.

Obiekt pożądania, czyli etat psychologa

Dzieci pełne lęków po lockdownach. Wycofane, smutne, moczące się w nocy w wieku lat dziesięciu. Nastolatki smutne, złe i agresywne, które nie mogą wrócić do normalności po roku zdalnej nauki i izolacji. Uczniowie, który przesiąkli stresami i lękami zgnębionych pandemią rodziców... Lista problemów psychologicznych, z jakimi do szkół wróciły dzieci, jest długa. I była do przewidzenia, co sygnalizował już chociażby raport przygotowany przez specjalistów dla Ministerstwa Edukacji Narodowej w kwietniu 2021 roku.

- Jak wspomniałam, etat psychologa bardzo by nam się przydał. Dlaczego go nie mamy? Tu znów kłania się zmniejszająca się liczba uczniów. Kiedyś taki etat mieliśmy. Później, jak w innych szkołach, generalnie etaty pedagogiczno-psychologiczne nam obcinano. Obecnie mamy: jeden etat pedagoga, pół etatu terapeuty (zajmuje się głównie dziećmi z dysleksją i upośledzonymi w stopniu lekkim, bo i takie mamy) oraz etat logopedy. Wsparcie tego ostatniego jest niezbędne, bo w klasach pierwszych zaburzony rozwój mowy dzieci tego wymaga - mówi dyrektor Dorota Szulc.

„Psycholog w każdej szkle" to hasło pojawiające się obecnie w całym kraju. Postulat wydaje się zrozumiały i słuszny. Tyle że znów samo zagwarantowanie przepisami obecności takiego specjalisty w każdej placówce nie musi oznaczać sukcesu. Może zderzyć się z prozą życia, czyli np. brakiem zainteresowania psychologów pracą za stawki, które zostaną im zaoferowane.

Opieka zdrowotna szerzej. Rząd daje miliony na wsparcie uczniów po pandemii

Obecność w szkole pielęgniarki lub higienistki, dentysty, psychologa, terapeuty - to tylko część systemu opieki nad fizycznym i psychicznym zdrowiem uczniów. Jego ważna częścią jest też profilaktyka na wielu polach: od fluoryzacji zębów po naukę radzenia sobie ze stresem czy dodatkowe zajęcia sportowe (kilogramów po nauce zdalnej przybyło!).

Przemysław Czarnek, minister edukacji, podczas niedawnej wizyty w Kujawsko-Pomorskiem zapewniał, że resort kompleksowo stara się teraz zadbać o kondycję uczniów: intelektualną, psychiczną i fizyczną. I że już popłynęły na ten cel okrągłe miliony złotych, a kolejne są i będą do wykorzystania.

- Szacujemy, że ubytek w wiedzy na skutek nauki zdalnej wynosi od 20 do 30 procent. Stąd dodatkowe godziny wspomagające, na które przeznaczyliśmy 187 mln zł i które ruszają wraz z początkiem roku szkolnego. 90 procent samorządów sięgnęło po te środki i tam wszystko to już się odbywa. Pozostałe 10 procent szkół zachęcamy do skorzystania z tego programu. Konieczne jest odbudowanie wiedzy i nadrobienie tych zaległości, które powstały na skutek nauki zdalnej i finansujemy to z budżetu państwa - podkreślał minister.

Szef MEN wyjaśnił też, że kondycja fizyczna uczniów poprawić ma się m.in. za sprawą szkoleń dla nauczycieli, którzy mają efektywnie wykorzystywać cztery godziny WF w siatce godzin i tworzyć pozalekcyjne kluby sportowe. -Tam będą się oni skupiać na odbudowie sprawności i kondycji fizycznej dzieci - mówił nam Przemysław Czarnek. - Dodatkowy model wsparcia, opracowany przez UKSW i Fundację Polska Akademia Nauk, dotyczy kondycji psychicznej uczniów. Przeznaczamy na ten cel dodatkowe 50 mln zł i kolejne pieniądze w przyszłym roku.

©℗

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0110243040

Ta metoda może szybko pomagać przywrócić zdrowy rytm wypróżnień!

W ten naturalny sposób możesz poprawić pracę Twoich jelit!

Masz szansę ZMNIEJSZYĆ kolki, zaparcia i wzdęcia!

Chcesz móc zapomnieć o długich i męczących wizytach w toalecie? Masz dość uczucia pełności i krępujących gazów? Jeśli tak, prawdopodobnie mamy dla Ciebie rozwiązanie – wystarczy, że jak ponad 355 tys. Polaków skorzystasz z naturalnej metody, która może poprawić perystaltykę jelit i normować rytm wypróżnień. Dzięki niej masz szansę zmniejszyć ból, stres i wstyd, jaki wywołują zaparcia i wzdęcia.

Twoje zdrowie zależy również od prawidłowej pracy jelit!

Osoby stosujące regularnie środki przeczyszczające mogą doprowadzić do tego, że ich metabolizm całkiem zaniknie. Do tego dochodzą nasilające się wzdęcia, gazy i kolki.

Wiele osób w Polsce przyznaje się do problemów z zaparciami i trawieniem. Wśród nich jest pani Joanna z Piły, która popełniła katastrofalny błąd, jakim jest częste stosowanie herbatek i innego rodzaju metod przeczyszczających: „Zamiast nich lepiej jest wybrać naturalną metodę, która może „naprawić" Twoje jelita i poprawić ich pracę" - mówi.

Dałam się nabrać na fałszywe obietnice

„Większość środków zamiast likwidować dolegliwości, łagodzą na chwilę ich objawy. Herbatki przeczyszczające i inne popularne metody tak naprawdę spowalniają metabolizm, a tym samym mogą pogłębiać problem zaparć. Skręcało mnie, nie mogłam się normalnie wypróżnić, bulgotało mi w jelitach, a brzuch miałam wiecznie wzdęty. Doszło nawet do tego, że ciągle chodziłam do toalety z nadzieją, że tym razem uda się wypróżnić. Jadłam jabłka i śliwki na kilogramy, ale nic nie pomagało. Raz byłam już tak zrezygnowana, że zastosowałam mnóstwo środków przeczyszczających pod rząd i dopiero to przyniosło jakiś efekt. Pomyślałam, że tak dłużej być nie może więc zasięgnęłam rady wśród znajomych i usłyszałam:

Wypij kawkę, a od razu pójdzie gładko! – myślałam, że padnę po takiej radzie. A już na pewno, jeśli się będę do niej stosować, bo to prosta droga do zawału i wrzodów. Doprawdy, świetny sposób na pozbycie się zaparć.

Uratowała mnie zbawienna moc natury

Miałam już wszystkiego dość; udałam się do specjalistki od naturalnych metod. Wyjaśniła mi, że chcąc zwalczyć zaparcia nie wolno niszczyć układu trawiennego. Zamiast tego trzeba zmusić jelita do naturalnej pracy. Zaleciła mi suplement, który ma w składzie mieszankę ziół, używanych od wieków na tego typu problemy, w bezpiecznej dawce.

Pierwszą dawkę wzięłam od razu po powrocie do domu i już po niedługim czasie zmniejszyły się wzdęcia i nie skręcało mnie już tak w brzuchu. Potem, aż nie mogłam uwierzyć, zaparcia zmniejszyły się! Z każdym dniem stosowania było tylko lepiej. Teraz już nie muszę przeżywać męczarni w toalecie, a wstydliwe gazy i bóle brzucha mogły odejść w zapomnienie. Nareszcie czuję się dobrze i lekko, a moja cera nigdy nie była piękniejsza. Co za ulga!".

NIE LEKCEWAŻ TEGO PROBLEMU!

Jeśli cierpisz na zaparcia, czujesz się ociężale i słabo, miewasz z tego powodu gorszy nastrój, oznacza to, że Twój organizm może być zaatakowany toksynami, a stąd jest już tylko krok do poważnych dolegliwości. Nie można bagatelizować zaparć, ponieważ są one objawem problemów jelitowych. Zalegające w nich resztki pokarmów fermentują i uwalniają się do krwioobiegu, zatruwając organizm, a tym samym powodują bóle głowy, złe samopoczucie, a nawet problemy skórne. **Długo lekceważone dolegliwości mogą doprowadzić do poważnych powikłań,** toteż nie wolno zwlekać z rozpoczęciem terapii.

Środek, który wspiera układ trawienny

Roślinny środek pomagający zmniejszać zaparcia to **metoda,** która może poprawiać napięcie mięśni i wspomagać układ trawienny. Inne metody przeczyszczające mogą działać na niego agresywnie i zamiast uwalniać organizm od zaparć, potęgować je.

Większość osób, które stosowały tę naturalną metodę przyznało, że już po pierwszej dawce mogło zmniejszyć zaparcia i uczucie pełności, minimalizując też wzdęcia i gazy, a **uciążliwe kolki przestały być tak dokuczliwym problemem.** Podobnie stało się z innymi dolegliwościami gastrycznymi. Dzięki oczyszczeniu organizmu ze złogów i toksyn, zmniejszyły problemy z cerą i brzydkim zapachem z ust.

100% NATURALNE SKŁADNIKI

Ta naturalna metoda daje szansę na:

- poprawę pracy jelit,
- uregulowanie przemiany materii,
- zmniejszenie uczucia rozpierania i bólu brzucha.

Skorzystaj z naturalnej metody wpierającej pracę jelit!

Preparat zmniejszający zaparcia od niedawna dostępny jest w Polsce w sprzedaży tel. Jego zamawianie jest proste i bezpieczne . Nie warto zwlekać ze złożeniem zamówienia, ponieważ pierwsze 100 osób, które dodzwoni się na podany poniżej numer, otrzyma bardzo atrakcyjną zniżkę!

SPECJALNA PROMOCJA

Pozbądź się zaparć szybko, skutecznie i bezpiecznie!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 13.09.2021 r. dostanie 73% zniżki! Otrzymasz wówczas naturalny preparat na zaparcia w wyjątkowej, promocyjnej cenie (przesyłka GRATIS)!

zadzwoń: 61 300 34 81

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

Suplement diety

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl 6f2670925b

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622.

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

LOKAL Kołobrzeg, centrum 576668355

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

Wynajmę pomieszczenie w Kołobrzegu po likwidowanym puncie sprzedaży płytek ceramicznych w bezpośrednim sąsiedztwie: hurtownia elektryczna, hydrauliczna, dwa sklepy meblowe i Lidl tel. 691 483 344

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ grunty orne w Gminie Kobylnica i okolicach, 606785750

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

0010253221

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

REKLAMA 0510260222

ABAKUS
Najchętniej wybierane biuro nieruchomości
z licencją państwową i ubezpieczeniem
www.abakus-nieruchomosci.pl
zapraszamy Kupujących i Sprzedających

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

Atrakcyjne 3 pokoje
rej. Moniuszki , balkon,
279 000,- do negocjacji

Kawalerka z duża loggią
rej. Sikorskiego 154 900,-
klucze w biurze

TANIE szybkie wydanie
2 pokoje rej. Sikorskiego
tylko 209 000,- do negocjacji

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44 % Telefon 730 809 809

POŻYCZKA z dowozem 573330099

Praca

ZATRUDNIĘ

CAŁOROCZNY ośrodek rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim zatrudni kucharza, pomoc kuchenną, fizjoterapeutę. Tel. 94/351-55-65, 603-419-288, osrodek@klimczok.eu

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni kierowców kat. C, C+E. Mile widziane doświadczenie. Oferty prosimy przesyłać: andrzej.bakowski@domar-k.pl

Tel. 94 316-09-46

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni operatora koparki. Oferty prosimy przesyłać: andrzej.bakowski@domar-k.pl Tel. 6694 316-09-46

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: majstra robót wodno-kanalizacyjnych. Oferty prosimy przesyłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel. 94 316-09-43

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: operatora walca oraz operatora rozścielacza

Oferty prosimy przesyłać: Andrzej.bakowski@domar-k.pl

Tel. 94 316-09-46

Firma REMAX (KRAZ: 7765) oferuje stałą i sezonową pracę w Niemczech bez znajomości języka niemieckiego. Załadunek paczek kurierskich, pakowanie żywności i art. medycznych, pracownicy śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Tel. 727 001 702 www.remax-praca.pl.

KIEROWCÓW kategorii C, doświadczenie min. 5 lat, praca na samochodach 4-osiowych 8x8, 8x6, Mercedes-Benz Umowa o pracę. Budowa obwodnicy Koszalina i Sianowa na S6 z odcinkiem S11. Kontakt: biuro@wibra.pl, tel. 600 25 55 20, 608 856 841 www.wibra.pl

MALOWANIE/TAPETOWANIE/ OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa kwatera + auto. Tel: 602 262 365, 539 343 726.

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, spawacz, ślusarz: 601-218-955

OPERATORÓW koparek gąsienicowych, doświadczenie min. 5 lat. Mile widziana umiejętność obsługi systemu 3D Trimble. Umowa o pracę. Budowa obwodnicy Koszalina i Sianowa na S6 z odcinkiem S11. Kontakt: biuro@wibra.pl, tel. 600 25 55 20, 608 856 841 www.wibra.pl

OPERATORÓW spycharek gąsienicowych CAT D6N, doświadczenie min. 5 lat, mile widziana umiejętność obsługi systemu 3D Trimble. Umowa o pracę.Budowa obwodnicy Koszalina i Sianowa na S6 z odcinkiem S11. Kontakt: biuro@wibra.pl, tel. 600 25 55 20, 608 856 841 www.wibra.pl

OPERATORÓW walców do robót ziemnych, doświadczenie min. 5 lat. Umowa o pracę. Budowa obwodnicy Koszalina i Sianowa na S6 z odcinkiem S11. Kontakt: biuro@wibra.pl, tel. 600 25 55 20, 608 856 841 www.wibra.pl

PRACA OPIEKA NIEMCY WYSOKIE ZAROBKI tel. 501 409 214

ZATRUDNIĘ budowlańców do pracy w Niemczech. Kontakt pod nr tel. 0049 15152371796.

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu. Opróżnianie mieszkań, magazynów, domów, piwnic, gospodarstw rolnych. Tel. 697-782-596.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

POZNAM uczciwą Panią do lat 60-szczupłą. Stały związek. Poważne oferty.Tel.724156221

WOLNY pozna Panią do 60lat, 733-824-027

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przy jadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

INNE

SKUP bydła rzeźnego. Sprzedaż cieląt Nr tel.796-609-241

SPRZEDAM Kury nioski młode. Telefon: 782 827 428, 792 732 052

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611

Prenumerata Zadzwoń!
94 340 11 14
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemysław.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

eprasa.pl 6f2670925b

Paulo Sousa w końcu ma drużynę

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Piłka nożna

- To jest trudne do pojęcia. Myślałem, że mamy wszystko pod kontrolą - stwierdził Harry Kane, komentując zakończone remisem 1:1 spotkanie z Polską w eliminacjach mistrzostw świata. Nie tylko kapitanowi Anglików trudno było pojąć to, co wydarzyło się w środowy wieczór na PGE Narodowym.

Zaskoczeni mogli być wszyscy. Może nie wynikiem, ale postawą naszych piłkarzy, bo był to chyba najlepszy mecz Polaków za kadencji Paulo Sousy. Rozegrany w dodatku w awaryjnym zestawieniu, bo z różnych przyczyn (głównie kontuzji), zabrakło w nim kilku zawodników, którzy w normalnych okolicznościach stanowiliby trzon tej drużyny. Były emocje, walka do końca, a Biało-Czerwoni grali jak równy z równym z aktualnym wicemistrzem Europy.

- Druga połowa była dla nas trudna, bo Anglicy mocno nas przycisnęli, ale to nic dziwnego, skoro na co dzień występują w Premier League. Są zgranym zespołem, bardzo silnym fizycznie i dobrze poukładanym taktycznie. Udało nam się jednak odpierać ich ataki, bo nie stworzyli sobie zbyt wielu sytuacji bramkowych. Straciliśmy gola po fantastycznym strzale Harry'ego Kane'a, ale sami również mieliśmy swoje szanse. Udało nam się wyrównać, a mogliśmy nawet wygrać to spotkanie - podsumował występ swojej drużyny Sousa na pomeczowej konferencji prasowej. - Najważniejsza wiadomość na dzisiaj jest taka, że mamy drużynę. Zmieniamy swoją mentalność - podkreślał Portugalczyk.

- Remis to takie minimum - przyznał Robert Lewandowski, któremu tym razem nie udało się trafić do siatki. To jednak właśnie nasz kapitan asystował przy wyrównującej bramce, zdobytej w doliczonym czasie gry przez wprowadzonego z ławki Damiana Szymańskiego.

„W zeszłym roku graliśmy z Belgią w Lidze Narodów i z całym szacunkiem dla Lukaku, ale jest o poziom niżej od Lewandowskiego"

- Myślę, że nie pałowaliśmy dziś piłki, nie wybijaliśmy jej na oślep. Gdybyśmy jeszcze bardziej poprawili rozgrywanie, to byłoby jeszcze lepiej. Tu drzemie potencjał - zaznaczył snajper Bayernu Monachium. - Grając w tym ustawieniu, mam większą swobodę w schodzeniu po piłkę. Staram się pomagać w środku pola, zejść do boku, bo zdaję sobie sprawę, że przeciwnik skupia na mnie uwagę. Moja bramka też mogła dziś paść. Nie padła. Taka jest jednak piłka nożna - dodał.

FOT. FOT. SZYMON STARNAWSKI

Robert Lewandowski sam tym razem bramki nie zdobył. Zaliczył jednak kluczową asystę

Postawę Lewandowskiego docenili Anglicy. „W zeszłym roku graliśmy z Belgią w Lidze Narodów i z całym szacunkiem dla Romelu Lukaku, ale jest on o poziom niżej od polskiego napastnika" - stwierdził dziennik „Daily Mail", który porównał go do legend światowej piłki. „To człowiek, o którym trzeba mówić z czcią zarezerwowaną dla takich graczy, jak Gerd Mueller i Marco van Basten" - napisał autor tekstu.

„Daily Mail" przeanalizował również szczegółowo grę naszego kapitana. „Jeśli polskiemu zabójcy nadarzy się okazja w polu karnym, to jest szansa, że piłka leci w jednym kierunku - do siatki. By do tego nie doszło, musi być poza strefą zagrożenia. John Stones i Harry Maguire wiedzieli, jak zakuć go w kajdany. Ograniczali jego strzały, a wola walki Polaków wyglądała na słabnącą. Lewandowski to jednak jeden z tych piłkarzy, od których nie odwraca się wzroku, nawet w momentach gdy nie ma piłki w jego pobliżu" - czytamy w podsumowaniu.

Nie zabrakło niestety kontrowersji. Pierwsza była czysto sportowa i dotyczyła zachowania Wojciecha Szczęsnego przy golu Kane'a , zdobytym po zaskakującym strzale z dystansu. Po meczu (nie tylko wśród polskich dziennikarzy i ekspertów) nie brak było opinii, że nasz bramkarz mógł zachować się w tej sytuacji lepiej.

„Światowej klasy golkiper by to obronił" - nie owijał w bawełnę w studiu ITV Sport słynny Roy Keane. Z kolei kilku byłych bramkarzy (m.in. Grzegorz Szamotulski) broniło Szczęsnego, argumentując, że strzał był zaskakujący, a piłka nabrała w dodatku w locie dziwnej rotacji. A na domiar złego piłkarz Juventusu był zasłonięty przez Jana Bednarka. Nie wszyscy dali się jednak przekonać, pojawiły się nawet głosy, by spróbować namówić na powrót do reprezentacji Łukasza Fabiańskiego.

Druga kontrowersja dotyczyła oskarżeń o rasizm. Zdaniem Anglików wyzwiska o takim tle miały paść ze strony Kamila Glika pod adresem Kyle'a Walkera (w innej wersji rasistowskie obelgi miały paść z ust jeszcze kogoś z naszej drużyny). Na dziś wszystko wskazuje jednak na to, że są one bezpodstawne.

Paradoksalnie, choć Polska jest jedynym zespołem w grupie I, który nie przegrał we wrześniu z Anglią, nasza sytuacja po tych trzech meczach (wcześniej pokonaliśmy 4:1 Albanię i 7:1 San Marino) nie poprawiła się. Nadal zajmujemy trzecie miejsce, za Albanią, która rozgromiła w środę 5:0 San Marino. Z rywalizacji o drugie, premiowane grą w barażach miejsce wciąż nie wypadli (pomimo porażek z Anglią i Albanią) również Węgrzy, którzy w środę z problemami, ale pokonali 2:1 Andorę. Do Albanii Polska traci obecnie jeden punkt i o jeden wyprzedza Węgry.

Do końca eliminacji pozostały nam cztery mecze: z San Marino (9 października, Warszawa), Albanią (12 października, Tirana), Andorą (12 listopada, Andora) i Węgrami (15 listopada, Warszawa). ©℗

Szczęsny, Buksa, Szymański, Sousa - najwięksi przegrani i wygrani zgrupowania

Piłka nożna

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Trzy mecze, siedem punktów i trzecie miejsce w grupie - tak wygląda sytuacja reprezentacji Polski po minionym zgrupowaniu. Niektórzy swoją grą wkupili się w łaski trenera, a inni spowodowali, że kibice tęsknią za piłkarzami na emeryturze. Zyskał też sam Paulo Sousa.

Zacznijmy od wygranych. Tutaj z pewnością trzeba wymienić Damiana Szymańskiego. 26-latek nie zagrał co prawda z Albanią, ale w meczu z San Marino zagrał już 90 minut. Czy mecze z takimi rywalami są wymierne? Nie, ale pomocnik AEK Ateny wyróżniał się na tle kolegów i dołożył asystę. Z Anglią wszedł w drugiej połowie i co tu więcej pisać - zdobył dla nas cenny punkt, a przecież miało go na zgrupowaniu w ogóle nie być.

- W poniedziałek byłem w Grecji. Trenowałem w klubie, a nagle dostałem powołanie. Cieszę się, że udało się zagrać. Dziękuję trenerowi za szansę. Jestem szczęśliwy - powiedział. - To najważniejszy gol w mojej karierze. Cieszę się z tego bardzo - dodał Szymański.

Mimo dobrego wrażenia w środku pola Paulo Sousa ma jednak trochę opcji, więc raczej nie liczmy na regularną grę Szymańskiego.

Jednym z tych powodów jest Jakub Moder. Pomocnik Brighton imponuje luzem i spokojem na połowie rywala, jak chociażby w końcówce meczu z Anglią, gdzie w doliczonym czasie gry wkręcił w ziemię Kyle'a Walkera. Były lechita dodatkowo świetnie wykorzystuje wolne przestrzenie, co przy skupieniu obrońców na Robercie Lewandowskim powinno przynieść korzyści w przyszłości.

FOT. ??????????????????????????????

Adam Buksa z pewnością będzie miło wspominał minione zgrupowanie

Wśród wygranych nie można zapomnieć o Adamie Buksie. Napastnik New England Revolution strzelił cztery gole w trzech meczach, w tym hattricka przeciwko San Marino. Gdyby zgrupowanie skończyło się na tym spotkaniu, to pewnie byłby największym zwycięzcą, ale przeciwko Anglii był po prostu mało widoczny, nie dostawał podań, nie mógł więc wykorzystać swojego wielkiego atutu - gry głową. W obliczu powrotów po kontuzjach Arkadiusza Milika i Krzysztofa Piątka Buksie pozostanie walka o pozycję czwartego napastnika z Karolem Świderskim.

Trzeba wspomnieć również o Karolu Linettym. Czarna owca Adama Nawałki wygląda zupełnie inaczej u Sousy. - Spisywał się najlepiej ze wszystkich pomocników na treningach. Z Albanią nie wyszedł tylko dlatego, że nie pasował do koncepcji - powiedział Sousa. Dwie bramki i asysta (o dziwo dopiero pierwsza z orzełkiem na piersi) na zgrupowaniu na pewno podniosły jego wartość w oczach Portugalczyka.

Ostatnim wygranym jest sam trener. Siedem punktów w trzech meczach musi zadowolić kibiców, jeśli jednym z rywali byli Anglicy. Sousa pokazał, że jest w stanie poprowadzić reprezentację Polski przeciwko najlepszym drużynom świata, ale brakuje trochę spokoju, a może i przede wszystkim dominacji z tymi słabszymi. To powinno jednak przyjść z czasem, wraz ze zgraniem, którego teraz jeszcze potrafi brakować.

Przegranych jest kilku, ale na szczęście żaden z nich nie przekreślił swoimi występami szans na grę u Sousy. W internecie jak zwykle wybuchła fala po bramce Harry'ego Kane'a, że przy golu zawinił Wojciech Szczęsny. Bramkarz Juventusu stał się symbolem piłkarskich niepowodzeń w tym kraju i najłatwiej zrzucić na niego winę. Czy mógł się lepiej ustawić? Tak. Czy widział piłkę przy uderzeniu? Chyba nie. Czy strzał Kane'a był świetny? Tak. „Fabiański by to obronił" - czytamy w co drugim komentarzu na Twitterze. Szczęsny najpewniej nie stracił nic w oczach Sousy, który poświęci chwilę dłużej na analizę całości, ale w oczach polskiego kibica powoli staje się skreślony.

Do przegranych trzeba również zaliczyć duet stoperów Michał Helik - Kamil Piątkowski. Panowie nie popisali się, przez co San Marino zdobyło swojego pierwszego gola w tych kwalifikacjach. Obaj jeszcze chwilę po bramce byli trochę elektryczni, a jeśli dochodzi do tego w meczach z takim rywalem, to nie rokuje to dobrze na przyszłość. Jeśli dla kogoś mogło to być ostatnie zgrupowanie, to Helik jest prawdopodobnie faworytem.

Na koniec my, Polacy. Kiedy reprezentacja Anglii klęknęła na murawie przed startem meczu, PGE Narodowy buczał. Na twarzach niektórych polskich piłkarzy można było dostrzec poczucie wstydu. Stadion topowy, niektórzy piłkarze też, ale na trybunach niestety bez zmian.

eprasa.pl 6f2670925b

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Obrońca Bałtyku stara się zatrzymać Szymona Kapelusza

Pierwsza porażka Świtu. Efektowni Błękitni

III liga piłkarska

Błękitni Stargard rozbili na wyjeździe Zawiszę Bydgoszcz. Drugi punkt w sezonie zdobyła Kluczevia.

ŚWIT SZCZECIN - BAŁTYK KOSZALIN 0:1 (0:0)
Bramka: Ginter (77).
Świt: Matłoka - Kisły (83 Mach), Żukowski (46 Nagórski), Żulpo, Bil, Ładziak, Białczyk, Kuzko, Kapelusz, Wojtasiak (70 Michułka) - Krawiec (46 Wojdak).

POLSKI CUKIER KLUCZEVIA STARGARD - POGOŃ NOWE SKALMIERZYCE 1:1 (1:0)
Bramki: Kuzio (37) - Majewski (88).
Kluczevia: Ufnal - Popko, Stolarczyk, Kraśniewicz, R. Surma, P. Surma, Rdzeń (83 Hendryk), Bartoszyński, M. Magnuski, Kościukiewicz (86 Wrzeszcz), Kuzio (60 G. Magnuski).

ZAWISZA BYDGOSZCZ - BŁĘKITNI STARGARD 1:4 (0:1)
Bramki: Sochań (90) - Niedojad 3 (43, 55, 64), Rajch (90).
Błękitni: Sasiak - Purczyński (46 Friska), Sawczak, Liśkiewicz, Niedojad (63 Rajch), Prawucki (84 Lis), Kowalik, Kwiatkowski (79 Zdunek), Wajsak, Tarasewicz (79 Świder), Kujawa.

JAROTA JAROCIN - POGOŃ II 1:1 (1:0)
Bramki: Bartoszak (21-karny) - Rezaeian (74).
Pogoń: Bursztyn - Lis, Lisowski, Białczyk, Rezaeian - Wawrzynowicz (60 Kort), Ława - Cybulski (85 B. Krzysztofek) , M. Łęgowski, Starzycki (66 Freilich) - Stasiak (60 Łukasiak).
Wyniki: KP - Unia 0:1, Stolem - Polonia 1:4, Bałtyk - Elana 2:3, Sokół - GKS 2:0, Olimpia - Kotwica 0:1.

1. Olimpia Grudziądz	7	18	12-3
2. Kotwica Kołobrzeg	7	16	15-5
3. Błękitni Stargard	7	16	12-6
4. Pogoń Nowe Skalmierzyce	7	15	12-6
5. Świt Szczecin	7	14	10-4
6. Polonia Środa	7	11	16-10
7. Sokół Kleczew	7	10	8-7
8. Elana Toruń	7	10	15-15
9. Stolem Gniewino	7	10	13-16
10. Jarota Jarocin	7	9	6-8
11. KP Starogard Gdański	7	8	8-10
12. Bałtyk Gdynia	7	7	10-13
13. Unia Janikowo	7	7	5-9
14. Pogoń II Szczecin	7	6	11-10
15. GKS Przodkowo	7	5	6-10
16. Bałtyk Koszalin	7	5	5-10
17. Zawisza Bydgoszcz	7	5	5-12
18. Kluczevia Stargard	7	2	3-18

Wraca najlepszy challenger na świecie. Start w niedzielę

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Tenis

Dwa lata przyszło czekać kibicom na powrót najlepszego challengera na świecie. 28. turniej Pekao Szczecin Open rozpocznie się w niedzielę meczami eliminacyjnymi.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kamil Majchrzak będzie najwyżej rozstawionym Polakiem w grze singlowej

Pandemia przeszła przez świat tenisa niczym trąba powietrzna, powodując odwołanie wielu turniejów, spadek zainteresowania i organizacyjne problemy w wielu miejscach. Na szczęście Pekao Szczecin Open ma na tyle stabilnych partnerów i sponsorów, że turniej nie straci na randze, ani na puli nagród. W tym roku wynosi ona niemal 160 tysięcy dolarów. Zwycięzca zarobi ponad 21 tysięcy dolarów.

- Dopiero na wiosnę podjęliśmy ostateczną decyzję o tym, że turniej się odbędzie, mimo trwającej wokół pandemii. Robimy wszystko tak, jak w roku 2019, gdy po raz trzeci zdobyliśmy tytuł i nagrodę dla najlepszego challengera na świecie. Nie zmniejszamy też pojemności trybun - mówi Krzysztof Bobala, dyrektor turnieju. - W tym roku zostanie zorganizowanych tylko 115 challengerów i tylko osiem będzie miało rangę taką, jak nasz turniej.

Robimy wszystko tak, jak w roku 2019, gdy po raz trzeci zdobyliśmy tytuł najlepszego challengera na świecie.

Krzysztof Bobala, dyrektor turnieju

Spodziewałem się, że tegoroczna lista startowa nie będzie zła. Cieszymy się, że Kamil Majchrzak będzie walczył w naszym turnieju. Cały czas liczę, że wreszcie jakiś Polak dojdzie do finału. Do tej pory tylko Janowicz i Kubot byli w półfinałach. Na 28 lat turnieju to trochę mało. Niezwykle ważne jest to, że znowu sporo Hiszpanów chce przerwać turniejową klątwę. W tym roku skład będzie tak mocny, że aż dziwnym będzie, jeżeli ta klątwa nie zostanie złamana.

Jak na razie, „dzikie karty" na grę w turnieju otrzymali Albert Ramos-Vinolas (najwyżej rozstawiony zawodnik - 48. pozycja w rankingu ATP), Daniel Michalski oraz Paweł Ciaś.

Eliminacje do turnieju głównego ruszają w niedzielę (12 września). Będą się toczyć także w poniedziałek, a weźmie udział w nich 16 zawodników. Poniedziałek będzie także pierwszym dniem turnieju głównego. Ćwierćfinały challengera odbędą się 17 września, dzień później półfinały i finał gry deblowej. W niedzielę tradycyjnie finał singla.

Oczywiście sam turniej nie byłby tym samym, gdyby nie imprezy, które mu towarzyszą. Przez cały tydzień na kortach przy al. Wojska Polskiego odbywają się koncerty - Tennis Music & Art Festival. 16 września rusza piknik tenisowy dla dzieci i młodzieży - Kinder Joy of moving Kids Day. W dniach 17-19 września Tenisowy Turniej Artystów, a od 17 do 18 września „Lexus Open" - Tenisowy Turniej Artystów.

Bilety i karnety na turniej można kupić na platformie abilet.pl oraz wkrótce także na kortach. ©℗

Po roku Wilki znów w Netto Arenie. Dziś inauguracyjny mecz

Ekstraklasa koszykarzy

Dziś drugi mecz w sezonie Kinga Szczecin, a pierwszy na własnym parkiecie. Wilki Morskie wracają do hali Netto Arena po niemal całym roku.

FOT. TADEUSZ SURMA

Trener Kinga Szczecin, Rolandas Jarutis, zaczął dobrze pracę z Kingiem. Wygrał mecz derbowy

King Szczecin w poprzednim sezonie nie miał szczęścia do domowych pojedynków. O ile zaczął dobrze, bo pierwsze trzy spotkania rozgrywek 2020/21 wygrał w Netto Arenie, tak później musiał się już zacząć tułać po innych obiektach. Wilki Morskie grały już do końca sezonu w Stargardzie, na parkiecie lokalnego rywala - PGE Spójni, a później przystosowali do rozgrywek Energa Basket Ligi halę przy ul. Twardowskiego. Nie były to jednak okoliczności, w których koszykarze czuli się komfortowo, więc dobrze, że wrócili do gry i treningów w jednym stałym miejscu. Dziś do Netto Areny zawita ekipa Hydro-Truck Radom. Początek o godz. 17.30. Transmisja z tego pojedynku w Polsacie Sport Extra. Z uwagi na pandemię, mnie będzie atrakcji podczas spotkań Wilków. Kibice na obiekt muszą wejść w maseczkach. Mogą je zdjąć dopiero po zajęciu swojego miejsca na trybunach.

King w pierwszym meczu obecnego sezonu grał z PGE Spójnią Stargard na jej parkiecie. Mecz derbowy miał swoją sporą dramaturgię. Ostatecznie Wilki Morskie wygrały po dogrywce, ale styl gry w wielu momentach nie był jeszcze najpiękniejszy. Trener Rolandas Jarutis wciąż nie ma jeszcze kompletnej kadry (brakuje dwóch, może trzech zawodników), a dodatkowo zespół wkrótce opuści Michael Dixon Jr. Amerykanin nie sprawdził się, choć nie zagrał w ani jednym meczu ligowym.

Litewski szkoleniowiec Wilków ma więc do dyspozycji jedenastu zawodników. Kibicom, podczas meczu w Stargardzie, nie zaprezentował się jeszcze choćby Ido Flaisher.

Z kolei PGE Spójnia Stargard swój mecz drugiej kolejki rozegra w niedzielę. Stargardzianie znowu będą gospodarzami. Starcie z MKS Dąbrowa Górnicza rusza o g. 19.30. Goście mają za sobą już dwa rozegrane spotkania. W pierwszym wysoko pokonali GKT Gliwice na wyjeździe. W drugim ulegli Enea BC Zastal Zielona Góra. **(MC)**

Pogoń Szczecin

Trzech młodych Portowców powołanych do kadry do lat 16

Niemal w każdym młodzieżowym roczniku reprezentacji Polski Pogoń Szczecin ma swoich zawodników. Często są to wiodące postacie tych drużyn. Do kadry do lat 16 zostało powołanych trzech Portowców. Zespół prowadzi trener Marcin Dorna.

Szansę na grę otrzymają Mateusz Kaczorek, Mateusz Stolarczyk oraz Kamil Rutkowski. Cała trójka występuje w drużynie juniorów młodszych, prowadzonej przez trenera Tomasza Bieleckiego. Kaczorek i Stolarczyk w poprzednich rozgrywkach reprezentowali granatowo-bordowe barwy na poziomie CLJ U15. Rutowski natomiast przed startem obecnej kampanii zdecydował się na przeprowadzkę do Szczecina z Akademii Piłkarskiej Reissa. Zgrupowanie w Szamotułach rozpocznie się w poniedziałek (13 września) i potrwa cztery dni.

(MC)

eprasa.pl 6f2670925b